# DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

Centralne Czasopismo Prawnicze

poświęcone praktyce i wykładni prawa
oraz służbie wymiaru sprawiedliwości

W y d a j e — Ministerstwo Sprawiedliwości. R e d a g u j e — Komitet Redakcyjny.

Nr 4 (og. zb. 18) Kwiecień 1947 r. Rok III

WARSZAWA
ŁÓDŹ — OLSZTYN — GDAŃSK — TORUŃ — POZNAŃ
WROCŁAW — KATOWICE — KRAKOW — LUBLIN

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Warszawa, Ministerstwo Sprawiedliwości

R e d a k c j a zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach: zmiany tytułów, dodawania podtytułów ogólnych i tekstowych, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno-językowych. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

S k r ó t w tekście: DPP — oznacza „Demokratyczny Przegląd Prawniczy".

P r e n u m e r a t a kwartalna (za trzy numery): normalna — 75 zł., ulgowa (dla sędziów i prokuratorów) — 60 zł., wyjątkowa (dla asesorów i aplikantów oraz urzędników wymiaru sprawiedliwości) — 45 zł.

K o n t o P. K. O.: Ministerstwo Sprawiedliwości — Demokratyczny Przegląd Prawniczy Nr I-655. C e n a n u m e r u — 30 zł.

# TREŚĆ ZESZYTU:


Str.

Sprawa reformy . . . . . 3

*Leon Chajn, Wiceminister Sprawiedliwości:* Na progu wielkiej reformy . . . . . 3

Konferencja w sprawie reformy ustroju i postępowania sądowego . . . . . 12

*Józef Ordyniec, Dyrektor Biura Personalnego Ministerstwa Sprawiedl.:* Czy wolno kłamać i zatajać prawdę przed sądem . . . . . 15

*Wacław Miszewski, zastępca profesora Uniwersytetu Warszawskiego:* Druga instancja merytoryczna w procesie cywilnym . . . . . 20

*Leszek Lernell, p. o. Naczelnika Wydziału Prawa Karnego Minist. Sprawiedliwości:* Kodyfikacja czy reforma prawa karnego materialnego . . . 22

*Stefan Siedlecki, Sędzia Sądu Okręgowego:* Głos sądownika w sprawie ustroju adwokatury . . . 29

*Juliusz Strumiński, członek Biura Wykonawczego Komisji Specjalnej:* O nowelizację art. 286 § 3 K. K. 30

*Zofia Gawrońska-Wasilkowska, Wicedyrektor Depart. Szkol. Zawodów Prawniczych:* Nowa organizacja uniwersyteckich studiów prawniczych . . 31

*Stanisław Rybczyński, Wiceprezes Sądu Okręgowego:* Kierownictwo administracji niemieckiej jako organizacja przestępcza w G. G. . . . 35

Odpowiedzi prawne, prawo karne, prawo cywilne . . 39

*Prof. Henryk Świątkowski, Minister Sprawiedliwości:* Republika Ludowa Bułgarii na drodze do nowej Konstytucji . . . . . 43

*Ewa Mędrzycka, Sędzia Sądu Grodzkiego:* Kobiety w wymiarze sprawiedliwości . . . . . 45

*Dr Tomasz Aschenbrenner,* Błp. Leon Warenhaupt. Żałobna karta (1939 — 1945) . . . . . 46

Kronika . . . . . 47

# SPRAWA REFORMY

*Niniejszy zeszyt „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" poświęcony jest głównie zagadnieniom reformy na odcinku wymiaru sprawiedliwości, a w szczególności kwestii reform w dziedzinie ustrojowej, procesowej oraz w prawie karnym materialnym.*

*Wydawałoby się, że na obecnym etapie stabilizacyjnym — zagadnienie gruntownych przeobrażeń w sferze prawniczej nie powinno być postawione na porządku dziennym, że podstawowe przemiany mamy już za sobą. Tak jednak — uważamy — nie jest. Aktualność reformy prawniczej właśnie obecnie się nasuwa.*

*Należy, po pierwsze, mieć na względzie zupełnie zrozumiałe zjawisko, że zmiany w życiu prawniczym zawsze podążają za przemianami w stosunkach socjalno - ekonomicznych, właśnie po przeprowadzeniu podstawowych reform społecznych i gospodarczych wypływa konieczność sprecyzowania ich wyrazu prawnego.*

*Trzeba po drugie, pamiętać o tym, że szereg postulowanych reform w dziedzinie prawnej, a zwłaszcza w dziedzinie karnej zmierzają do ujednolicenia norm prawa, do stabilizacji stosunków prawniczych w tej materii.*

*Art. 25 ustawy konstytucyjnej z dnia 19 lutego 1947 r. przewiduje scalenie wymiaru sprawiedliwości, przejęcie przez sądownictwo powszechne całego wymiaru sprawiedliwości.*

*Ta koncentracja wymiaru sprawiedliwości może nastąpić na gruncie scalenia norm prawnych, po przeprowadzeniu reform nietylko w ustroju wymiaru sprawiedliwości, ale i w kwestiach prawa procesowego i materialnego.*

*„Demokratyczny Przegląd Prawniczy" jest organem Ministerstwa Sprawiedliwości. Należy jednak dla jasności podkreślić, że zawarte w tym numerze naszego pisma wypowiedzi na temat reformy nie wyrażają jeszcze stanowiska urzędowego Ministerstwa, a stanowią materiał dla krystalizacji poglądów w zagadnieniach reformy. Niemniej jednak głosy w sprawie reformy dają wyraz przeświadczeniu, że zagadnienia te dojrzały do aktualnej wymiany myśli, dojrzały do realizacji w praktyce.*

*„Demokratyczny Przegląd Prawniczy" chętnie udzielać będzie miejsca na swych łamach dalszym rzeczowym głosom w dyskusji nad tak ważkim, istotnym — i naszym zdaniem — aktualnym zagadnieniem reformy i kodyfikacji norm prawnych.*

*LEON CHAJN*
Wiceminister Sprawiedliwości

# NA PROGU WIELKIEJ REFORMY

## I. CHARAKTER POLSKIEJ REWOLUCJI

Program polskiej rewolucji w dziedzinie prawa i wymiaru sprawiedliwości zawarty jest w manifeście P.K.W.N. z lipca 1944 r., oraz w wypowiedziach czołowych przedstawicieli polskiej demokracji.

Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego zawiera następujące wskazania, które prawników szczególnie żywotnie dotyczą:

1. „... musi powstać l e g a l n y ośrodek władzy, który pokieruje walką n a r o d u o ostateczne wyzwolenie".

2. „Krajowa Rada Narodowa i Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego działają na podstawie konstytucji 17 marca 1921 r., jedynie obowiązującej konstytucji legalnej, uchwalonej prawnie. Podstawowe założenia konstytucji 17 marca 1921 r. obowiązywać będą aż do zwołania wybranego w głosowaniu powszechnym, bezpośrednim, równym, tajnym i stosunkowym Sejmu Ustawodawczego, który uchwali jako wyraziciel woli n a r o d u nową konstytucję".

3. „Zadaniem niezawisłych sądów polskich będzie zapewnienie szybkiego wymiaru sprawiedliwości. Żaden niemiecki zbrodniarz wojenny, żaden zdrajca narodu nie może ujść kary".

W innych ustępach Manifestu mowa jest o tępieniu organizacji faszystowskich jako antynarodowych „z całą s u r o w o ś c i ą p r a w a", mowa jest „o p r a w n y m i faktycznym równouprawnieniu", o „zwrocie p r a w o w i t y m właścicielom" i td. i td. (wszystkie podkreślenia moje — L. Ch.).

W tych kilku wskazaniach zawarty jest istotny charakter naszej rewolucji. Pierwszym rysem charakteru tej rewolucji jest jej pokojowość, oparcie jej na podstawowych założeniach ustrojowych Polski przedsanacyjnej i na zasadach prawa materialnego i formalnego, obowiązującego w Polsce przedokupacyjnej.

Drugim rysem charakteru tej rewolucji jest nadanie jej oblicza ogólno - narodowego, a nie wąsko - klasowego. Rewolucja polska nie oparła się o dyktaturę klasy robotniczej, wiodącą przez krwawą rewolucję, ku socjalizmowi.

Trzecim rysem charakteru naszej rewolucji jest ta istotna okoliczność, iż wyrasta ona na fali wyzwoleńczej walki z okupantem, a nie w walce z aparatem ucisku rodzimej reakcji. Jeśli przyjmiemy, że sądownictwo jest jednym z filarów aparatu państwowego i w interesie określonego reżimu państwowego ucisk ten stosuje — to w momencie dokonywującej się rewolucji — polskiego sądownictwa albo w ogóle nie było, albo było ono sojusznikiem w walce wyzwoleńczej polskiej rewolucji przeciwko wspólnie znienawidzonemu okupantowi hitlerowskiemu.

Dla uświadomienia sobie skutków naszej polskiej rewolucji na odcinku prawa i wymiaru sprawiedliwości w odróżnieniu od skutków rewolucji krwawej, opartej o dyktaturę proletariatu i wyrosłej na fali walki z rodzimym aparatem ucisku tj. rewolucji październikowej w Zw. Radzieckim — przytoczę programowe założenia tej ostatniej.

„P r o l e t a r i a t, zdobywając władzę w październikowej rewolucji, zniszczył przeznaczony dla ucisku mas pracujących aparat państwowy burżuazji, ze wszystkimi jego organami: armią, policją, s ą d e m, i kościołem. Jest rzeczą zrozumiałą, ż e t e n s a m l o s s p o t k a ł w s z y s t k i e k o d e k s y b u r ż u a z y j n y c h p r a w, c a ł e b u r ż u a z y j n e p r a w o jako system norm (prawideł i formuł) podtrzymujących zorganizowaną siłą, równowagę interesów klas społecznych w interesie klas panujących (burżuazji i obszarnictwa). Podobnie jak proletariat nie mógł dostosować gotowej burżuazyjnej, państwowej machiny dla swoich celów i zmuszony był przekształcić ją w proszek, a stworzyć swój własny aparat, tak też nie mógł dostosować dla swoich celów, burżuazyjnych kodeksów epoki burżuazyjnej i zmuszony był złożyć je do archiwum historii. Uzbrojony naród radził sobie i poradzi sobie ze swoimi ciemiężycielami b e z s p e c j a l n y c h p r a w i b e z k o d e k s ó w.

W procesie walki ze swoim klasowym wrogiem proletariat stosuje te lub inne środki przemocy, stosuje je w początkowej fazie bez specjalnego systemu, od wypadku do wypadku, w sposób niezorganizowany. D o ś w i a d c z e n i e, z d o b y t e w w a l c e, u c z y g o o g ó l n y c h z a s a d, d o p r o w a d z a d o s y s t e m u, r o d z i n o w e p r a w o“.[1]) (przekład i podkreślenia moje — L Ch.).

Oto oblicze rewolucji, która wywołuje ów rewolucyjny wstrząs w umysłach ludności, dostosowując jej system myślowy nie tylko do rewolucyjnej treści dokonywujących się przemian społecznych, ale także i form. Wstrząs, który łamie wielowiekowe tradycje, nawyki, doktryny naukowe, najbardziej uznawanych autorytetów.

Jak inaczej dokonywała się i dokonywuje się nasza polska rewolucja. A przecież zasięg i głębia naszych przemian społecznych, aczkolwiek w zasadach inna niż w Związku Radzieckim — tym niemniej ma wszystkie cechy podstawowego rewolucyjnego przewrotu. Przebieg i drogi rozwojowe naszej rewolucji zostały nam narzucone nie przez obóz polskiej demokracji — wytyczył je układ stosunków społeczno-gospodarczych w kraju i zagranicą. W konsekwencji tej drogi formułowane były sposoby i zasady dostosowania naszego wymiaru sprawiedliwości, naszego obowiązującego ustawodawstwa do treści rewolucyjnych przemian. Oto co w kilka tygodni po powstaniu P. K. W. N. mówi na ten temat jego przewodniczący ob. Osóbka-Morawski:

„Druga podstawowa dziedzina naszej pracy to ustawodawstwo. Sanacja w ciągu 13-tu lat swych rządów, zachwaściła nasze ustawodawstwo, które musi być przez nas możliwie szybko od szkodliwych ustaw oczyszczone. Poza tym nienormalne warunki wojenne wymagają wprowadzenia całego szeregu nowych ustaw i rozporządzeń“.[2])

„Wymiar Sprawiedliwości wymaga również głębokich r e f o r m. Sądownictwo polskie było zbyt opancerzone wielką ilością martwych przepisów i zbyt odległe od zwykłego obywatela. Coraz bardziej wymagało ono pośrednictwa adwokackiego. Prócz tego miało duże tendencje reakcyjne i antyludowe. Nowe reformy sądownictwa przeprowadzone i b ę d ą c e w p r o j e k c i e, n i e n a r u s z a j ą c d o t y c h c z a s o w e g o a p a r a t u s ą d o w e g o i d ą p o l i n i i z d e m o k r a t y z o w a n i a g o przez wprowadzenie instytucji Sądów Przysięgłych, Sądów Gminnych, Sądów Obywatelskich i t. p.

Sądy Polskie nie powinny być postrachem dla ludzi. Muszą się stać instytucją rzetelnego wymiaru sprawiedliwości, ocenianego nie miarą wyuczonych formułek prawniczych ale zwykłym sumieniem Obywatela, wytrawnym „chłopskim rozumem“.

Będziemy tępić każde nadużycie w wymiarze sprawiedliwości z całą bezwzględnością, będziemy pilnie wysłuchiwać wszystkich uzasadnionych skarg, zwłaszcza skarg poszkodowanych z ludu, dla których przyszła wreszcie Polska Sprawiedliwości“.[3]) (wszystkie podkreślenia moje — L Ch.).

[1]) wyjątek ze wstępu do uchwały Ludowego Komisariatu sprawiedliwości Nr 283 Podstawowe zasady prawa karnego. — Zbiór praw 1919 r. Nr 66 str. 590, cytowane na podstawie urzędowego zbioru Dekretów za 1919 rok.

[2]) Program prac P K. W. N., zamieszczony w broszurze Odrodzona Polska w Nowej Europie str. 25.

[3]) Odrodzona Polska w Nowej Europie str. 34

## II. PROBLEMY

Reasumując te zarysy zasadniczego programu na odcinku życia prawnego możemy ustalić trzy problemy:

a) dostosowanie ustawodawstwa do nowych warunków ustrojowych, a więc nie generalne odrzucanie kodeksów „minionej epoki", nie złożenie ich „do archiwum historii",

b) zdemokratyzowanie aparatu sądowego bez naruszenia jego zasadniczej kadry, i

c) potrzeba głębokiej reformy wymiaru sprawiedliwości.

A zatem polska rewolucja w swoich założeniach ocaliła podstawowe normy prawne, zasadnicze kadry ludzkie (fachowe) i zasadniczy pion wymiaru sprawiedliwości. Mówiłem już przedtem, że nastąpiło to w wyniku szczególnego układu stosunków społeczno - politycznych, towarzyszących przewrotowi w Polsce. Szczególnie dobitną rolę w tym zachowaniu i ocaleniu podstawy życia prawnego — odegrał niewątpliwie trzeci rys charakteru naszej rewolucji — zwycięstwo na fali walki narodowo - wyzwoleńczej i klęski okupanta hitlerowskiego. Gdyby obóz polskiej demokracji sięgał po władzę w warunkach przedwrześniowych — sądownictwo, jako organ władzy, chroniący ówczesny system rządów — w wypadku zwycięstwa demokracji — zostałby starty w proszek i zastąpiony przez jakieś ludowe, rewolucyjne trybunały. To samo możnaby było powiedzieć o całym naszym ustawodawstwie, którego nie zachowałaby demokratyczna rewolucja, zmuszona do oparcia swej władzy o dyktaturę klasy pracującej. Miałby miejsce wówczas w Polsce ów rewolucyjny wstrząs. Wstrząs który obok pewnych ujemnych skutków w dziedzinie życia prawnego (chaos, zanik praworządności i t. d.) ma swoje pozytywne strony. Ławnik w sądzie, były żołnierz rewolucji, który zdobywał władzę na barykadach, jest moralnie i społecznie bardziej dojrzały do ferowania wyroków od ławnika naszego, któremu dobrodziejstwa rewolucji zapewnione zostały w dekretach i ustawach.

Inne poczucie sprawiedliwości społecznej ma robotnik, który wywiózł swego fabrykanta na taczkach z fabryki, czy chłop, który wypędził obszarnika, aniżeli robotnik czy chłop, któremu rząd dał ziemię, czy znacjonalizował fabryki. W tem właśnie tkwi tajemnica, kiedy tu i ówdzie w sądzie, czynnik społeczny staje się hamulcem w demokratycznym wymiarze sprawiedliwości. Błąd polega na mechanicznym przeniesieniu wypróbowanych zasad demokratyzacji w warunkach jednej rewolucji, do zupełnie odmiennych warunków innej rewolucji.

Brak wstrząsu rewolucyjnego ocalił sądownictwo, a spokojna, łagodna rewolucja polska zmusiła je do współuczestnictwa w rewolucji poprzez przestawienie się ideologiczne na rzecz nowych nurtów politycznych. Rzecz nie łatwa i nie prosta. Wymagająca wiele wysiłków i długiego czasu. Nie łatwa — bo w sądownictwie (nie tylko naszym) istnieją „duże tendencje reakcyjne i antyludowe". Nie prosta — bo prawników wogóle cechuje konserwatyzm i skostnienie.

## III. TROCHĘ HISTORII

Walka z reakcyjnym obliczem naszego sądownictwa nie jest czemś nowym w historii naszej magistratury sądowej. Posłuchajmy co na ten temat pisze sędzia Sądu Najwyższego prof. Janusz Jamontt w swojej pracy „Historia i krytyka rozporządzenia o ustroju sądów powszechnych". Cytuję dosłownie:

„Sędziom naszym zarzucano wielokrotnie „prawicowość", „służenie reakcji", „wpływy endecji" (sanacja wówczas była w powijakach — przypisek mój — L. Ch.) i t. p. Dziś ten zarzut jest tak modny, że czasem dociera nawet do sfer miarodajnych".

Jak widzimy, słowo „reakcja" nie jest naszym wymysłem. Sądownictwo nasze z nim się zapoznało już ćwierć wieku temu. Wprawdzie pan sędzia Jamontt twierdzi, że to jakieś nieporozumienie z tą reakcyjnością naszego sądownictwa, kładzie to na karb konserwatyzmu, ale przyznaje, że „u nas ma on niekiedy pozory reakcji, zwłaszcza w sprawach politycznych". Mam wrażenie, że nie ma w świecie takich kierunków politycznych, któreby się przyznawały do tego, że są reakcyjne — niekiedy będą się powoływały, że są konserwatywne, inne nawet powołują się na swój szyld „narodowo-socjalistyczny". Zgadzam się z p. sędzią Jamonttem, że sądownictwo było konserwatywne, a „w sprawach politycznych" miało (i ma potrochu i dziś) „pozory reakcji". Czy sędzia okręgu krakowskiego, który w roku 1946 przechowuje materiały obcego wywiadu jest „konserwatystą" czy „reakcjonistą"? Albo z okręgu bydgoskiego, który oświadcza, że będzie wydajnie pracował, kiedy Anders wróci, a teraz dla nich (t. j. demokracji) niech pracują „ich" ludzie? Albo z radomskiego, czy katowickiego, którzy należeli (do wydania ustawy amnestyjnej) do nielegalnych organizacji?

Nie zamierzam prowadzić sporów na temat definicji „konserwatyzmu", czy „reakcji". Oczywiście jest rzeczą niesłuszną i szkodliwą, krzywdzącą, kiedy nieodpowiedzialne i niewyrobione czynniki usiłują pod jeden strychulec podciągnąć całe nasze sądownictwo. Rzeczywisty obraz stosunków wydaje mi się — przedstawia się następująco:

70% naszego sądownictwa uważa siebie za „apolitycznych" t.j. takich, którzy nie należą do żadnych partii politycznych, ale zżymają się na „stosunki" panujące w kraju i z westchnieniem

wspominają „stare, dobre czasy". Niektórzy nawet mówią o tych czasach: „wenn unser kaiser Franz Josef der zweite" i t. d.

15% jest pozytywnie nastawionych do nowej rzeczywistości i bierze udział w życiu politycznym w szeregach partii demokratycznych, a 15% tkwi we wrogiej negacji,, zasilając szeregi partii opozycyjnych lub nielegalnych.

A jak wyglądały te „dobre, stare czasy" dla sądownictwa. Wydaje mi się, że trzy momenty decydujące o pozytywnych warunkach pracy dla sądownictwa:

a) powaga,

b) niezależność

c) dobra sytuacja materialna.

Oto co na ten temat pisze p. sędzia Jamontt w cytowanej już przeze mnie pracy:

„Przede wszystkim nasze wyższe sfery biurokratyczne, od chwili powstania państwo polskiego, przejawiały stałą względem sądownictwa nieżyczliwość" (str. 8). „W ich mniemaniu sędzia jest skromnym urzędnikiem, od którego można żądać uniżoności. To też przed paru laty pewien wojewoda wystąpił ze skargą urzędową na Prezesa Sądu Okręgowego, że nie oczekiwał jego przybycia na rynku miasta. Kto ciekaw jak owa biurokracja dostojników sądowych zawsze poniżyć usiłowała, niech przeczyta odezwę stałej delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych z dnia 2 maja 1925 r." „O tem, by sądownictwo było trzecią, niezawisłą, wysoką władzą w Państwie, wyższe sfery urzędnicze nawet słyszeć nie chciały" (str. 9). Władze prowincjonalne na obchodach, świętach narodowych, bankietach i t. p. również wyznaczają przedstawicielowi miejscowego sądownictwa — Prezesowi Sądu — piąte miejsce, sadzając go niżej małej rangi urzędników innych działów administracji. Oprócz nieprzepartych przeszkód ze strony wyższych sfer administracji, szereg innych przyczyn wpłynął na to, że przepisy naszej konstytucji o sądownictwie, a zwłaszcza jej art. 2 nie zostały w życie wcielone. Trudno zwalać wszystko na zachłanność biurokracji, skoro nawet w takiej instytucji, jak Komisja Kodyfikacyjna, będącej elitą prawnictwa polskiego, nie było zrozumienia potrzeby stworzenia autonomicznego i całkiem niezawisłego sądownictwa. Wreszcie ostatniej przyczyny niewcielenia w życie przepisów konstytucyjnych o sądownictwie szukać należy (z bólem to stwierdzamy) w niepopularności sądów naszych w oczach dawnego sejmu, części adwokatury i pewnych warstw społecznych — str. 10 i 11. (Podkreślenia moje — L. Ch.)

Takich cytat można przytoczyć wiele. Ciekawe jest jednak stwierdzenie tej niepopularności wśród „pewnych warstw społecznych" przeciwko czemu tak broni się stale nasze sądownictwo.

Jeśli chodzi o drugi atut odpowiednich warunków pracy dla sądownictwa, mianowicie „niezawisłości sędziowskiej" — to wystarczy dodać do cytowanych już słów p. sędziego Jamontta następujące fakty:

a) stworzenie niezależnych sądów — „zależnych" od Ministra Sprawiedliwości,

b) podporządkowanie „niezależnych" sądów Naczelnemu Prokuratorowi Rzeczypospolitej,

c) zlecenie wykonania szeregu ustaw Ministrowi Sprawiedliwości, a więc Naczelnemu Prokuratorowi Państwa,

d) wymagana kontrasygnata Prezesa Rady Ministrów przy wnioskach o mianowanie sędziów,

e) faktyczna ingerencja czynnika rządowego w dziedzinie orzekania, że dla przykładu wspomnę dwa znane procesy w Polsce przedwojennej: proces Brzeski i proces przeciwko mecenasowi Wacławowi Szumańskiemu.

Tak wyglądała powaga i niezależność sądów. A sprawa sytuacji materialnej. Oddaję głos tym, którzy te czasy lepiej pamiętają:

Pan sędzia Jamontt na str. 11 pisze: „Sędziów przez czas dłuższy oddano na pastwę nędzy. Pewien adwokat o dużej praktyce, zostawszy sędzią, przez parę miesięcy nie mógł dzieci do szkół posyłać, bo nie miał im za co sprawić obuwia". Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych ostrzegała rząd i sejm, że sądownictwo upadnie, bo nie może ostać się instytucja nie dająca „ani dobrobytu, ani zaszczytu". Ostrzeżenia pozostały bez echa. Zaczęła się masowa ucieczka z sądownictwa do adwokatury i rejentury, a także na posady prywatne. Ów exodus masowy i do dziś dnia trwające wstrzymanie dopływu wybitnych prawników obniżyło poziom sądów".

A oto co na ten temat mówi Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego Franciszek Nowodworski, w czasie uroczystej akademii z powodu pięciolecia istnienia Sądownictwa polskiego:

„W uroczystej chwili sądowego jubileuszu nie miejsce na gorycz skarg i zażaleń. Ale bądź co bądź, w tem tu oto gronie, które się składa z przedstawicieli wszystkich sfer świata prawniczego oraz z rzeczników naszej władzy ustawodawczej i naszego rządu, byłoby zaiste, winą z mojej strony, jeślibym zataił żywą troskę o jutro naszego sądownictwa. Polscy sędziowie, pomimo ciężkich obecnie warunków swojego bytu, trwają na stanowiskach, ale nie wszyscy wytrwać będą zdolni. Pojedyńcze potąd przykłady ustąpienia z sędziowskich szeregów mogą a nawet muszą się mnożyć, jeśli tych, którzy wyrokami swemi mają osłaniać bezpieczeństwo i ład w Rzeczypospolitej, państwo nie osłoni od życiowych trosk tarczą należnego dobrobytu.

Z tego niepokoju, z tej smutnej swojej obawy spowiadam się dzisiaj przed Wami, Panowie, bo wygodne z mej strony przemilczenie byłoby grzechem nieszczerości wobec naszej władzy ustawodawczej i naszego rządu. Caveant Consules![4]).

Tak oto wyglądały owe „dobre stare czasy", do których wzdycha 70% naszego „apolitycznego" sądownictwa. Czasy, które nie dawały sądownictwu „ ani dobrobytu, ani zaszczytu", czasy o których p. sędzia Jamontt słusznie pisze, „sądownictwo było duszą, nie mającą znikąd ratunku".

## IV. BLASKI I CIENIE

W tym momencie zapewne każdy czytający te słowa rzuci pytanie: a czy dzisiaj się cokolwiek na tym odcinku zmieniło? Bez żenady odpowiemy, że nie. Ale też odrazu dodajemy:

1) sprawa polskiego sądownictwa została zaprzepaszczona w okresie dwudziestolecia naszej niepodległości,
2) dla nadrobienia tych strat wymagany jest dłuższy okres czasu, któremu nie sprzyja sytuacja nędzy i chaosu powojennego,
3) stworzone są obecnie warunki do naprawy starych błędów i zależą one od należytego rozwiązania tych trzech problemów, które obóz polskiej demokracji, jako programowe wysunął, t. j. demokratyzacja ustawodawstwa, zdemokratyzowanie aparatu sądowego i głęboka reforma wymiaru sprawiedliwości.

Na odcinku ustawodawczym zrobiono już wiele, bardzo wiele. Nie muszę jeszcze raz podkreślać znaczenia i wagi zunifikowanego i uspołecznionego prawa cywilnego. Systematycznie, krok za krokiem zmieniono i zmienia się prawo karne, skarbowe, ubezpieczeniowe, wyrywając z niego sanacyjno-hitlerowskie i obszarniczo-kapitalistyczne chwasty i dostosowując je do potrzeb demokratycznego ustroju. Zrobiono wiele, bo to zagadnienie leżało na płaszczyźnie pracy wyłącznie odgórnej, ministerialnej, rządowej. Dokonał tego ofiarny wysiłek nielicznej grupy prawników ministerialnych przy współudziale kilku wybitniejszych teoretyków i praktyków z terenu.

Prace na tym odcinku są i będą prowadzone, lecz wyniki tych prac zależne są w dużej mierze od właściwego rozwiązania drugiego i trzeciego problemu t. j. zdemokratyzowania aparatu sądowego i dokonania reformy wymiaru sprawiedliwości.

## V. DEMOKRATYZACJA APARATU

Problem demokratyzacji aparatu sądowego jest u nas rozwiązywany dwiema drogami. Pierwsza — to wprzągnięcie kadr sądowych w rewolucyjną treść przemian ustrojowych. To mobilizacja tych kadr do aktywnego udziału w tworzeniu tych głębokich reform, to jest świadome uczestnictwo w torowaniu drogi rozwojowej dla demokracji ludowej, wyrastającej na tle polskiej, konkretnej rzeczywistości. Wyniki tej pracy oceniamy owymi 15%. Jest to stanowczo za mało! Zdajemy sobie sprawę z trudności zagadnienia. Musimy operować wśród ludzi, którzy pozostają w ideologicznej niewoli starego reżimu, tkwią na pozycjach „wewnętrznej emigracji", którzy mają tradycyjne opory przeciwko wszelkim reformom, a tymbardziej takim reformom, które zmuszają do odwrócenia światopoglądu politycznego i zawodowego o całe 180 stopni. Należy jeszcze podkreślić moment oddziaływania środowiska,, w którym się przebywa przecież niemal cały dzień: Sąd i dom. Sąd w którym się przebywa między 70% „apolitycznych" i 15% zdecydowanych wrogów, gdzie każdy krok w kierunku „demokratyzowania się", wstąpienia do partii politycznej jest oceniany jako „zaprzaństwo", „choroba umysłowa", „karierowiczostwo", a w najlepszym wypadku ze zdaniem „to niepoważny człowiek".

Znam sędziów, którzy wręcz mi mówili, że przystąpienie do partii naraziło ich na zerwanie stosunków rodzinnych, towarzyskich. W sądownictwie jest klimat presji trwania na pozycji owych 70%. Oto wygodna pozycja „jestem lojalny, nie należę do opozycji, nie mieszam się do polityki, jeśli każą to nawet 1-go maja biorę udział w pochodzie, a przy wyborach głosowałem manifestacyjnie na trójkę".

Nie na tym polega demokratyzacja kadr sądowych. Wiemy w jak wielkim stopniu rękojmią wymiaru sprawiedliwości jest osobistość sędziego. A rękojmią demokratycznego wymiaru sprawiedliwości jest demokratyczna osobistość sędziego. Czy „apolityczny" sędzia - przeciwnik nacjonalizacji przemysłu nie wywrze swojego osobistego piętna w czasie rozpoznawania sprawy o reprywatyzację jakiegoś zakładu przemysłowego? Nikt chyba dziś nie będzie bronił zasady, że prawo jest kompleksem abstrakcyjnych reguł prawnych, a nie zbiorem poszczególnych rozstrzygnięć, dostosowanych do warunków ustrojowych. A jeśli tak, to dlaczego ukrywać swe zapatrywania na stosunki społeczne pod rusztowaniem prawnej konstrukcji?

Sędzia, wydając wyrok winien mieć pełne zrozumienie społecznej funkcji każdego przepisu prawnego i społecznych skutków swego rozstrzygnięcia. Wypada mi znów zacytować słowa starego Platona, który, w epoce tak bardzo odległej od naszych czasów, powiedział: „Lepiej jest mieć dobrych sędziów przy złych ustawach, aniżeli dobre ustawy przy złych sędziach, ponieważ dobry sędzia jest warunkiem pewnej swobody działania, może zrobić dużo dobrego przy wadliwych ustawach, zły zaś sędzia będzie nadużywał nawet dobrych ustaw".

[4]) Wznowienie Sądownictwa Państwowego Polskiego. Warszawa 1923. Nakładem księgarni F. Hoesicka.

O takich dobrych sędziów toczymy walkę. Mieć takich dobrych sędziów to rozbić ów 70% fetysz apolityczności, to wyrugować z aparatu sądowego 15% zdecydowanych wrogów.

Druga droga — to uzupełnienie starych kadr sądowych, nowym elementem, ludzi z warstwy robotniczej, chłopskiej, inteligenckiej. Ludzi „douczonych" w trybie przyspieszonym, nadzwyczajnym — absolwentów naszych szkół prawniczych. Pomimo, że eksperyment ten daje pozytywne wyniki, że spotyka się z uznaniem wybitnych sądowników — nie uważam, aby kroczenie tą drogą na dłuższą metę było słuszne. Absolwenci naszych szkół wejdą w sądownictwo i będą z pożytkiem pracowali. Rzecz prosta — o ile spotkają się z życzliwością i nieuprzedzeniem ze strony swoich starszych kolegów oraz pomocą Ministerstwa w postaci stałego dokształcania. Absolwenci ci nie rozwiążą jednak całości problemu. Nie tylko ze względów liczbowych. Przede wszystkim ze względów fachowych. Nas nie może zadowolić obecny stan wiedzy w sądownictwie. Będziemy starali się podnosić stan wiedzy prawniczej na wyższy poziom i nasze wymagania w tym zakresie będą stale wzrastały. Stąd też eksperyment szkół prawniczych będziemy zawsze traktowali, jako etap przejściowy, środek nadzwyczajny odpowiadający naszym nienormalnym warunkom, a zamierający w miarę demokratyzacji tych 70% oraz w miarę postępu rewolucji oświatowej w Polsce, która zaprowadzi na uniwersytety rzeczywiście demokratyczną młodzież.

## VI. OCENA I WNIOSKI.

Rewolucja w Polsce nie zmiotła sądownictwa, ale je poważnie okroiła. Pozbawiła je kompetencji. Usadowiła je na taki tor, aby jako zespół ludzi i praw „minionej epoki" nie mogło szkodzić interesom demokracji. Uzasadnienie tego stanu rzeczy leżało w warunkach obiektywnych i subiektywnych. Obiektywne przyczyny — to stan wojenny, deprawacja społeczeństwa, to nienormalna sytuacja w kraju w wyniku wojny i okupacji, wymagająca nadzwyczajnych środków, to stan prawny, niedostosowany do nowych czasów, to — powolność i przestarzałość procesu sądowego, który utrudniłby szybkie rozwiązywanie narastających problemów w nowotworzącym się państwie i t.d. i t.d.

Subiektywne przyczyny — to brak zaufania do tych , którzy wczoraj rewolucję sądzili i skazywali na ciężkie więzienie, to — „wewnętrzna emigracja", to — ideologiczna niewola dla starego reżimu" kadr sądowych.

Sądy wojskowe zabrały najpoważniejszy wycinek karnego orzecznictwa w sprawach o przestępstwa polityczne. Komisja Specjalna zabrała najpoważniejszy wycinek karnego orzecznictwa w sprawach o przestępstwa gospodarcze (tak bardzo obfite w okresie powojennym). Komisja mieszkaniowa zagarnęła najpoważniejszy wycinek orzecznictwa cywilnego w sprawach regulowania stosunków mieszkaniowych, a więc znów masowych w okresie powojennym.

Bezpieczeństwo w drodze rewolucyjnego faktu objęło więziennictwo a organ prokuratury — Milicję Obywatelską przekazało właściwości sądów wojskowych. Nawet sprawy kolejowe przejęły specjalnie powołane dla tych spraw sądy kolejowe.

Wprawdzie nie skazano sądów powszechnych na bezrobocie. Musiały się one uporać z nowymi problemami, wynikłymi wskutek wojny i okupacji—z problemem zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich z problemami zdrady narodowej, z uregulowaniem mienia porzuconego i opuszczonego, z prawnym zrealizowaniem reformy rolnej i t.d. Tem nie mniej miało sądownictwo w swym sercu zadrę urażonej ambicji kompetencyjnej. Do tego dołączyły się jeszcze, w początkowym okresie, lokalne, sporadyczne, lecz jakże drażniące, zjawiska pomniejszania roli i wagi osobistej i zawodowej sądownictwa przez poszczególnych „dygnitarzyków" prowincjonalnych — i tych nieodpowiedzialnych elementów, wypływających na powierzchnię życia w każdym okresie powojennym, rewolucyjnym. Zwłaszcza masowo wyrosłych na glebie hitlerowskiej degresji postępu ludzkiego — okresu, w którym właśnie takim elementom zapewniony był „awans społeczny". I ta nasza młoda, niedoświadczona administracja państwowa, prasa, niektórzy mali działacze partyjni, szermujący w najlepszej wierze za trybunałami rewolucyjnymi (bo nie zawsze mieli właściwe rozeznanie istoty przewrotu w Polsce), nie zawsze uznawali prawo do życia dla naszego wymiaru sprawiedliwości. W imię sprawiedliwości trzeba też przyznać, że tu i ówdzie, swoim zachowaniem się prokurator, czy swoim wyrokiem sędzia, dawał obiektywne podstawy do powątpiewania w jego prawo do życia zawodowego w Nowej Polsce.

Dzisiaj z perspektywy dwu i pół lat pracy naszego sądownictwa, obóz demokracji polskiej może wyciągnąć następujące wnioski:

1) Proces demokratyzacji sądownictwa postępuje naprzód.

2) W swej przytłaczającej masie sądownictwo usiłuje zająć życzliwie — neutralną postawę wobec nowej rzeczywistości.

3) Stabilizacja i normalizacja stosunków politycznych w kraju i zagranicą, utrwalanie się i umacnianie ludowego ustroju w Polsce sprzyja aktywizacji sądownictwa na rzecz tego ustroju.

4) Pion moralny, aczkolwiek nadszarpnięty na peryferiach sądownictwa, daje gwa-

rancję rzetelnego i uczciwego wykonania zaszczytnych funkcji społecznych przez podstawową kadrę sądowniczą.

5) Patriotyczna postawa, zadokumentowana w pierwszym rzędzie wkładem i ofiarnym wysiłkiem na Ziemiach Odzyskanych — nie może budzić żadnych zastrzeżeń.

6) Poziom fachowy, niewątpliwie obniżony, skutkiem wojny i ciężkich warunków bytowania — może dać gwarancję należytego wymiaru sprawiedliwości — przy okazaniu wydatnej pomocy szkoleniowej i materialnej.

7) Sprawność i skuteczność działania wymiaru sprawiedliwości może być zapewniona — przez przeprowadzenie właściwej reformy scaleniowej, ustrojowej i proceduralnej.

## VII. NA ODZYSKANYCH POZYCJACH

Wysnute na tle dotychczasowych doświadczeń wnioski znajdują swoje pokrycie w praktyce dnia codziennego.

Ustawa z dnia 22.IX.1946 r. o Ordynacji Wyborczej do Sejmu Ustawodawczego utrzymująca wydatny udział żywiołu sędziowskiego w toku wyborów do Sejmu (art. 12) i nadająca wyłącznie sędziom moc rozstrzygania o ważności wyborów i mandatów poselskich do Sejmu (art. art. 75, 76, 78, 79) jest dowodem nietylko uznania bezstronności orzecznictwa sądowego, ale w naszych warunkach także przejawem wzrastającego zaufania politycznego. Ocena ważności wyborów jest niewątpliwie obok zagadnienia legalno - prawnego zagadnieniem politycznym. Przekazano je kompetencji sądowej.

Ograniczenie właściwości rzeczowej Komisji Specjanej zawarte w uchwale Prezydium K. R. N. z dnia 9.I.1947 r. o przepisach dotyczących organizacji wewnętrznej, sposobu urzędowania i trybu postępowania Komisji Specjalnej — były możliwe nie tylko w wyniku pewnej stabilizacji naszego życia gospodarczego, czy też normalizacji na odcinku własnościowym lub finansowym, zostały one podyktowane niewątpliwie wzrastającym zaufaniem do powszechnego wymiaru sprawiedliwości. Prawne ograniczenie kompetencji Komisji Specjalnej poprzedzone było już faktycznym ograniczeniem inicjatywy poszczególnych delegatur, które znalazły możność uszczuplenia swoich obowiązków na rzecz prokuratur i sądów tam, gdzie urzędy wymiaru sprawiedliwości same stworzyły ku temu warunki, tj. tam, gdzie czynnik społeczny nabrał zaufania do sądów i prokuratur.

Najtrwalsze jednak pokrycie wniosków, wyciągniętych z dotychczasowej pracy naszego sądownictwa—znajdujemy w art. 25 ustawy konstytucyjnej z dnia 19.II.1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej. Ustęp pierwszy tego artykułu w sposób niebudzący żadnych wątpliwosci proklamuje „przejęcie przez sądownictwo powszechne całego wymiaru sprawiedliwości", odraczając realizację tego programowego i podstawowego założenia — do czasu wydania odrębnej ustawy, która określi sposób tego przejęcia.

Inaczej mówiąc artykuł ten zapowiada uchylenie właściwości sądów wojskowych w odniesieniu do osób spośród ludności cywilnej, zapowiada likwidację sądów kolejowych, likwidację (względnie uchylenie przepisów o prawie orzekania Komisji Specjalnej i innych nadzwyczajnych organów, które w okresie powojennym przejęły część właściwości sądów powszechnych w dziedzinie orzekania, czy wyrokowania. Owa „zadra urażonej ambicji kompetencyjnej" ma być usunięta. Dał temu wyraz sejm, reprezentujący wszystkie warstwy społeczeństwa, w niemal jednomyślnej uchwale (17 głosów przeciwko).

„Zadra" ta nie będzie odrazu usunięta. Proces ten będzie rozłożony na szereg etapów i „zadrę" tę będzie usuwać nietylko sejm, czy rząd — będzie ją usuwać w pierwszym rzędzie samo sądownictwo. Od postawy tego sądownictwa, od zbliżenia się jego i skupienia się wokół obozu reform w Polsce będzie zależało, czy ten etap nastąpi szybciej, czy później. Nie wątpię, że nastąpi on napewno. Wiem, że najlepsi przedstawiciele naszego sądownictwa będą sprzyjali temu procesowi i wszystkie swe siły oddadzą tej wielkiej sprawie. Ministerstwo pragnie przyjść z pomocą w drodze reformy. Reformy która poprzez usprawnienie i przyśpieszenie procesu sądowego, umoralnienie tego procesu — wytworzy w umyśle naszego obywatela przeświadczenie i wiarę w skuteczność drogi sądowej i nada sądownictwu właściwą powagę. Sejm, który udzielił moralnego poparcia sądownictwu nie zechce, aby jedna z pierwszych jego ustaw o historycznym znaczeniu dla Polski — pozostała pustym dźwiękiem, bez pokrycia w życiu codziennym.

Przyśpieszeniu tego etapu — sprzyjać będzie dalsza stabilizacja i normalizacja naszych stosunków wewnętrznych i zagranicznych zapoczątkowana na szerszą skalę w wyniku zwycięskich wyborów do pierwszego sejmu ustawodawczego. Przyśpieszy ten etap potrzeba wzmacniania praworządności w kraju — tej wiernej sojuszniczki ustroju demokratycznego. Nie od rzeczy będzie tutaj przytoczyć programową wypowiedź jednego z przywódców klasy robotniczej w Polsce, ob. Wicepremiera Gomułki, który na pierwszym kongresie Polskiej Partii Robotniczej tak formułował stosunek polskiej klasy robotniczej do zagadnienia praworządności:

„Rozprawę i walkę z reakcją w ramach aparatu państwowego można, towarzysze, prowadzić tylko w ramach obowiązujących ustaw, po-

za te ramy wykraczać nie wolno. I tych ram łamać nie chcemy i łamać nie będziemy. Nie dlatego, towarzysze, jak ktoś powiedział, żebyśmy byli przesiąknięci jakimś kretynizmem legalizmu. Obce są nam tego rodzaju pojęcia, m y c h c e c e m y w P o l s c e z a p r o w a d z i ć p r a w o r z ą d n o ś ć. Chcemy, aby nasz aparat państwowy nie był czynnikiem, który będzie powiększać anarchię, ale b y ł t y m c z y n n i k i e m p r z y p o m o c y k t ó r e g o b ę d z i e m y l i k w i d o w a ć w s z e l k ą a n a r c h i ę" (oklaski)[5])

W świetle tych mocnych słów artykuł 25 Ustawy Konstytucyjnej nabiera szczególnego znaczenia i ma swoją przekonywującą wymowę. Droga do realizacji tego przepisu, do nadania mu konkretnych kształtów rozpoczyna się już dzisiaj. Ministerstwo Sprawiedliwości podjęło rozmowy na temat przejmowania sądów i prokuratur kolejowych. Jutro następny etap.

Artykuł 25 Ustawy Konstytucyjnej nie wyczerpuje jeszcze całokształtu zagadnienia. Pozostaje jeszcze otwarta sprawa więziennictwa. W tym przedmiocie brak jest jakichkolwiek wyraźnych sformułowań w ustawach, czy uchwałach, jakie zapadły w czasie ostatniej sesji sejmowej. Są jednak domniemane sformułowania — są polityczne formułowania. Takim dobitnym politycznym formułowaniem jest uchwalenie ustawy amnestyjnej. Z pośród 20-tu aktów amnestyjnych znanych w Polsce (19 przed wojną i jedna powojenna z 1945 r.) żadna chyba nie zawiera takiej wymowy politycznej, jak właśnie ta ostatnia. Jako Ministerstwo Sprawiedliwości możemy mieć szereg zastrzeżeń do tego doniosłego aktu w części, dotyczącej amnestionowania przestępców pospolitych. Staliśmy i stoimy na stanowisku, że nie ma klimatu w warunkach powojennej deprawacji i demoralizacji w Polsce na te wielkoduszne akty wobec zwykłych opryszków, czy złodziejaszków. Tym w Polsce nigdy się źle nie działo. Większość korzystała w Polsce przedwojennej z permamentnej amnestii i sprzyjającej im przewlekłej machiny sądowej. Obecnie nadużywanie przez sądy art. 61 K. K. oraz oscylowanie w wyrokach do ustawowego minimum kary — stworzyło dla tej kategorii przestępców znów permanentnie amnestyjne warunki.

Ale jako politycy musimy uznać wielki sens polityczny i wagę społeczną tego doniosłego aktu prawnego. Sens ten widzimy nie w jakiejś łzawej filantropii wobec wrogów naszego ustroju ani też w chęci do pojednania z nimi. Dopatrujemy się tego sensu w tendencji do pogłębienia kryzysu we wrogim obozie i w ten sposób przyśpieszenia procesu powrotu do życia normanego tych, którzy są jeszcze zdolni do takiego życia. Wagę zagadnienia oceniamy pod kątem dalszego kroku w kierunku normalizacji stosunków politycznych w kraju. Ta normalizacja otwiera znów możliwości dla powszechnego wymiaru sprawiedliwości w kierunku przejęcia więziennictwa. Zadanie niezwykle trudne i odpowiedzialne nie tylko pod kątem politycznym, ale i praktycznym, zadanie które znów będzie musiało być rozłożone na pewne etapy. I znów wierzę, że zadanie to wykonamy. Etap pierwszy dojrzewa dzisiaj — zaczynamy przejmować domy poprawcze, zakłady dla nieletnich. Jutro — etap następny.

Tak zarysowuje się problem powrotu sądownictwa na utracone pozycje. Nasz program: po parcelacji — komasacja. W miarę jak Polska — ta burzliwa rzeka, która wylała, wraca do swego koryta, tak i sądownictwo wróci na swoje dawne miejsce w gruntownie zmienionych warunkach.

## VIII. REFORMA

Nie zamierzam na tym miejscu precyzować charakteru nieodzownej reformy Usiłowałem wykazać jej potrzebę na tle konkretnej sytuacji w jakiej się dziś znajdujemy. Istotę reformy przedstawią moi towarzysze pracy w swoich wypowiedziach, do których doszli poprzez głębokie przemyślenie problemu, poprzez długą wymianę zdań i doświadczeń z prawnikami różnego autoramentu. Chcę zająć się omówieniem tylko ogólnego jej profilu — to co się nazywa w języku malarzy: ‚węglem na płótnie".

Na wstępie muszę wyrazić całkowitą zgodę na słowa, wypowiedziane z dużą dozą goryczy przez prof. Józefa Chałasińskiego:

„Działacza-reformatora drażni często cierpliwość naukowców z jaką uprawiają drobiazgowe teoretyzowanie w doskonałej jak gdyby obojętności na naglące potrzeby chwili bieżącej. Stąd też, nie czekając na naukowców, działacz-reformator, zwłaszcza w okresach szybkich przemian społecznych, sam dla siebie konstruuje socjologiczne teorie mniej lub więcej świadomie i mniej lub więcej krytycznie i konsekwentnie wybiera wśród istniejących teorii".[6])

Niewątpliwie i ja popadnę w konflikt z owym „drobiazgowym teoretyzowaniem" uprawianym przez naukowców, ale istotnie potrzeba chwili bieżącej nagli!

Zasadniczy szkic reformy wyobrażam sobie w następujących punktach:

### A. PROKURATURA

1. Wyodrębnienie prokuratury z Ministerstwa Sprawiedliwości, ujednolicenie tej prokuratury, stworzenie z prokuratury samoistnego organu i podporządkowanie jej

[5]) Ku Nowej Polsce — Władysław Gomułka - Wrocław, Spółdz. Wydawn. „Książka" 1945 r. str. 129, 130.

[6]) Józef Chałasiński — Socjologiczne założenia reformy wychowania — „Myśl współczesna" Nr 1, czerwiec 1946 r.

poprzez naczelnego prokuratora — Głowie Państwa tj. Prezydentowi. Uniezależni się sądownictwo od czynnika prokuratorskiego, stworzy się prokuraturę ponadresortową, która będzie uprawnioną do wkraczania w ochronie prawa we wszystkie resorty, a więc Obrony Narodowej, Bezpieczeństwa Publicznego i td. Podniesie autorytet prokuratury;

2. Nadanie prokuraturze uprawnienia prewencyjnej ochrony praw i zapobiegania przestępczości, zaskarżania wyroków i badania legalności aktów władzy administracyjnej. Wzmocni to ochronę interesu publicznego, ugruntuje praworządność, ujednolici politykę karną, uczyni realnym nadzór nad upaństwowionym i uspołecznionym sektorem gospodarki narodowej, stworzy rzeczywisty czynnik kontroli nad planową gospodarką;
3. Przekazanie śledztwa prokuraturze, wyposażenie jej w prawo sankcji aresztu tymczasowego z możliwością zaskarżenia do sądu oraz w kompetencje z zakresu kontroli i nadzoru. Przyczyni się to do podniesienia efektywności śledztwa, uprości i usprawni nadzór prokuratorski nad organami milicji, uczyni z prokuratora strażnika praworządności.

## B. SĄDOWNICTWO

1. Ujednolicenie sądów pierwszej instancji. Zlikwiduje to uprzywilejowane stanowisko obywateli, korzystających z bardziej fachowej opieki prawnej. Zakończy proces wysyłania młodych sędziów do małych ośrodków prowincjonalnych, gdzie byli skazywani na całkowitą izolację zawodową, brak bibliotek, pomocy koleżeńskiej i td. Umożliwi ekonomiczną politykę kadr prawniczych i równomierne ich obciążenie. Podniesie poziom orzecznictwa, a więc powagę sądów.
2. Zniesienie drugiej instancji merytorycznej. Przyśpieszy to znakomicie tempo drogi procesowej, a więc przywróci zaufanie społeczeństwa do jej skuteczności. Środkiem odwoławczym od wyroków jednolitych sądów pierwszej instancji stałaby się rewizja-kasacja do Sądu Najwyższego. Ukróci to tak rozpowszechnione w Polsce pieniactwo.
3. Wykonanie dekretu o wprowadzeniu Sądów Obywatelskich i rozbudowanie Sądu Najwyższego, dostosowując go do warunków naszego życia.
4. Dostosowanie procedury karnej i cywilnej do szybkiego wymiaru sprawiedliwości przez jej „umoralnienie" i ograniczenie możliwości przewlekania procesu przez zainteresowane strony.

## C. SYSTEM PENITENCJARNY

1. zlikwidować izolację w więzieniu drobnych przestępców,
2. stworzyć system odbywania kary przez produktywną pracę więźnia,
3. opracować kodeks wykonania wyroku na wzór kodeksów materialnego, czy formalnego.

Oto najgłówniejsze szkice reformy, rozłożonej na pewne etapy. Tej reformie towarzyszyć będzie scalanie sądownictwa. Ale towarzyszyć też musi niezależność tego sądownictwa nie tyko od strony ustawowej, czemu dała ponownie wyraz nowa ustawa konstytucyjna—ale też i niezależność faktyczna od strony bytu materialnego. Przytem dla uniknięcia wszelkich nieporozumień chcę podkreślić, że niezależność sądu nie oznacza bynajmniej niezależności od ustawy. Niezależność sędziów nie może określać się tak znanym i cynicznym powiedzonkiem z czasów carskiej Rosji: „Chaczu na niom siżu, chaczu pa niom sużu" („Chcę to na nim siedzę, chcę to według niego sądzę" mowa jest o kodeksie). Niezależność sędziowska jako przywilej społeczeństwa, a nie osobisty sędziego — musi być w interesie tego społeczeństwa realizowana. Za jej parawan nie może kryć się nieuctwo, czy niezdarność zawodowa sędziego.

Stworzenie odpowiednich warunków materialnych sędziemu oznacza uniezależnienie go od wszelkich czynników ubocznych. Tej niezależności nie miało nasze sądownictwo, ani w czasie międzywojennym, ani też niema w okresie powojennym. Stoimy na stanowisku, że polską demokrację stać na wyposażenie sądownictwa w warunki **uprzywilejowane** a nie tylko zrównanie z innymi dykasteriami władzy państwowej.

Podejmując realizację programu na odcinku reformy i scalenia — podejmiemy ją także na odcinku niezależnego bytu materialnego sądownictwa.

# KONFERENCJA
## W SPRAWIE REFORMY USTROJU I POSTĘPOWANIA SĄDOWEGO

W dniach 16 i 17 listopada 1946 r. odbyła się w Ministerstwie Sprawiedliwości, otwarta przez Wiceministra Leona Chajna, konferencja, poświęcona omówieniu tez do reformy ustroju i postępowania sądowego.

W konferencji wzięli udział: spośród profesorów uniwersytetu prof. T. Hilarowicz, prof. St. Śliwiński i prof. Jan Wasilkowski, spośród sądowników: A. Balcerzyk, prezes S. A. Fr. Bar, prezes S. A. M. Dobromęski, prezes S. A. Br. Grafka, sędzia S. A. M. Günter, prokurator S. A. Klimczyk, prokurator S. A. K. Leszczyński, prezes S. O. Witold Majewski, wiceprezes S. O. Markowski, prokurator S. A. Najsarek, prokurator S. A. A. Olbomski, prezes S. A. K. Rudnicki, prezes S. A. M. Siewierski, prokurator S. N., Święcicki sędzia S. N. i inni.

Spośród sądowników wojskowych: płk. Holder, Naczelny Prokurator W. P., płk. M. Muszkat.

Przedstawiciele adwokatury: dziekan Kuczycki, M. Szuldenfrei, Taedling, Stopnicki.

Przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości: dyr. S. Bancerz, dyr. J. Ordyniec, sędzia Z. Kapitaniak, prokurator Cyprian, prokurator Sawicki, v-dyr. S. Szer, Stanisław Ehrlich, redaktor „Państwa i Prawa", sędzia A. Landau, sędzia A. Wolter i in.

Tezy dotyczące reformy ustroju i postępowania sądowego przedstawił zebranym i omówił dyr. J. Ordyniec.

Oddzielnie omówiono i przedyskutowano tezy ustrojowe, oddzielnie zaś tezy proceduralne (do tych ostatnich referent włączył tezy o wykonaniu kary).

W uzasadnieniu tez, dotyczących reformy tak ustroju sądowego, jak i zwłaszcza procedury, dyr. Ordyniec podniósł przede wszystkim, że konieczność przeprowadzenia reformy wynika w pierwszym rzędzie z dokonanego w Polsce przewrotu społeczno-gospodarczego w drodze t. zw. łagodnej rewolucji i przejścia od systemu gospodarki liberalno-kapitalistycznej XIX i początku XX wieku do gospodarki planowej i uspołecznionej o typie nazwanym w środkowej Europie demokracją ludową. W ślad za tym przewrotem musi pójść rezygnacja z instytucyj ustrojowych i procesowych, tkwiących korzeniami w zeszłowiecznym liberalizmie, a będących przedmiotem konserwatywnego przywiązania znacznej części prawnictwa w Polsce.

* * *

W zakresie reformy ustroju sądowego dyr. Ordyniec wysunął w swym referacie następujące główne postulaty:

1. zniesienie drugiej merytorycznej instancji,

2. usunięcie sztucznego podziału sądów I instancji na niższe — grodzkie i wyższe — okręgowe i wprowadzenie jednolitego sądu pierwszej instancji o typie dzisiejszego sądu okręgowego z oddziałami czy wydziałami zamiejscowymi w każdym powiecie i ew. większych ośrodkach pozapowiatowych,

3. rozbudowa Sądu Najwyższego przez utworzenie Izby Głównej, mającej orzekać w trybie przewidzianym dotąd dla Sądu Najwyższego w składzie 7 sędziów i całych Izb oraz Izb Lokalnych, któreby orzekały w trybie przewidzianym dotąd dla Sądu Najwyższego w zwykłym składzie trzech sędziów *).

W uzupełnieniu tez ustrojowych dyr. Ordyńca, płk. M. Muszkat wysunął postulat reformy prokuratury, domagając się

4. wyodrębnienia organów prokuratorskich od organów sądowych i stworzenia naczelnej prokuratury, uzależnionej wyłącznie od Prezydenta Rzeczypospolitej, rozszerzenia zakresu władzy prokuratury przez nadanie jej prawa kontroli i zapobiegania przestępstwom oraz zawarowania prokuraturze niezawisłości z tym zastrzeżeniem, że zaniechanie ścigania nie może być uzależnione tylko od swobodnego uznania poszczególnego oskarżyciela, dla którego rozkaz władzy hierarchicznie przełożonej musi jednak być zawsze wiążącym, choćby jedynie sąd był uprawniony do wyciągnięcia wobec niego wniosków za lekkomyślne ściganie.

---

W dyskusji nad zniesieniem drugiej instancji merytorycznej należy wyróżnić głosy specjalistów prawa karnego i specjalistów prawa cywilnego, różniące się między sobą. Karnicy w znakomitej większości zgodzili się z postulatem zniesienia drugiej instancji merytorycznej w postępowaniu karnym. Pewne zastrzeżenia podniósł jedynie sędzia S. N. A. Landau, który m. in. oświadczył: „Będziemy szczerzy, jeśli powiemy, że konieczności zmuszają nas do skasowania drugiej instancji merytorycznej i dobrze zrobimy, jeżeli o tym będziemy pamiętać przy sprecyzowaniu przepisów procesowych", dodając jednak równocześnie, iż „twierdzenie, że należy skasować drugą instancję merytoryczną, jako zbędne i szkodliwe ogniwo w toku instancyj sądowych, wydaje się nieco śmiałym, jak zresztą każde oświadczenie bez motywów, odrzucające wyniki pracy naukowej setek i tysięcy ludzi" oraz, że „sprawa ilości instancji jest tak stara, jak same instancje i potrzebaby nie jednej sali, żeby pomieścić chociażby tylko to, co mądrze na ten właśnie temat napisano, dochodząc do różnych jednak wniosków". Ponadto prok. M. Siewierski, wypowiadając się stanowczo za dwiema instancjami: pierwszą — merytoryczną i drugą — rewizyjną, dopatruje się w przedstawionym przez dyr. Ordyńca projekcie systemu trójinstancyjnego, uważając Izby Lokalne za instancję „nieapelacyjną", a Izbę Główną za Sąd Kasacyjny, do którego dostęp otwarty jest nie dla stron, lecz dla sądów. Również i sędzia Święcicki skłonny jest uważać Izby Lokalne za instancję raczej merytoryczną, niż ściśle kasacyjną.

Spośród cywilistów jedynie sędzia Br. Grafka wypowiedział się wyraźnie za zniesieniem drugiej instancji merytorycznej w postępowaniu cywilnym. Większość natomiast specjalistów prawa i procesu cywilnego bądź wypowiedziała się wyraźnie przeciw zniesieniu drugiej instancji merytorycznej w postępowaniu cywilnym (sędzia Święcicki), bądź też uczyniła to w sposób domniemany, uznając, że uzasadnione wydaje się tylko zniesienie drugiej instancji w postępowaniu karnym, postępowanie zaś cywilne wymagać ma odmiennego potraktowania (prof. J. Wasilkowski, sędzia A. Wolter). Nie wskazywano jednak na istotne przesłanki, któreby nakazywały odmienne potraktowanie spraw cywilnych i karnych, które przy dotychczasowym systemie trójinstancyjnym traktowane były przecież jednakowo.

* * *

Dyskusja nad postulatem ujednolicenia pierwszej instancji wykazała całkowitą niemal zgodność poglą-

---

*) Dokładniejsze omówienie tez, dotyczących reformy ustroju sądowego, znajdą czytelnicy w artykule Z. Kapitaniaka i J. Ordyńca „O Reformę Ustroju Sądowego w Polsce" w Nr. 3/13 „Państwa i Prawa".

dów uczestników konferencji co do słuszności tego postulatu. Prok. Siewierski podniósł obawę, że zniesienie sądów grodzkich i stworzenie jednolitej pierwszej instancji o typie sądu okręgowego może oddalić wymiar sprawiedliwości od szerokich warstw ludności i proponował rozbudować sieć wydziałów zamiejscowych i powiązać je organizacyjnie z sądami grodzkimi, co w gruncie rzeczy pokrywa się zresztą z tezą referatu. Sędzia Landau, prok. Cyprian, prok. Markowski podkreślili konieczność jednoczesnego z wprowadzeniem jednolitej pierwszej instancji uruchomienia sądów obywatelskich, które zabrałyby spod rozpoznania sądom grodzkim dużą ilość spraw drobnych (prok. Cyprian podał m. in., że w Anglii czynnych jest około 32 000 sędziów pokoju). I ten postulat pokrywa się z tezami referatu dyr. Ordyńca. Sędzia Landau podniósł obawę, że wprowadzenie jednolitej pierwszej instancji wymagać będzie znacznie większej ilości sędziów i prokuratorów niż ta, którą dziś Ministerstwo Sprawiedliwości rozporządza. Zdaniem sędziego Landaua należy przy pomocy odpowiednio opracowanych danych cyfrowych uzasadnić możliwość opanowania wpływu spraw przez zreorganizowaną pierwszą instancję. Prof. Wasilkowski przestrzega, że dane statystyczne za lata 1945 i 1946 nie mogą być punktem wyjścia przy ocenie zasadności reformy, albowiem przeżywany obecnie okres jest okresem przebudowy ustroju i płynności stosunków, poza tym zaś granice właściwości sądów grodzkich w sprawach cywilnych nie są dostosowane należycie do wartości pieniądza.

* * *

Przeciwko nowej, proponowanej przez referenta, konstrukcji Sądu Najwyższego podniesiono szereg zastrzeżeń. Poza wspomnianym już wyżej głosem prok. Siewierskiego, należy zanotować następujące uwagi prof. J. Wasilkowskiego: Gdyby tak miało być, że Izba Główna miałaby ustalać jedynie kwestie prawne na żądanie Izb Lokalnych, to nie byłaby ona sądem, lecz raczej szczególną instytucją powołaną przez ustawę do ustalania wykładni. Odwołanie się do Izby Głównej nie zależałoby od stron, lecz tylko od sądu (Izby Lokalnej), albo — być może — od prokuratora. Odwołanie takie nie byłoby więc środkiem odwoławczym w rozumieniu prawa procesowego, lecz raczej czymś zbliżonym do dawnego francuskiego référé législatif. Tak czy inaczej, wynikiem proponowanej reformy byłoby nie dwuinstancyjność, lecz dwie instancje sądowe i nad nimi trzecia o charakterze szczególnym, pośrednim między instancją sądową a organem quasi-prawodawczym (wykładnia quasi-autentyczna). Sędzia Landau jest przeciwny tworzeniu Izb Lokalnych Sądu Najwyższego. W razie przyjęcia projektu należałoby mianować większą ilość sędziów i prokuratorów Sądu Najwyższego, którzy nie będą należycie obeznani z praktyką kasacyjną. Sędzia Landau wyraża obawę, że ci niedoświadczeni sędziowie w Izbach Lokalnych nie będą w stanie ocenić, czy zachodzi konieczność przekazania sprawy kompetentowi wzmocnionemu, t. j. Izbie Głównej. Może się tak dziać, że jedni sędziowie będą przekazywali wszystko, a inni nic. W tych warunkach absolutną koniecznością staje się szkolenie kandydatów do Prokuratury i Sądu Najwyższego i przywrócenie wniosków Kolegium administracyjnego Sądu Najwyższego w kwestii nominacji. Sędzia Święcicki jest zdania, że przy rozbiciu Sądu Najwyższego na Izbę Główną i Izby Lokalne (odpowiadające do pewnego stopnia francuskim chombres de requete), te ostatnie stałyby się instancją par excellence merytoryczną, a kasację mielibyśmy tylko w tych wypadkach, kiedy sprawy idą na „siódemki". Prok. Cyprian zwrócił uwagę, że w Izbach Sądu Najwyższego w rzeczywistości przeważnie rozstrzygało się merytorycznie. Stąd pochodzi wielka rozbieżność w orzekaniu. Obawę co do niejednolitości orzecznictwa nowego Sądu Najwyższego (Izb Lokalnych) wyraża również prezes Bar. Za wprowadzeniem Izb Lokalnych wypowiedział się również prof. Hilarowicz, przewidując w związku z tym podwyższenie wydajności pracy.

* * *

Zagadnienie wyodrębnienia prokuratury zostało przez uczestników konferencji zgodnie potraktowane jako zagadnienie wychodzące poza ramy ustroju wymiaru sprawiedliwości i uznane za zagadnienie konstytucyjne. Tezę płk. Muszkata o wyodrębnieniu prokuratury poparł prok. Cyprian, widząc w prokuraturze narzędzie, przy pomocy którego państwo prowadzi politykę karną. Również prok. Sawicki widzi w próbie stworzenia jednolitej wyodrębnionej prokuratury krok na drodze do stworzenia praworządności. Redaktor Dr. Ehrlich przypomina, że niezawisła prokuratura zaczerpnięta jest z praktyki Związku Radzieckiego, gdzie prok. jest gwarantem praworządności. Dr. Ehrlich podnosi jednak wątpliwość, czy w Polsce rozporządzamy odpowiednimi kadrami prokuratorów, którzyby mogli skutecznie stanąć na straży praworządności. Takie zasady organizacji prokuratury nie znalazły dotąd żadnego sformułowania o charakterze konstytucyjnym. Prok. Siewierski wypowiedział się przeciwko niezawisłości prokuratury.

* * *

W zakresie reformy postępowania sądowego dyr. Ordyniec wysunął następujące, ważniejsze postulaty, mające spowodować uproszczenie, ujednolicenie i przyśpieszenie działania we wszystkich trzech stadiach postępowania: 1. w postępowaniu przygotowawczym, 2. rozprawie sądowej, 3. w wykonaniu orzeczenia sądowego:

1. Postępowanie przygotowawcze w sprawach karnych powinno pozostawać w ręku bądź pod nadzorem jednego organu, powołanego do ścigania przestępstw, t. j. prokuratury, w ręce której winny być oddane wszystkie uprawnienia procesowe w postępowaniu przygotowawczym do stosowania środków zapobiegawczych włącznie. W związku z tym należy dążyć do zaniechania różnorodnych i o różnej wartości procesowej form postępowania przygotowawczego (dochodzenie zapiskowe, prokuratorskie, śledztwo).

2. Przyjęcie jako zasady — stosowanie obligatoryjne jako środka zapobiegawczego — tymczasowego aresztowania w stosunku do skazanych na kary pozbawienia wolności.

3. Usunięcie bądź ograniczenie przepisów stanowiących nie uzasadnione uprzywilejowanie oskarżonych i niektórych kategoryj świadków.

4. Przyjęcie zasady, aby sąd przy pomocy będących w jego dyspozycji środków procesowych doprowadzał do tego, by na pierwszej rozprawie merytorycznej mogło w zasadzie zapaść orzeczenie kończące postępowanie.

5 Wprowadenie zasady dochodzenia „prawdy materialnej" w postępowaniu cywilnym na wzór postępowania karnego.

6. Oddanie władzom powszechnego wymiaru sprawiedliwości wykonania karnych orzeczeń sądowych w sprawach podlegających orzecznictwu sądownictwa powszechnego oraz reforma systemu penitencjarnego przez wprowadzenie zasady, że wykonanie kary winno być połączone z przymusem pracy bądź w ruchomych ośrodkach, bądź w domach pracy przymusowej.

* * *

Sformułowana wyżej zasada oddania postępowania przygotowawczego w postępowaniu karnym w ręce lub pod nadzór prokuratora, wywołała wśród uczestników konferencji zastrzeżenia w punkcie mówiącym o stoso-

waniu przez prokuratora środka zapobiegawczego — aresztu. Powoływano zasadę konstytucyjną, że tylko sąd jest władny orzekać pozbawienie wolności. Padały jednak także głosy, że dla uczynienia zadość tej zasadzie konstytucyjnej wystarczyłoby przyznać tymczasowo aresztowanemu prawo odwołania się od orzeczenia prokuratora do sądu (prok. Klimczyk).

Prok Siewierski podnosi, że w razie przeprowadzenia projektowanej reformy, wprowadzenie prokuratora jako jedynego oskarżyciela pociągnie za sobą daleko idące konsekwencje i podniesie w znacznym stopniu obciążenie prokuratury. Prokuratura przejmie na siebie sporządzanie wszystkich aktów oskarżenia, umarzanie dochodzeń i będzie wykonawcą wszystkich wyroków. Sędzia Landau opowiadając się w zasadzie za reformą postępowania przygotowawczego, podnosi jednak, że „zawsze pozostaną pewne czynności dowodowe, których niepodobna ani powtórzyć ani sprawdzić na rozprawie i takie czynności muszą być dokonane przez organ sądowy". Prok Siewierski jest zdania, że wprawdzie instytucja sędziów śledczych nie wytrzymuje krytyki, lecz dopóki nie będzie organów wysoko kwalifikowanych dla zastąpienia sędziów śledczych, instytucja ta powinna być zachowana.

* * *

Projekt stosowania obligatoryjnego aresztu w przypadku skazania przez sąd pierwszej instancji na karę pozbawienia wolności znalazł różnorakie przyjęcie. Sędzia Landau — oświadczył, że projekt wręcz „wywołuje przykre zdumienie". Inni uczestnicy konferencji nie patrzyli na to tak ponuro. Prezes Balcerzyk np. jest zdania, że tam, gdzie wina jest w sposób niewątpliwy udowodniona, represja powinna być jak najszybsza i w tym kierunku przepis art. 165 k. p. k. powinien być nawet znowelizowany. Prok. Klimczyk widzi główną przeszkodę w stosowaniu obligatoryjnego aresztu w postaci trudności technicznych, gdyż w wielu okręgach sądowych brak jest więzień; trudno więc nakładać przymus w tych przypadkach, w których sąd nie będzie w technicznej możliwości aresztu stosować. Prok. Markowski natomiast proponuje, aby sąd każdorazowo miał obowiązek uzasadnienia nie stosowanie aresztu. Prok. Siewierski jest zdania, że stosowanie obligatoryjnego aresztu jest sprzeczne z dzisiejszymi przepisami elastycznymi, dającymi możność stosowania aresztu po skazującym wyroku.

* * *

Znaczne ożywienie w dyskusji wywołał postulat zniesienia niektórych ustawowych uprawnień oskarżonych lub niektórych kategorji świadków. Niektórzy uczestnicy konferencji czynili nawet aluzję do chęci wprowadzenia procesu inkwizycyjnego (prok. Sawicki). Prok. Siewierski nie znajdował potrzeby określenia któregokolwiek z takich przepisów (np. art. 81, 106 k. p. k.), wychodząc z założenia, że nie zawsze kwestia potrzeb procesowych da się załatwić przez zmianę przepisów. Prok. Siewierski jest zdania, że rozwiązania tego rodzaju problemów należy szukać w stworzeniu odpowiedniego klimatu w sądach i w społeczeństwie. Prok. Cyprian podkreślając aktualność tego zagadnienia od czasów średniowiecza przypomina, że obowiązek mówienia prawdy przez oskarżonego w pewnych formach utrzymał się do dziś w Anglii. Prok. Cyprian jest za usunięciem przepisu art. 81 k. p. k. jednakże bez wprowadzenia na jego miejsce nowego. Prezes Obrębski jest zdania, że nie należy tu stwarzać sytuacji przeciwnej naturze ludzkiej. Prezes Rudnicki przypomina, że polska procedura karna, wzorowana na liberalistycznej procedurze rosyjskiej z 1876 r przesadziła w troskliwości nad osobą oskarżonego, czyniąc z niego „benjaminka" i „pieszczoszka" procesu karnego. Prezes Rudnicki uważa, że należy przejść od zasady „pro reo" do zasady „pro societate".

* * *

Dość obszerną dyskusję wywołała także kwestia t. zw. „prawdy materialnej" w procesie cywilnym i zasada koncentracji materiału dowodowego. Prof. Wasilkowski podnosi, że w polskim prawodawstwie cywilnym zyskuje uznanie w coraz większym zakresie t. zw. legalna teorja dowodów (przede wszystkim formy dowodowe kodeksu zobowiązań i kodeksu handlowego, zakaz dowodu ze świadków, domniemań i przesłuchania stron przeciwko lub ponad osnowę pisma — art. 265 kpc., możność wyłączenia dowodu dopuszczonego przez prawo — art. 266 i 282 kpc.). Poza tym prawo cywilne przewiduje w bardzo znacznej ilości przypadków domniemania (praesumptio iuris), które częstokroć nie harmonizują wcale z „prawdą materialną". Powtóre t. zw. koncentracja materiału dowodowego w pewnym (normalnie początkowym) stadium postępowania nie sprzyja dochodzeniu „prawdy materialnej", oczywiście jeżeli przepisy o tej koncentracji mają mieć realną sankcję. Prof. Wasilkowski sądzi, że należy raczej mieć na względzie zasadę postępowania z urzędu. Otóż z tego punktu widzenia należy rozróżnić postępowanie sporne i postępowanie niesporne. Prof. Wasilkowski uważa, że w postępowaniu spornym zasada działania z urzędu musi być ujęta w wąskie granice. W postępowaniu niespornym przepisy obowiązujące sankcjonują ją już obecnie w bardzo szerokim zakresie. Prof Hilarowicz i v. dyr. Szer są zdania, że zasadę prawdy materialnej w procesie cywilnym można przeprowadzić analogicznie jak w procesie karnym. W podobny sposób jak prof. Wasilkowski zagadnienie „prawdy materialnej" omawiają prok. Sawicki, prok. Siewierski, sędzia Wolter.

* * *

Zagadnienie przejęcia przez władze powszechnego wymiaru sprawiedliwości, wykonania karnych orzeczeń sądowych oraz reformy systemu penitencjarnego w kierunku podanym już wyżej, nie wzbudziła szerszej dyskusji jako postulat, którego oczywistej słuszności i celowości nikt widocznie nie kwestionował.

---

Nakładem Ministerstwa Sprawiedliwości (Wydział Popularyzacji Prawa) ukazał się Kodeks Postępowania Karnego, zawierający poza K.P.K. i przepisami wprowadzającymi 19 przepisów związkowych i dodatkowych oraz osiem okólników ogłoszonych do dnia 1 lutego 1947 r. Cena 150 zł. Dla władz, urzędów, instytucji, zakładów państwowych — cena sprzedaży wynosi 120 zł. dla pracowników wymiaru Sprawiedliwości — 100 złotych. K.P.K. jest do nabycia w Biurze Sprzedaży Wydawnictw Ministerstwa Sprawiedliwości — Aleja Wyzwolenia Nr. 30 sklep od frontu.

*JÓZEF ORDYNIEC*
Dyrektor Biura Personalnego
Min. Sprawiedliwości

# CZY WOLNO KŁAMAĆ I ZATAJAĆ PRAWDĘ PRZED SĄDEM?

Na pozór dziwne pytanie. Zdawałoby się, że samo podanie w wątpliwość obowiązku mówienia prawdy i to przed własnym, polskim sądem, rzuca osobliwe światło na postawę etyczną wątpiącego. A jednak wystarczy tylko wyraźnie nazwać rzecz po imieniu, a zwłaszcza postawić kropkę nad „i" i zażądać sankcji karnej za kłamanie i zatajanie prawdy przed sądem przez strony procesowe, pełnomocników i pewną kategorię świadków — żeby wywołać falę oburzenia ze strony dość znacznej części praktykujących i niepraktykujących prawników. W obronie prawa oskarżonego do zatajania prawdy i bezkarności kłamania pewnej kategorii świadków posypie się lawina argumentów. Oto niektóre z tego repertuaru: „przekreślenie największych zdobyczy rewolucji francuskiej", „cofanie się do głębi średniowiecza", „obalenie podstawowych zasad procesowych, zasady skargowości" i wiele, wiele innych tego rodzaju argumentów, opartych nawet na teoriach prawniczych — podobno naukowych.

Że grupa tak myślących prawników jest wcale liczna, a wpływy jej sięgają bardzo wysoko o tym świadczy fakt, że nasz przedwojenny prawodowca uległ sugestii i naukowemu urokowi tych wywodów i w kodeksach, do dziś jeszcze obowiązujących, usankcjonował prawo oskarżonego do zatajania prawdy przed sądem, prawo nie mówienia prawdy, a nawet przywilej bezkarności kłamania przed sądem dla pewnej kategorii osób (art. 81, 104, 105, 106 K. P. K. i 141, 145 § 2 K. K.). Przeciętny „nieuczony w prawie" obywatel nie przeczuwa nawet, że nasz przedwojenny ustawodawca poszedł aż tak daleko, ba nawet przestępcy, którzy nie zatracili całkowicie poczucia odpowiedzialności za złe czyny, nie podejrzewają, że ustawodawca mógł podnieść do godności uprawnienia ukrywanie prawdy przed sądem. Ci zresztą przyznają się przeważnie do winy i uzyskują słusznie łagodniejszy wymiar kary. Przestępcy wyrafinowani, bywalcy sądowi, recydywiści wiedzą o istnieniu art. 81 K. P. K., ale naogół nie korzystają z tego prawa z innych względów. Tacy wolą na zapytanie sędziego, czy przyznaje się do winy odpowiedzieć — „nie" i złożyć kłamliwe wyjaśnienie. Wówczas bowiem mają, szczególnie w procesach poszlakowanych, dużo szans uniknięcia w ogóle kary, a gdy się zorientują, że wykręty na nic się nie zdadzą, wolą udawać skruchę. Nie są oni tak naiwni, aby na pytanie sędziego: „czy oskarżony przyznaje się do winy" lub „skąd się wzięły w mieszkaniu oskarżonego skradzione rzeczy" odpowiedzieć: „na podstawie art. 81 K. P. K. korzystam z prawa odmowy odpowiedzi na te pytania". Wiedzą dobrze, że byłaby to najniewłaściwsza taktyka w walce z sądem o uniknięcie odpowiedzialności za popełnione przestępstwo lub uzyskanie łagodnej kary. Jakże więc naiwne życiowo i czysto doktrynerskie jest stanowisko tych naukowców, którzy sądzą że przez przyznanie oskarżonemu nieetycznego uprawnienia do zatajenia prawdy przed sądem, zapobiegają innemu nieetycznemu zachowaniu się oskarżonego — kłamstwu bezpośredniemu. Jest to przecież nieudolne usiłowanie leczenia zła — złem. Nieudolne bo:

1. przestępca, który nie zatracił poczucia odpowiedzialności i potrzeby ekspiacji za złe czyny nie będzie korzystał z art. 81 K.P.K., gdyż nie będzie zatajał prawdy ani kłamał bezpośrednio,

2. przestępca, który zatracił to poczucie odpowiedzialności, z dwuch alternatyw; zatajenia prawdy lub wyraźnego kłamstwa — wybierze alternatywę kłamania bezpośredniego, jako korzystniejszą dla siebie w walce o bezkarność,

3. niewinnie oskarżony nie korzysta i nie ma potrzeby korzystać z żadnej z tych niemoralnych alternatyw. Gdyby kłamał lub zatajał prawdę, mógłby nawet nieraz sobie zaszkodzić.

W jakim więc celu utrzymywać nadal przy życiu tę fikcję? Obrońcy ustawowego prawa oskarżonego do zatajenia prawdy przed sądem cierpią na jeszcze jedno pomieszanie pojęć. Sądzą, że prawo do nie mówienia prawdy przed sądem chroni oskarżonego przed wymuszeniem od niego zeznań za pomocą przestępstwa, gróźb bezprawnych i bicia. Być może, że to właśnie pomieszanie pojęć jest głównym źródłem nieuzasadnionego uporu przeciwko zniesieniu prawa oskarżonego do zatajania prawdy przed sądem. Ale czy istotnie dlatego nie wolno wymuszać od oskarżonego zeznań groźbami i biciem, bo ma prawo zatajania prawdy? Przecież wówczas walka z wymuszaniem zeznań w drodze gróźb i bicia byłaby prawie beznadziejna. Niemoralne bowiem uprawnienie zatajania prawdy nie może być dostatecznie sugestywnym hamulcem, aby wstrzymać tych którzy, nadużywając władzy, wymuszają zeznania biciem. Bić i gro-

zić bezprawnie nie wolno nie dlatego, że oskarżony ma obecnie uprawnienie nie mówienia prawdy, lecz dlatego, że nie wolno poniewierać godności ludzkiej nawet u przestępcy nikomu, w żadnych okolicznościach pod sankcją karną (art. 251, 256, 239, 237, 236, 286 K. K. i inne) i ta właśnie ochrona godności ludzkiej, a nie prawo oskarżonego do zatajania prawdy jest wielką zdobyczą ludzkości. Dlatego też twierdzenie, że zwolennicy zniesienia uprawnienia oskarżonego do zatajenia prawdy przed sądem, dążą do przywrócenia inkwizycji, do wydobywania zeznań groźbami bezprawnymi i biciem — jest oparte albo na naiwnym nieporozumieniu, albo też jest świadomym sypaniem piaskiem w oczy i „chwytem" tych, którzy z różnych względów są zainteresowani w utrzymaniu prawa zatajania prawdy i bezkarności nawet wyraźnego kłamstwa przed sądem.

Poważny wyłom w tej uświęconej i nietykalnej zasadzie prawa zatajania prawdy i bezkarności wyraźnego kłamania przed sądem uczynił, nie oglądając się na „podstawowe zasady procesu" i „zasadę skargowości" — Sąd Najwyższy. W zespole orzeczeń (SN 215/32, 162/33, 8/34, 148/34, 60/35, 117/36) w drodze szerokiej, rozsądnej i celowej interpretacji art. 264 K. K. dał sądom podstawę prawną do walki z panoszącym się kłamstwem, podniesionym przez niektórych naukowców do godności praw obywatelskich, a tak obniżającym powagę sądu i demoralizującym społeczeństwo. W oparciu o to orzecznictwo sąd jest uprawniony do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej z art. 264 K. K. każdej ze stron i ich pełnomocników, jeżeli w procesie cywilnym z chęci zysku lub uniknięcia strat materialnych kłamią lub ukrywają prawdę przed sądem w swych oświadczeniach ustnych lub w pismach procesowych. Zdawałoby się, że te same momenty, ba nawet poważniejsze, przemawiają za tym, aby również napiętnować kłamstwa i zatajenia prawdy przed sądem przez strony, pełnomocników i pewną dotychczas niesłusznie uprzywilejowaną kategorię świadków w procesie karnym. Wszak przestępca czy jego pełnomocnik, gdy zataja prawdę lub wyraźnie kłamie w swych oświadczeniach przed sądem w procesie karnym, czyni to nietyko w celu uniknięcia odszkodowania za szkodę wyrządzoną przestępstwem względnie dla zachowania łupu z przestępstw majątkowych, lecz nadto dąży do uniknięcia w ogóle odpowiedzialności i za inne szkody wyrządzone pokrzywdzonemu i społeczeństwu. Jeżeli w procesie cywilnym już pierwszy motyw — zatajanie prawdy lub wyraźne kłamanie z chęci zysku lub uniknięcia strat materialnych — daje całkowitą podstawę do ścigania takiego kłamstwa i zatajania prawdy, to dlaczego ze względów analogicznych, a nadto ze względów poważniejszych bo w obronie dóbr niematerialnych, zdrowia moralnego i bezpieczeństwa publicznego sąd nie powinien tego napiętnować u oskarżonego, jego pełnomocnika i u wszystkich świadków w procesie karnym? Z jakiego więc powodu Sąd Najwyższy nie potępił, analogicznie jak w procesie cywilnym, kłamstwa i zatajania prawdy w procesie karnym? Rozwiązanie tego paradoksu jest bardzo proste: nie mógł, nie miał prawa wobec wyraźnych przepisów K P.K. i K.K., uprawniających oskarżonego do zatajenia prawdy i gwarantujących pewnej kategorii świadków prawo nie tylko zatajania prawdy, lecz nawet bezkarność wyraźnego kłamania (art. 81, 104, 105, 106 K.P.K., 141 K K.). Tym się też prawdopodobnie tłumaczy fakt, że sądy nie wyciągają konsekwencji nawet w stosunku do pełnomocników oskarżonych, którzy przez zatajanie prawdy lub wręcz wyraźne kłamstwa utrudniają, lub udaremniają postępowanie karne, pomagając sprawcy przestępstwa uniknąć odpowiedzialności karnej, inaczej mówiąc nie stosują w praktyce w stosunku do tak zachowujących się obrońców art 148 K.K., a Sąd Najwyższy sprawę tę pomija wytrwałym milczeniem To są właśnie skutki tego zasadniczego nastawienia naszego przedwojennego ustawodawstwa, wyrosłego ze światopoglądu kapitalistyczno - liberalnego w jego końcowej zwyrodniałej formie, światopogądu który interes jednostki nawet najbardziej egoistyczny i nieetyczny przeciwstawia interesom ogółu i stawia go wyżej od interesu społecznego. Tendencja ta znalazła w art. 145 § 2 K.K. chyba najdrastyczniejszy swój wyraz. Ustawodawca przedwojenny gwarantuje w tym przepisie ni mniej ni więcej tylko całkowitą bezkarność temu, kto zataja dowody **niewinności** osoby podejrzanej o czyn karany w drodze sądowej, administracyjnej lub dyscyplinarnej, jeżeli czyni to z takich „szlachetnych" pobudek, jak obawa przed odpowiedzialnością karną, hańba grożąca jemu samemu, lub jego najbliższym. A więc można bezkarnie, prawodawca wyraźnie gwarantuje, uchylać się od odpowiedzialności za popełnione przestępstwa, za czyny hańbiące wszelkimi środkami: kłamstwem, zatajaniem prawdy, ba nawet za cenę narażenia czci, wolności i życia człowieka niewinnego. W żadnym chyba przepisie nie odbiło się tak wyraźnie antypołeczne oblicze ginącego ustroju, opartego na brutalnych interesach egoistycznych jednostek.

Poza oskarżonym ustawodawca obdarzył prawem zatajenia prawdy również jego małżonka, rodziców, dziadków, dzieci, wnuków, ojczyma, macochę, pasierbów, teściową, teścia, zięcia, synowę, brata, siostrę, ich dzieci, wujów, stryjów, ciotkę, rodzeństwo stryjeczne i cioteczne. Podobnie jak oskarżony osoby te mają ustawowe prawo zatajania prawdy bez podania motywów, a sąd ma obowiązek uprzedzania ich o tym prawie (art. 104 K.P.K.). Uprawnienie to jest tak absolutne, że osoby te mają nawet prawo zmusić sędziego do przymknięcia nie jednego, lecz

obojga oczu na prawdę już przez nich ujawnioną i do udawania, że nic nie wie o tej ujawnionej przez nich prawdzie. Jeżeli bowiem osoby te złożą zeznania, a następnie przed złożeniem zeznań na przewodzie sądowym pierwszej instancji oświadczą, że chcą z prawa odmowy zeznań skorzystać, poprzednie ich zeznania nie mogą służyć za dowód i nie mogą być odczytane ani odtworzone (art. 105 K. P. K.). Na podstawie tych uprawnień mogą powstać takie sytuacje: oskarżony w celu rabunkowym zamordował człowieka. Jedynym przypadkowym świadkiem tej zbrodni był jego bratanek. Bratanek powodowany zdrowym instynktem społecznym zgłosił się do sędziego śledczego i ujawnił zbrodnię i jej sprawcę. Oskarżony zbrodniarz na zapytanie sędziego, czy przyznaje się do winy oświadczył, że na podstawie art. 81 K. P. K. korzysta z prawa odmowy zeznań. Pod wpływem ojca, brata zbrodniarza, bratanek przed złożeniem powtórnych zeznań na przewodzie sądowym pierwszej instancji również oświadczył, że na podstawie art. 104 i 105 K. P. K. chce korzystać z prawa odmowy zeznań. Jeżeli nie uda się zebrać innych dowodów — sąd musi mordercę uniewinnić. I trzeba przyznać, że w tym wypadku przyznane przez ustawodawcę prawo zatajania prawdy będzie skutecznie wykorzystane. Jak na tym wyjdzie powaga sądu i interes społeczny mniejsza o to — wszystko odbędzie się w majestacie dotychczas obowiązującego prawa.

Jest też i taki przepis w naszym Kodeksie Karnym (art. 140 § 2), który uzależnia karalność świadka za fałszywe zeznania między innymi i od dobrej pamięci sędziego. Jeżeli sędzia zapomni uprzedzić świadka o odpowiedzialności za fałszywe zeznania, a świadek zeznaje bez przysięgi, wówczas może skorzystać z tej okazji i kłamać przed sądem ile mu się żywnie podoba. Włos mu za to z głowy nie spadnie. Prawodawca mu to wyraźnie zapewnia. Czyżby nasz ustawodawca, uzależniając karalność fałszywych zeznań od uprzedzenia o tym świadka zakładał, iż Polacy nie domyślają się nawet, że kłamać przed sądem poskim nie wolno? Mogą tu zresztą powstawać i takie sytuacje: sędzia zapomniał uprzedzić świadka A. o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie. Świadek został namówiony do fałszywych zeznań przez swego kuma B, gdyż ujawnienie prawdy mogło narazić B na odpowiedzialność za przestępstwo. W tym wypadku świadek A, składając przed sądem fałszywe zeznania, ma zagwarantowaną ustawowo bezkarność, natomiast jego kum B. zostanie skazany na zasadzie art. 26, 28 i 140 K. K. Zdaje się, że jesteśmy na prostej drodze do ustalenia nonsensu w nonsensie. zwłaszcza że kum B. miał wszelkie szanse uniknięcia kary, gdyby sam zgłosił się na świadka i fałszywie zeznawał i to niezależnie od roztargnienia sędziego. Praktycznie bowiem biorąc mógłby wówczas bezkarnie kłamać nawet mimo uprzedzenia go przez sąd o odpowiedzialności za fałszywe zeznania, a to na zasadzie art. 141 K.K. Przepis ten zapewnia świadkowi bezkarność fałszywych zeznań mimo zaprzysiężenia lub upomnienia, jeżeli sąd nie uprzedził go nadto o prawie zatajenia prawdy z art. 106 K.P.K., a świadek kłamie przed sądem z obawy przed karą za popełnione przestępstwa, grożącą jemu lub jego najbliższym. Wynikałoby z tego, że sąd dla zapobieżenia bezkarnym fałszywym zeznaniom musi wszystkich świadków bez wyjątku uprzedzać nietyko o karalności za fałszywe zeznania, ale nadto pouczać, że świadkowie mają prawo zatajać przed sądem prawdę i nie odpowiadać na pytania sędziego, pod warunkiem, że robią to dla uniknięcia odpowiedzialności za przestępstwo lub w celu uchronienia przed wymiarem sprawiedliwości swoich najbliższych. Na to znów zaprotestował w orzeczeniu I. K. 305/30 Sąd Najwyższy i ustalił, że sąd nie ma obowiązku pouczania świadków o prawie, przysługujących im z art. 106 K.P.K. — i dobrze zrobił. Poco zmuszać sąd do namawiania świadków do czynów nieetycznych: ukrywania prawdy dla takich niskich pobudek, jak uniknięcie zasłużonej kary. Przecież to sądowi, który powołany jest do wszechstronnego wyświetlenia prawdy, poprostu nie wypada. Powstaje wobec tego dziwna sytuacja. Jeżeli sądy usłuchają rady Sądu Najwyższego, to stworzą przywilej bezkarnego kłamania przed sądem dla tych świadków, którzy coś maja na sumieniu. Jeżeli nie usłuchają rady Sądu Najwyższego — to wówczas się ośmieszą.

Tak to zawsze bywa, jeżeli ustawodawca wbrew zdrowemu rozsądkowi, ulegając podszeptom doktrynerów, wprowadza bezprzedmiotowe niemoralne przepisy, które mają właściwie na celu ułatwienie przestępcy uniknięcia zasłużonej kary. Niewinnie bowiem oskarżeni z tych uprawnień nie mają żadnych korzyści, gdyż prawdy się nie boją i nie w ich interesie istnieją przepisy, uprawniające do zatajania prawdy, względnie przepisy sankcjonujące bezkarność nawet wyraźnego kłamstwa. Gdzie szukać głównego źródła tych przepisów, tak obrażających zdrowe odczucie moralne naszego społeczeństwa. Czy jest nim fakt, że większość prawników przy rozwiązywaniu trudnych problemów prawno - ustrojowych zamiast mozolnych samodzielnych badań nad rzeczywistością, woli ucieczkę w papiery, cytologię, kompilację i tworzenie fikcji. Taka postawa ma być zdaniem niektórych naszych prawoznawców nawet cecha istotną t. zw. prawniczego myślenia Niewątpliwie i te cechy naszej rodzimej i importowanej myśli prawniczej odegrały pewną rolę. Wydaje się jednak, że przede wszystkim zadecydowały momenty światopoglądowe. Kto wyżej stawia interes jednostki nawet najbardziej egoistyczny od dobra i zdrowia moralnego społeczeństwa, inaczej mówiąc, kto bazuje na super-indywidualiźmie, tkwiącym korzeniami w

ustroju liberalno - kapitalistycznym w jego zwyrodniałej formie — ten oczywiście nie może dostrzec w omawianych przepisach tendencji amoralnych i aspołecznych. Że nie tak łatwo uwolnić się od tego spadku po ginącym ustroju, o tym świadczy fakt, iż wielu naszych demokratów prawników nie zdaje sobie jeszcze sprawy, że przepisy te są w rażącej sprzeczności z założeniami ideologicznymi demokracji ludowej.

Nasz rewolucyjny ustawodawca przez dokonanie dzieła unifikacji uwolnił nas w rekordowym tempie od mozaiki przepisów prawnych, które otrzymaliśmy w spadku po zaborcach. Z kolei przyszedł czas na wyeliminowanie tych jeszcze obowiązujących przepisów, które są sprzeczne z podstawowymi założeniami ideologicznymi naszego ustroju. Wyobraźmy sobie, że nasz ustawodawca zdecydował się poddać rewizji omawiany wycinek przepisów prawa karnego i postanowił: skreślić art. 81, 104, 105, 106 K.P.K. § 2 art. 140 K.K. z wyjątkiem zdania „warunkiem odpowiedzialności jest, by przyjmujący zeznanie działał w zakresie swoich uprawnień", skreślić art. 141 K.K. a w art. 142 K.K. dodać punkt c) w brzmieniu: „oraz gdy sprawca zeznaje nieprawdę z obawy przed odpowiedzialnością karną, grożącą jemu samemu lub jego bliskim", skreślić § 2 art. 145 K.K., a zamiast § 2 i 3 art. 148 K.K. wprowadzić § 2 w brzmieniu następującym: sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary lub sprawcę od kary uwolnić, jeżeli sprawca udziela pomocy określonej w § 1 osobie bliskiej albo z obawy przed odpowiedzialnością karną, grożącą jemu samemu lub jego bliskim.

Jakie były konsekwencje tak pomyślanej rewizji omawianych przepisów? Należy przede wszystkim podkreślić, że proponowane zmiany nie godzą w sytuację prawną niewinnie oskarżonych ani przestępców, którzy nie zatracili poczucia odpowiedzialności za własne czyny. Ci oskarżeni oraz ich bliscy i najbliżsi nie potrzebują, bądź nie chcą ze słusznych motywów etyczno-społecznych zatajać prawdy przed sądem ani kłamać bezpośrednio. Natomiast zmiany te pozbawiłyby przywileju bezkarnego zatajania prawdy i kłamstwa przed sądem nagorszej kategorii przestępców, którzy zatracili całkowicie poczucie winy i potrzebę ekspiacji za krzywdy wyrządzone bliźnim i społeczeństwu oraz pozbawiły tego samego przywileju ich popleczników którzy kierując się wyłącznie egoizmem klanowym bądź zyskiem, pragną pomóc tej najgorszej kategorii przestępców w walce o bezkarność. Zmiany te usunęłyby ustawowe prawo dla poplecznictwa, wystawione in blanco dla całej plejady ciotek, babek, teściów, bratanków wujów, czy stryjów.

Obrońcy ustawowego prawa zatajania prawdy przed sądem pragną dopatrzeć się w postulacie skreślenia art. 104 K.P.K. zamachu na więź rodzinną. Możemy oponentów zapewnić, że całkowicie doceniamy wartość społeczną więzi rodzinnej. Twierdzimy natomiast, że nie wszystkie czyny mają, względnie powinny mieć aprobatę etyczno-prawną tylko dlatego, że wypływają z motywów więzi rodzinnej. Brak sankcji ze strony rodziców w stosunku do dziecka, które krzywdzi obce dzieci, napewno spotka się z dezaprobatą, choćby rodzice pobłażliwość swą tłumaczyli miłością do dziecka. Nagminna bezkrytyczna stronniczość matek w konfliktach między córką a zięciem, aczkolwiek podyktowana więzią pokrewieństwa, jest niewątpliwie główną przyczyną złej sławy instytucji teściowej. A oto przykład z praktyki sądowej: oskarżony ukradł biednemu wieśniakowi krowę, jedyną żywicielkę jego licznej rodziny i ukrył ją u paserów. Wiedział o tym tylko syn oskarżonego, lecz powodowany motywem więzi rodzinnej skorzystał z art. 104 K.P.K. i zataił prawdę przed sądem. Przestępca został uniewinniony dla braku dowodów winy, pokrzywdzony stracił krowę i na dłuższy czas możliwość wyżywienia rodziny. Ustawodawca nasz takie zachowanie syna przestępcy podnosi do godności uprawnienia tylko ze względu na więź rodzinną. Czy słusznie i konsekwetnie? Przecież w art. 148 K.K. ten sam ustawodawca podobne czyny kwalifikuje jako przestępstwo i to bez względu na motyw więzi rodzinnej. Czyż zatajenie prawdy przed sadem nie jest również jednym ze sposobów utrudniania lub udaremniania postępowania karnego w celu uchronienia sprawcy przestępstwa od odpowiedzialności karnej? Dlaczego więc poplecznictwo np. przez fizyczne zatarcie śladów przestępstwa ustawodawca kwalifikuje jako przestępstwo bez względu na motywy więzi rodzinnej, a poplecznictwo przez zatajenie prawdy podnosi do godności uprawnienia tylko ze względu na motyw więzi rodzinnej? Proponowane zmiany usuwają ten paradoks. Zrywają z wystawioną in blanco gwarancją bezkarności dla obu rodzajów poplecznictwa i podają pod osąd sędziego, czy motywy więzi rodzinnej, przyjaźni względnie wdzięczności odgrywały istotną rolę w konkretnym przypadku poplecznictwa i w jakim stopniu został przez poplecznictwo naruszony interes pokrzywdzonego i interes społeczny. Dopiero całokształt tych ustaleń może dać sędziemu podstawę do ewentualnego uwolnienia tych popleczników od kary względnie zastosowania wobec nich nadzwyczajnego złagodzenia kary bez obrazy poczucia prawnego społeczeństwa.

Sądzimy, że przy takim uregulowaniu tej sprawy cenna z punktu widzenia społecznego więź rodzinna i nie mniej cenna więź przyjaźni nie tylko nie zostanie osłabiona, lecz nawet wzmocniona. Probierzem bowiem realnego istnienia więzi rodzinnej, czy przyjaźni jest gotowość poniesienia ofiary, ta właśnie gotowość ofiary, a nie wystawiona in blanco gwarancja bezkarności poplecznictwa, powoduje zacieśnienie i pogłębienie więzów rodzinnych i przyjaźni.

Całokształt proponowanych zmian położyłby kres tym opisanym wyżej paradoksalnym sytuacjom prawnym, jakie powstają w praktyce na tle stosowania dotychczasowych przepisów oraz przyczyniłyby się i na tym wąskim odcinku do odbudowy poczucia odpowiedzialności, tak słabo rozwiniętego w naszym społeczeństwie.

Przypuszczać należy, że z równie wielką opozycją spotka się postulat zniesienia art. 81 K.P.K., w dużym zresztą stopniu na skutek nieporozumienia. Jak wynika z poprzednich rozważań postulat ten ma większe znaczenie moralne niż praktyczne. Wiemy, że głównym motywem stworzenia przywileju zatajania przed sądem prawdy było usiłowanie — życie wykazało, że nieudolne — spowodowania, aby przestępcy którzy zatracili poczucie odpowiedzialności za własne czyny, nie kłamali bezpośrednio, żeby pytania dla nich niebezpieczne pomijali milczeniem. Kto zna sąd i od strony praktyki ten wie, że ci przestępcy nie są tak naiwni i że tego sposobu walki o bezkarność używają tylko w tych wyjątkowych wypadkach, gdy kłamstwo bezpośrednie nie odnosi skutku lub jest zbędne (przykład podany przy omawianiu art. 105 K.P.K.). Zniesienie tej fikcji może mieć jednak, poza postulatem etycznym, również znaczenie praktyczne. Chodzi o to, aby sąd w wypadku stosowania przez przestępcę taktyki zatajania prawdy mógł w oparciu o art. 54 K.K. wziąć ten sposób zachowania się przestępcy pod uwagę przy wymiarze kary i to legalnie. Sądy robią to dotychczas słusznie, lecz nielegalnie. Nie wolno bowiem karać surowiej tylko dlatego, że przestępca korzysta z przywileju przyznanego mu przez ustawodawcę w art 81 K. P. K. Takie byłyby ogólne skutki zniesienia art. 81 K. P. K.

Żeby całkowicie uspokoić tych, którzy w proponowanych zmianach koniecznie pragną dopatrzeć się powrotu tortur średniowiecznych — proponujemy wprowadzić do kodeksu karnego kazuistyczny przepis, zawierający bardzo surową sankcję za wymuszanie zeznań biciem lub drogą innych przestępstw. Wiemy dobrze, że przepis taki właściwie jest zbędny. Karalność tych czynów wynika wprawdzie nie z art. 81 K. P. K. lecz w sposób nie budzący wątpliwości, z art. 286, 239, 237, 236 i innych naszego Kodeksu Karnego. Sądzimy jednak, że skoro taka syntetyczna technika ustawodawcza jest przyczyną trudności interpretacyjnych i pomieszania pojęć nawet u wielu prawników — może dobrze będzie sprawę tak uregulować wyraźnym przepisem kazuistycznym.

Podkreślamy, że proponowane zmiany mają całkowite uzasadnienie tylko w stosunku do przestępców kryminalnych. W związku z tym należałoby przeprowadzić wyraźny podział między przestępcami pospolitymi, a przestępcami politycznymi zarówno w zakresie prawa materialnego, jak i formalnego. Brak tej wyraźnej linii podziału powoduje, że szereg uprawnień, słusznych może w odniesieniu do przestępców politycznych, automatycznie spływa na zwykłych kryminalistów, co zdaniem niektórych prawoznawców ma być podobno wielką zdobyczą rewolucji francuskiej. Oczywiście trzebaby wówczas sprecyzować ściśle pojęcie przestępcy politycznego, aby w ramach tego pojęcia nie mogli się zmieścić pospolici zbrodniarze.

Poruszony został tutaj tylko fragment zagadnień jakie ma do rozwiązania nasz ustawodawca. Gruntownej rewizji musi ulec całokształt przepisów i podstawowych założeń naszego prawa karnego, zwłaszcza formalnego. Trzeba będzie dostosować te instytucje prawne do naszych założeń ideologicznych. Musimy je tak przebudować, aby w pierwszym rzędzie miały na oku interes społeczny i obiektywne ustalenie prawdy i żeby nie robiły wrażenia wielkiej karty swobód dla pospolitych kryminalistów i ich popleczników.

---

Niebawem ukaże się w druku nakładem Ministerstwa Sprawiedliwości (Wydział Popularyzacji Prawa) wydawnictwo pod tytułem: „Urzędowanie Sądów i Prokuratur". Wydawnictwo to, zawierające 724 stron druku składa się 2 części. Część I-sza zawiera 36 regulaminów i przepisów prawnych, m. inn. takich, jak regulamin ogólny wewnętrznego urzędowania sądów, regulamin Sądu Najwyższego, regulamin wewnętrznego urzędowania sądów w sprawach karnych i w sprawach cywilnych, regulamin urzędowania prokuratur, instrukcja dla komorników, zarządzenia o kasach sądowych i o depozytach sądowych, regulamin w sprawach spadkowych i opiekuńczych i t. d. Część II-ga zawiera około 200 wzorów do tych regulaminów. Na końcu książki znajduje się „Dodatek", gdzie umieszczono najnowsze przepisy hipoteczne oraz ostatnie okólniki, dotyczące wewnętrznego urzędowania sądów, ogłoszone do dnia 15.I.1947 r.

Ponadto w najbliższym czasie ukaże się w sprzedaży „Prawo cywilne" (zunifikowane) część I.

*WACŁAW MISZEWSKI*
zastępca profesora U. W.

# DRUGA INSTANCJA MERYTORYCZNA W PROCESIE CYWILNYM

Zagadnienie instancyjności w procesie cywilnym powinno być zbadane i rozstrzygnięte odrębnie i niezależnie od tego, jakie rozwiązanie przyjęte będzie dla spraw karnych. Wobec tego nie dotykając procesu karnego, ograniczę się wyłącznie do postępowania w sprawach cywilnych.

Nasze prawo procesowe cywilne zbudowane jest na zasadzie dwóch instancyj merytorycznych i trzeciej instancji kasacyjnej (z zastrzeżeniem art. 439 kpc.). Odchylenia od tej zasady nie są liczne (art. 418 p. 3, 425 § 1, 513, 611 § 2, 724, 728 § 3 k.p.k., art. 31 § 1, 35 prawa o sąd. pracy), nie wchodzą więc w rachubę przy omawianiu ogólnej kwestii instancyjności.

Cel wprowadzenia instancji jest oczywisty. Zmierza się tu do zapewnienia wymiaru sprawiedliwości na poziomie w miarę możności najwyższym. Cel ten realizuje się w drodze instancyjnej kontroli, którą sprawuje wyższa instancja nad niższą. Instancja wyższa — to znaczy sąd składający się implicite z sędziów, mających za sobą odpowiedni staż, a za tym odpowiednie przygotowanie.[1])

Czynnik kontroli jest nieodzowny, jeżeli chcemy uniknąć rozbieżności działania lub dowolności albo nawet samowoli i skutków nieudolności. Stosowany jest we wszystkich dziedzinach służby państwowej. Wojewoda kontroluje starostów, Izba Skarbowa kontroluje urzędy skarbowe, Rada Wojewódzka kontroluje Rady powiatowe, Komisja lokalowa kontroluje władze kwaterunkowe i td. Nawet urzędy projektujące nowe dekrety, zwołują konferencje celem zasięgnięcia opinii o zamierzonych projektach i skontrolowania w ten sposób trafności zamierzeń. Nikogo tu nie razi, iż tę samą sprawę rozpoznają merytorycznie dwie instancje, a racjonalna organizacja pracy nic na tym nie traci, ale nawet dużo zyskuje.

W równej mierze koniecznym jest czynnik kontroli i w procesie cywilnym. Pod tym względem nie ma żadnych wątpliwości. Powstaje tylko pytanie, w jaki sposób i w jakich granicach kontrola ma być sprawowana oraz czy należy dotychczasowy system porzucić i przyjąć inny, który byłby sprawniejszy.

Podjęto myśl, że pożądane jest skasowanie drugiej instancji merytorycznej[2]) czyli instancji apelacyjnej. Na poparcie tego poglądu przytacza się: 1) że kontrola instancji apelacyjnej jest „niewystarczającą jeśli nie zgoła fikcyjna" i 2) że zniesienie instancji apelacyjnej przyśpieszy postępowanie sądowe.

Pierwsza z powyższych przesłanek nie jest dość jasna. Nie wiadomo czy mowa tu jest o brakach lub wadliwościach naszego prawa, tamujących wykonanie kontroli w sposób należyty, czy też o zaniedbaniach, jakich dopuszczają się sędziowie apelacyjni w pełnieniu obowiązków. Zarzut pod adresem sędziów, naturalnie, o tyle tylko byłby uzasadniony, o ile znalazłby oparcie w faktach, świadczących o lekceważeniu obowiązków. Na ogół bowiem, jeżeli się wejrzy bez uprzedzeń w akta spraw, rozpoznanych w instancji apelacyjnej, można się łatwo przekonać, iż sędziowie apelacyjni w wykonaniu swojej pracy bynajmniej nie ustępują sędziom pierwszej instancji, a nawet ich przewyższają. Zresztą niedociągnięcia personalne mogą być naprawione w innej drodze bez potrzeby ustawowych zmian w procedurze.

Należy się przeto zastanowić, czy istotnie przepisy procesowe są źródłem niewystarczalności lub fikcyjności kontroli. Pod tym względem trudno dopatrzyć się usterek w naszym prawie procesowym. Dość przytoczyć niektóre przepisy kod. post. cyw., które dają sądowi możność sprawowania kontroli w całej pełni w zakresie procesu cywilnego. Sąd apelacyjny rozpoznaje sprawę w granicach wniosków apelacyjnych (art. 408 § 1) czyli w tych granicach jakie w ogóle w sprawach cywilnych zakreśla sądowi dyspozycja stron. Nadto sąd apelacyjny niezależnie od wniosków stron bierze z urzędu pod rozwagę, czy postępowanie nie jest dotknięte nieważnością. (art. 408 § 2). Bierze również pod rozwagę na wniosek strony i te postanowienia pierwszej instancji, które nie podlegały odrębnemu zaskarżeniu w drodze zażalenia (art. 410), może także przeprowadzić postępowanie dowodowe, jeżeli wyjaśnienie stanu faktycznego tego wymaga. Powyższe normy świadczą, że sądowi apelacyjnemu dane są wszelkie możliwości kontroli w ramach potrzeb procesu cywilnego oraz w zakresie strzeżenia interesu publicznego.

Zarzuca się jednak, że sąd drugiej instancji orzeka na podstawie „niedokładnych z natury rzeczy" protokółów przewodu w pierwszej instancji. Można wątpić, czy istotnie protokóły te muszą być z natury rzeczy niedokładne. Nad dokładnością protokółu czuwa protokólant pod kierownictwem przewodniczącego (art. 174 § 1). Dopuszczony jest nawet udział stenografa na wniosek strony (art. 176). A nadto i przede wszystkim same strony interesowane nie są pozbawione możności strzeżenia dokładności protokółu i zgłaszania wniosków o sprostowanie albo uzupełnienie wadliwego protokółu (art. 177) poza tym wolno im składać załączniki do protokółu z podaniem treści oświadczeń i wniosków. (art. 178).

Dane więc są gwarancje, że sąd apelacyjny

[1]) Tylko w okresie przejściowym w ciągu lat pięciu można rozpoczynać zawód sędziowski na każdym szczeblu hierarchii sądowej (art. 22.I.1946 r. poz. 33).

[2]) Uchwała Kongresu Str. Dem. Vide „Państwo Prawa" zesz. 5-6/46 str. 110.

nie pobłądzi, opierając się na protokóle pierwszej instancji (tak samo jak w przypadku, gdy czynność procesowa wykonana została w pierwszej instancji nie przez sąd orzekający, lecz przez sędziego wyznaczonego albo przez sąd wezwany). Poza tym nie można zapominać, iż wyniki przewodu apelacyjnego również mogą dać materiał do skontrolowania orzeczenia sądu pierwszej instancji.

Z powyższych względów sądzę, że konstrukcja naszego prawa w zakresie działania sądu drugiej instancji pozwala na sprawowanie kontroli w sposób wystarczający i realny. W razie skasowania drugiej instancji i dopuszczenia odwołania tylko do sądu kasacyjno - rewizyjnego musiałoby nastąpić niepożądane zwężenie zakresu kontroli.

Drugą podstawą, na której oparte są zamiary skasowania drugiej instancji merytorycznej, jest dążenie do przyśpieszenia toku procesu. Naturalnie, gdyby można było ten czynnik przyjąć za decydujący, najwłaściwszym rozwiązaniem zagadnienia byłoby wprowadzenie sądownictwa jednoinstancyjnego, gdzie jakiekolwiek odwołanie byłoby wykluczone. Takie posunięcie byłoby szczytem uproszczenia i jednocześnie byłoby wyrazem abstrakcyjnej wiary w nieomylność sędziego i w jego odporność przeciwko ułomnościom człowieka, albo też wyrazem lekceważenia interesów ludności. Dlatego też nikt takiego posunięcia nie projektuje. Kontrowersje powstają tylko na te pytania, czy obecny system instancyjności o tyle tamuje bieg procesu, że zachodzi konieczność zastąpienia go innym.

W tej mierze musimy także zwrócić się do tekstów naszego prawa. Kwestia przyśpieszenia wyniku procesu nie jest mu obca. W szczególności zwrócono na nią uwagę w art. 227 kpc. który zaleca aby sprawa mogła być ukończoną w jednym terminie rozprawy (bez uszczerbku dla wszechstronnego wyświetlenia sporu), w art. 172, który pozwala na odroczenie posiedzenia tylko z ważnej przyczyny, w art. 231 § 1, który ogranicza przytaczanie okoliczności faktycznych i dowodów momentem zamknięcia rozprawy w pierwszej instancji, i w innych przepisach. Zgłaszanie niektórych zarzutów formalnych dopuszczono tylko na początku procesu.

Oczywiście przytoczone wyżej normy mają na względzie nieprzewlekanie procesu w ogóle i nie wiążą się bezpośrednio z zagadnieniem drugiej instancji. W tej materii znajdujemy dalsze przepisy, które wskazują, że istnienie drugiej instancji nie stanowi bezwzględnej przeszkody do szybkiego zrealizowania poszukiwanych sądownie praw. Takim środkiem przyśpieszenia realizacji jest możność nadania wyrokowi pierwszej instancji rygoru natychmiastowej wykonalności (art. 355). Przewidziane są tu przypadki, gdzie ze względu na interes strony pozywającej albo z uwagi na interes społeczny jest wskazane podjęcie natychmiastowej egzekucji z wyroku bez oczekiwania na prawomocność.

Umiejętne stosowanie natychmiastowej wykonalności wyroku usuwa, względnie w znacznym stopniu osłabia, skutki przedłużenia procesu spowodowane dopuszczalnością apelacji. Natomiast nie niweczy zasady kontroli instancyjnej, która jako istotny czynnik sprawiedliwego orzekania nie przestaje działać.

Wspomnieć także można o postępowaniu nakazowym, które przyśpiesza egzekwowanie albo przynajmniej zabezpieczenie niektórych roszczeń.

Są naturalnie spory, w których niezwłoczne wykonania wyroku nie jest wskazane z uwagi na mogące stąd wyniknąć zagmatwanie stosunków między stronami albo z uwagi na zagrażającą pozwanemu szkodę. W tych razach musimy się zgodzić, że kontrola sądu apelacyjnego powinna poprzeć wykonanie wyroku.

Jak wyżej zaznaczono nikt nie dąży do całkowitego zniesienia kontroli instancyjnej. Musi ona być utrzymana, jeżeli w interesie społecznym i w interesie poszczególnych jednostek chcemy uniknąć nieładu, powiedziałbym nieprawidłowości.

Wszakże skoncentrowanie kontroli w jednej kasacyjno-rewizyjnej instancji (o czym ogólnikowo wspomina uchwała Kongresu) spowodowałoby nie dobrodziejstwo dla ludności lecz raczej obniżenie sprawności postępowania sądowego. Zgromadzenie wszystkich skarg na orzeczenia pierwszej instancji[3]) w jednym sądzie (Sądzie Najw.) przekracza możliwości tego sądu. Wywołałoby to wielkie zaległości, których poprostu nie dałoby się uniknąć, a co za tym idzie proces ciągnąłby się dłużej niż obecnie. Nie zapobiegnie temu utworzenie w Sądzie Najw. Izby Sprawdzeń (o czym również wspomina uchwała Kongresu), której zadaniem byłoby segregowanie skarg rewizyjnych na ulegające odrzuceniu i na wątpliwe. Tylko te ostatnie mają być skierowane na rozprawę. Segregowanie to jednak nie może być pobieżne. Trudno sobie wyobrazić sumiennego sędziego, który uważałby za możliwe powziąć postanowienie bez uprzedniego dokładnego zbadania sprawy. Nie wiele przeto zmniejszona byłaby praca przy wprowadzeniu sprawdzań.

Przy obecnie obowiązującym systemie, działalność sądów drugiej instancji jest wyrazem dużo sprawniejszej kontroli. Kontrola podzielona jest między 9 sądów apelacyjnych i 57 sądów okręgowych. Jej wykonanie więc jest bliższe realizacji niż w razie skoncentrowania w Sądzie Najw.

Kreśląc powyższe moje spostrzeżenia daleki jestem naturalnie od myśli zaniechania badań w kierunku przyśpieszenia procesu cywilnego. Sądzę tylko, że udoskonalenie nie powinno być pozorne a reforma nie może w zastosowaniu praktycznym sprowadzać skutków ujemnych.

[3]) Jak podaje D. P. P. Nr. 7/46 str. 40 obecnie mamy 57 sądów okręg. i 407 sądów grodzkich.

*LESZEK LERNELL*
p. o. Nacz. Wydz. Prawa Karn.
M.n. Sprawiedliwości

# KODYFIKACJA CZY REFORMA PRAWA KARNEGO MATERIALNEGO

## I.

W naszych sferach prawniczych — zagadnienie reformy prawa karnego materialnego właściwie nie zostało jeszcze postawione. Nabierająca coraz bardziej aktualnej wymowy — sprawa reformy w dziedzinie karnej dotyczy prawie wyłącznie prawa ustrojowego i procesowego. Natomiast w dziedzinie prawa karnego materialnego mowa jest — i to w bliżej jeszcze nie określonych zarysach — zaledwie o konieczności k o d y f i k a c j i.

Takie podejście do zagadnienia — wydawałoby się pozornie słusznym i uzasadnionym. Mamy bowiem w sferze prawa karnego materialnego przecież całe mnóstwo daleko sięgających radykalnych reform, zawartych w naszym powojennym ustawodawstwie karnym. Najsmielszy wyraz tych reform — to mały kodekse karny, przepisy o Komsiji Specjalnej i inne dekrety karne okresu powojennego. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że prawie wszystkie te nowe przepisy karne mają charakter doraźności, tymczasowości, albo — co lepiej to uwydatnia — charakter w y j ą t k o w o ś c i. Najjaskrawiej uwypukla charakter przejściowy nowych dekretów karnych — mały kodeks karny, którego nietylko tytuł (dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w o k r e s i e o d b u d o w y) ale i treść art. 68 (z a w i e s z a j ą c a moc obowiązującą kodeksu karnego 1932 r.) — dobitnie podkreślają p r o w i z o r y c z n o ś ć m. k. k.

To wszystko świadczy o tym, iż w świadomości ogółu prawników ugruntowała się koncepcja, że kodeks karny 1932 r. pozostanie nietylko rdzeniem, ale i — na dłuższą falę — jedynym zbiornikiem, jedyną k o d y f i k a c j ą przepisów naszego prawa karnego materialnego. A jeżeli się jednak u nas mówi o konieczności k o d y f i k a c j i — to sprawa sprowadza się raczej do tego, iż czas już zrezygnować z nowych przepisów karnych i powrócić do stanu normalnego w tej dziedzinie, do stanu kodeksowego, gdyż przy trafnej wykładni i umiejętnym stosowaniu — przepisy kodeksu karnego 1932 r. są zupełnie wystarczające i odpowiednie dla skutecznej walki z falą przestępczości powojennej.

W takim ujęciu sprawy — zagadnienie k o d y f i k a c j i nie tylko nie wiąże się ze sprawą r e f o r m y, ale naodwrót. Tak pomyślana kodyfikacja skierowana jest przeciwko reformom. Zmierza raczej do likwidacji, wcześniejszej czy późniejszej, tych reform w prawie karnym materialnym, które mamy już za sobą.

Czy jednak takie ujęcie zagadnienia jest słuszne?

Jest rzeczą niewątpliwą, iż we wszystkich tych głosach o konieczności powrotu w dziedzinie karnej do stanu kodeksowego, słyszymy zdrowe i słuszne wołanie o n o r m a l i z a c j ę naszego stanu prawnego, o likwidację różnotorowości i wielości przepisów, o ujednolicenie naszego ustawodawstwa karnego. Jest to zrozumiałe na gruncie głębokiego procesu stabilizacji, który zachodzi w naszym życiu zbiorowym. Słusznie podkreślił w swym artykule o nowym polskim prawie ustrojowym Min. Świątkowski[1]) a także Podsekretarz Stanu Chajn w swym wystąpieniu na zjeździe sądownictwa we Wrocławiu[2]), że zachodzący u nas proces stabilizacji w stosunkach politycznych i społecznych sięga również życia prawnego.

Niemniej jednak byłoby z gruntu błędnym, byłoby poprostu oderwaniem się od rzeczywistości — twierdzenie, że nowy ustrój polityczny i gospodarczy naszej Rzeczypospolitej Ludowej, że przeobrażenia geopolityczne, jakie się w Polsce dokonały — mogą się pomieścić w starych ramach kodeksowych. A zwłaszcza w dziedzinie prawa karnego, regulującego konflikty między jednostką a państwem, którego istotna treść społeczna jest obecnie całkowicie inna, aniżeli to było przed 15 laty. Nie podobna przeto twierdzić, że mamy przed sobą jedynie zadanie szerszej lub węższej kodyfikacji przepisów karnych bez zmiany ich substancji prawniczej, ich społeczno-gospodarczej wymowy, że sprawa ogranicza się do — wcześniejszego lub późniejszego — zniesienia powojennych przepisów karnych o charakterze przejściowym, ewentualnie do ich synchronizacji ze stanem kodeksowym.

## II.

Gdy sięgniemy do nieco głębszej analizy powojennego ustawodawstwa karnego — to okaże się, iż myślą przewodnią tego ustawodawstwa jest przede wszystkim dążenie do likwidacji tych patologicznych objawów socjalnych, które są następstwem wojny i okupacji, które występują na gruncie anomaliów pierwszego okresu powojennego. To jest główna treść przepisów karnych o zwalczaniu spekulacji i lichwy wojennej[3]), o zwalczaniu potajemnego gorzelnic-

[1]) D. P. P. Nr 3 (og. zb. 17) str. 3.
[2]) tamże str. 52.
[3]) art. 11, 12 i 14 dekretu z dnia 25.X.1944 r. (Dz. U. R. P. Nr. 9 poz. 49 oraz Dz. U. R. P. Nr. 12 poz. 63).

twa[4]), o postępowaniu doraźnym[5]), o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym[6]), o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (mały kodeks karny)[7]), o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939 — 1945[8]), o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego[9]). Ale to nie jest jedyna treść tych przepisów karnych. Roman Zambrowski w swym artykule: „Rok pracy Komisji Specjalnej"[10]) słusznie wskazuje na t r z y główne źródła wzmożonej fali przestępczości, występującej na podłożu gospodarczym, a mianowicie: na dewaluację poczucia prawa i moralności, na nieunormowane stosunki powojenne i na związane z tym niezmierne zubożenie ludności wskutek wojny, wreszcie na okoliczność, że rozległy, dominujący w naszym ustroju gospodarczym — sektor własności unarodowionej wymaga szczególnej ochrony przed zakusami takich ludzi, którzy zwykli traktować własność społeczną jako rzecz niczyją.

Jeżeli pierwsze dwa źródła posiadają rzeczywiście charakter przejściowy, tymczasowy, bo związane są z dziedzictwem minionego okresu wojny a nawet czasów przedwojennych (nie zapominając przy tym, iż skutki wojny dadzą się długo odczuwać, że t. zw. okres czasu powojennego jest całkiem niewymierny w chwili obecnej) — to mamy poza tym takie typy przestępstw, które rodzą się na gruncie **samego przełomu** w stosunkach gospodarczych, na gruncie powstawania nowych dóbr prawnych, nowych wartości społeczno - gospodarczych, wymagających szczególnej troski prawnej i skutecznej ingerencji normy karnej.

Wystarczy porównać, dla ilustracji, dwa następujące po sobie przepisy art. 42 i 43 m. k. k. Art. 42 ustanawia odpowiedzialność karną przełożonego lub pracodawcy za złośliwe lub uporczywe uchylanie się od wykonania ciążącego na nim ustawowego lub społecznego obowiązku dbałości o dobro pracowników i narażanie ich przez to na szkodę. Art 43 przewiduje karę za t. zw „szaber".

Jeżeli „szaber" jest przestępstwem typowo związanym z okresem wojennym i powojennym, jeżeli ono nosi niewątpliwie charakter tymczasowości, należąc całkowicie do anomalii socjalnych przezywanego okresu — to przepis art. 42 m. k. k. stoi na straży tego ładu społecznego, który demokracja polska realizuje i u t r w a l a, na straży interesów nosiciela nowego ustroju społecznego — świata pracy. Jest zatym przepisem o charakterze najzupełniej trwałym, wybiegającym w przyszłość.

Wydawałoby się, że piętno tymczasowości, wyjątkowości noszą ze względu na swój charakter takie normy prawne, jak przepisy o postępowaniu doraźnym. A jednakże nie ulega wątpliwości, że przepis art. 1, pkt. 3, lit. „a" dekretu o postępowaniu doraźnym (kradzież lub przywłaszczenie mienia, stanowiącego własność uspołecznioną) — to przepis o charakterze stałym, mający na celu ochronę rozległego sektoru państwowego przed kradzieżą i roztrwonieniem.

Te ogólne uwagi dotyczą nietylko przestępstw przeciwko interesom gospodarczym, ale i przestępstw o charakterze politycznym. Niewątpliwie przepisy dekretów o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego lub odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny a także wiele norm karnych m. k. k. — to typowe przepisy, skierowane na zwalczanie dziedzictwa stosunków wojennych i przedwojennych. Ale niemniej jednak mamy przepisy karne dotyczące przestępstw o charakterze politycznym, które stoją na straży nowego ładu społecznego i są związane z tym nowym ładem społecznym (art. 29, 30 i inn. m k. k.).

Już z tych najbardziej ogólnikowych rozważań staje się widocznym, iż nowe, powojenne normy karne nie są tylko przepisami przejściowymi, wyjątkowymi, ale wiele z nich wiąże się nierozerwalnie ze stabilizacją naszego życia na **gruncie nowych form społecznych, politycznych i gospodarczych** ustroju ludowo-demokratycznego w Polsce.

III.

Byłoby, zdaje się, uproszczeniem sądzić, iż nowe przepisy karne, podyktowane zmianami ustrojowymi — to tylko nowe stany faktyczne, będące wykładnikiem zmienionej sytuacji, że chodzi tylko o jakieś dodatkowe normy prawne, które uwzględniają zmodyfikowane okoliczności życiowe, zmodyfikowaną rzeczywistość. W gruncie rzeczy — nowe przepisy karne — jeżeli nieco głębiej sięgnąć do ich istoty, są odbiciem n o w y c h w naszym ustawodawstwie k o n c e p c y j prawnych, oparte są na odmiennym niż dotychczasowe, podejściu do niektórych podstawowych zagadnień prawnych. Z tego punktu widzenia można postawić tezę, iż niezależnie od tego, czy przy kodyfikacji prawa karnego materialnego włączymy do jednolitego kodeksu karnego mniej czy więcej przepisów powojennego ustawodawstwa karnego — trudno tu będzie ograniczyć się do kodyfikacji, nie sięgając

[4]) dekret z dn. 12.XII.1944 r. (Dz. U. R. P. Nr. 15. poz. 85).

[5]) dekret z dn 16.XI.1945 r. (Dz. U. R. P. Nr. 53. poz. 30, zmiana: Dz. U. R. P. Nr. 30. poz. 193 z 1946 r.).

[6]) dekret z dn 16.XI.1945 r. (Dz. U. R. P. Nr.53. poz. 302, zmiana Dz. U. R. P. Nr. 23. poz. 149 z 1946 r.).

[7]) dekret z dn. 13.VI.1946 r. (Dz. U. R. P. Nr. 30. poz. 192) oraz poprzedni dekret o tym samym tytule z dn. 16.XI.1945 r. (Dz. U. R. P Nr. 53. poz. 300).

[8]) dekret z dn. 28.VI.1946 r. (Dz. U. R. P Nr. 41. poz. 237).

[9]) jednolity tekst dekretu (Dz. U. R. P. Nr. 68. poz. 377 z 1946 r.)

[10]) „Komisja Specjalna — 7.XII.1945 — 7.XII.1946". wyd. Komisji Specjalnej Warszawa, 1946, str.

do poważnej reformy, do gruntownych przeobrażeń.

Oparte na nowych stosunkach społeczno-gospodarczych, na radykalnych przeobrażeniach ustrojowych, powojenne ustawodawstwo hołduje i n n e j koncepcji, aniżeli te, które były fundamentem starego ustawodawstwa. Wiceminister Sprawiedliwości Leon Chajn w swej mowie inauguracyjnej na akademii z okazji unifikacji prawa podkreślił, iż jedynie słuszna koncepcja prawa oparta jest na tym, że „prawo jest zasadą postępowania człowieka, odpowiadającą interesom klasy panującej, sankcjonowaną przez władzę państwową, a opierającą się o przymus państwowy"[11]).

Takie znaczenie nadaje naszemu prawu Ustawa Konstytucyjna z dn. 19 lutego 1947 r.[12]), która w art. 1 głosi, że zasady tego podstawowego aktu prawodawczego oparte są na „reformach społecznych i ustrojowych potwierdzonych przez Naród w głosowaniu ludowym w dniu 30 czerwca 1946 r."

Takie są również założenia nowych przepisów karnych, które zawierają nietylko nowe dyspozycje i sankcje karne, ale nowe w naszym pozytywnym prawie idee prawnicze. Wskażemy na niektóre z nich.

Najwymowniejszą tu ilustracją będą przepisy o przestępstwach przeciwko u s t r o j o w i p a ń s t w o w e m u. Kodeks karny 1932 r. ujmuje podstawowy stan faktyczny w tej materii w art. 93 § 2 (kto usiłuje zmienić przemocą ustrój Państwa Polskiego...") K. K. nie nawiązuje tu do żadnego określonego z nazwy i treści ustroju, przewidując odpowiedzianość karną za każde usiłowanie zmiany a k t u a l n i e i s t n i e j ą c e g o u s t r o j u[13]). Głównym elementem stanu faktycznego w tym ujęciu jest stosowanie p r z e m o c y. Natomiast z punktu widzenia art. 93 § 2 jest zgoła obojętne, jaki ustrój chroniony jest przez przepis karny, dobry czy zły, postępowy czy reakcyjny.

Nie będziemy tu analizować zagadnienia, jak to abstrahujące od rzeczywistości podejście do oceny przestępstw przeciwko ustrojowi wyglądało w praktyce w judykaturze sądowej[14]). Chodzi tu o stwierdzenie, że takie pojmowanie istoty przestępstwa przeciwko ustrojowi nie odpowiada zarówno nowym warunkom ustrojowym, ani gruntującej się na tych naszych nowych formach ustrojowych koncepcji prawa. Koncepcji, głoszącej że prawo — a zatym i przepisy karne służą k o n k r e t n e m u, h i s t o r y c z n i e u w a r u n k o w a n e m u i w y s t ę p u j ą c e m u ustrojowi społecznemu, służy interesom klas w danym ustroju panujących. W naszych warunkach, gdy w Polsce rządzą masy ludowe, gdy mamy państwo demokracji ludowej — pod ochroną kodeksu karnego pozostaje nie ustrój państwowy wogóle, ale nasz historycznie skonkretyzowany i zdeterminowany ustrój ludowo-demokratyczny i interesy mas pracujących, które w tym ustroju są u władzy.

Taka tendencja do przejścia od sztucznego, wyabstrahowanego pojęcia chronionego przez kodeks karny ustroju państwowego do nadania mu charakteru najbardziej konkretnego, t r e ś c i o w e g o, przebija się — aczkolwiek niezupełnie dobitnie i wyraźnie — w naszym nowym ustawodawstwie karnym.

Wprawdzie art. 86 § 2 kodeksu karnego Wojska Polskiego[15]) powtarza dosłownie tekst art. 93 § 2 k. k. (który na podstawie art. 51 m. k. k. został nawet w stosunku do osób nie wojskowych zastąpiony przez art. 86 § 2 k.k. W.P.) ale k.k. W.P. zawiera art. 103, który już w sposób bardziej konkretny pojmuje zagadnienie przestępstw przeciwko ustrojowi Państwa, przewidując karę więzienia lub karę smierci za pochwalanie faszyzmu, narodowego socjalizmu, za publiczne nawoływanie do wprowadzenia w Polsce ustroju faszystowskiego lub narodowo-socjalistycznego oraz za założenie lub nawoływanie do założenia organizacji faszystowskiej lub narodowo-socjalistycznej.

W tym samym kierunku idą przepisy art. 29 i 35 m.k.k. o podobnej treści. Te same tendencje znajdują swój wyraz w dekrecie o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i za faszyzację życia państwowego. Wprawdzie przepisy tego dekretu, zredagowane w czasie przeszłym, mają moc jedynie w s t e c z n ą, niemniej jednak zawierają one dyspozycje, które są całkowitym n o v u m w podejściu do zagadnienia przestępstw przeciwko ustrojowi. Charakterystyczna jest treść art. 6 dekretu, głoszącego, iż „kto przez oszukańcze zabiegi, stosowanie nacisku moralnego lub korupcji: a) usiłował narzucić lub narzucił Narodowi Polskiemu antydemokratyczną ustawę konstytucyjną, b) usiłował zmienić lub zmienił prawnie obowiązujący ustrój państwowy Rzeczypospolitej w duchu faszystowskim — podlega karze..."

Treść tych przepisów zawiera w sobie niewątpliwie, choć w sposób nie dość wyrazisty, nowe ujęcie istoty przestępstwa przeciwko ustrojowi. Wprawdzie nie wymienia się tu z nazwy ustroju, który chroniony jest przez przepis karny, ale mamy już szereg nowych momentów w ujęciu zagadnienia, a więc:

1. wymieniony jest z nazwy ustrój, którego wprowadzenie uważane jest za zbrodnię, ze względu na zbrodniczą jego istotę, a mianowicie — ustrój f a s z y s t o w s k i.

2. art. 6 powołanego dekretu o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego przewiduje odpowiedzialność karną za usiłowanie narzucenia lub narzucenie (w

[11]) D. P. P. Nr. 1—2 (og. zb. 15—16), str. 13.

[12]) Dz. U. R. P. Nr. 18, poz. 71.

[13]) por. uwagi autora w czasopiśmie „Państwo i Prawo" Nr. 1 (11) str. 112.

[14]) por. artykuł J. Litwina i A. Wendla „Wykładnia antydemokratyczna" w D. P. P. Nr. 3—4 (og. zb. 5—6) str. 54.

[15]) dekret PKWN z dn. 23.IX.1944 r. (Dz. U. R. P. Nr. 6, poz. 27).

czasie przeszłym) ustroju antydemokratycznego. To określenie, choć ujęte od strony negatywnej jest bardziej dobitne.

Przytoczone wyżej momenty wskazują w sposób oczywisty, iż nowe przepisy karne o przestępstwach przeciwko ustrojowi stoją na straży określonego, konkretnego ustroju, ustroju demokratycznego. Nasz nowy ustrój Polski ludowej znajduje w tych przepisach swój pełny wyraz prawny.

3. W tym nowym ujęciu istoty przestępstw przeciwko ustrojowi punkt ciężkości przenosi się z metody działania przestępcy na cel działania, z zagadnienia sposobu dokonania lub usiłowania dokonania zmiany ustroju na grunt właściwy, na klasową treść, na treść społeczno-polityczną ustroju. Czynnik przemocy nie jest tu jedynym ani głównym elementem, ale jednym ze składników stanu faktycznego. Natomiast podstawowym zagadnieniem staje się kwestia samej treści ustroju. Art. 6 wymienia właśnie inne aniżeli przemoc — karalne metody zmiany ustroju.

To nie są tylko nowe, ad hoc stworzone normy prawne. W tych przepisach uwidocznia się nowa w naszym ustawodawstwie, ale jedynie słuszna i prawdziwa koncepcja prawa, jako norm postępowania, odpowiadających danemu ustrojowi społecznemu i państwowemu. Istotny radykaizm tych przepisów polega właśnie na tym, iż zagadnienie dotyczące tak ważnej w prawie karnym materii, jak istoty prawnej przestępstw przeciwko ustrojowi, zostało postawione we właściwej płaszczyźnie.

Jakie stąd płyną wnioski?

Najbardziej oczywisty wniosek to ten, że przy przyszłej kodyfikacji (a raczej reformie) prawa karnego materialnego, formułując przepisy o przestępstwach przeciwko ustrojowi — trzeba będzie powiedzieć jasno i prosto, że chodzi tu o obronę ustroju ludowo-demokratycznego od wszelkich zakusów ze strony elementów faszystowskich lub antydemokratycznych.

Nie chodzi tu tylko o zmianę nomenklatury lub o pewne rozważania natury filozoficzno-prawnej. Chodzi również o praktyczne konsekwencje takiego postawienia kwestii. Zanim jednak zanalizujemy zagadnienie od strony praktycznej, należałoby się rozprawić z paroma kontrargumentami, które przeciwko powyższym tezom mogą wysuwać zwolennicy suchego formalizmu i wąskiego praktycyzmu w prawie.

Można tu spotkać się z zarzutem, że przecież element przemocy pozostaje w stanie faktycznym przestępstw przeciwko ustrojowi decydującym, gdyż zmiany istniejącego ustroju w drodze legalnej, konstytucyjnej nie można nigdy uważać za zbrodnię, że dlatego właśnie faszyzm został w naszych nowych przepisach karnych określony jako ustrój zbrodniczy, ponieważ realizowany jest metodą przemocy, że element przemocy przy wprowadzaniu ustroju faszystowskiego zawsze istnieje.

W gruncie rzeczy objekcje te trafiają w próżnię.

Jest bezsprzecznie prawdą, że każde usiłowanie zmiany ustroju w duchu faszystowskim lub antydemokratycznym połączone jest z zastosowaniem przemocy. Ale dla uchwycenia istoty faszyzmu ważniejsze jest stwierdzenie, że **nietylko metoda** jego realizacji, **sposób** jego wprowadzenia — to przemoc, ale że przemoc, gwałt tkwi **w samej treści** tego ustroju. Faszyzm w samej swej istocie oparty jest na przemocy i to — na przemocy najbardziej brutalnej i krwawej stosowanej przez najwstecznejsze klasy społeczne i w interesie tych klas społecznych.

Wystarczy przypomnieć, iż potępienie rządów sanacyjnych, potępienie zarówno polityczne jak i prawne (wyrażone w cytowanym dekrecie o faszyzacji życia państwowego) ma swe źródło nie w tym, że rządy te pojawiły się w drodze przemocy, w wyniku przewrotu majowego, ale przede wszystkim w tym, iż rządy te przez cały okres swego panowania realizowały faszyzację życia politycznego i społecznego w Polsce, realizowały przez stosowanie przemocy, Berezy i Brześcia, przeciwko czemu zwrócone jest ostrze przepisów karnych, że przemoc była **treścią** panowania obszarniczo-kapitalistycznych rządów przedwrześniowych.

Zagadnienie przemocy nie jest bynajmniej kwestią trafnej czy nietrafnej formuły prawniczej. Jeżeli pojęcie przemocy w art. 129, 130, 258, 259, 261, 271 k. k. wątpliwości nie budzi i może być w praktyce stosowane bez trudności —to przemoc w rozumieniu art. 93 § 2 k.k. jest pojęciem o wiele bardziej skomplikowanym i może być najrozmaiciej interpretowane. Wskazuje na to zresztą przedwrześniowa judykatura Sądu Najwyższego[16]) . Zresztą co innego jest przemoc w zastosowaniu do jednostki, a co innego przemoc stosowana dla obalenia ustroju, która przybiera różne formy. Wyliczone w art. 6 dekretu z dnia 22.I.1946 r. metody działania (oszukańcze metody, nacisk moralny, korupcja) są to raczej tylko poszczególne przykłady przymusowego oddziaływania, które w ustroju opartym na panowaniu obszarników, karteli i czynników wielkokapitalistycznych przybiera różne postaci, ale wszystkie one sprowadzają się do jawnej lub zamaskowanej przemocy, do nacisku wywieranego najrozmaitszymi metodami.

Te zagadnienia nie mogą być pominięte przy rozważaniu kwestii istoty przestępstw przeciwko ustrojowi i przy rewizji utartych pojęć o roli czynnika przemocy w stanie faktycznym tych przestępstw.

## IV.

Powyższe rozważania nie mają tylko charakteru teoretycznego. Nie chodzi tylko o deklaratywną treść dyspozycji art. 93 § 2 k.k. lub art.

[16]) por. wyżej powołany pod [14]) — artykuł J. Litwina i A Wendla.

86 k.k.W.P., albo przepisów im podobnych. Z tego nowego ujęcia przestępstwa przeciwko ustrojowi płyną konsekwencje natury praktycznej. Wskazemy na niektóre z nich.

1. Nasz kodeks karny nietylko nie zawiera przepisu analogicznego do art. 1 kodeksu karnego rosyjskiego (RFSRR), który na wstępie wypowiada zasadę, iż przepisy karne stoją na straży obowiązującego ustroju państwowego i ustalonego w nim porządku prawnego. Nasz kodeks karny nie zawiera nawet definicji przestępstwa, określając tylko w art. 1 treść objektywną odpowiedzialności karnej (przedmiotową sprzeczność między czynem i przepisem ustawy, grożącym karą[17])) oraz w rozdziale II i nast. — subiektywne elementy przestępstwa. K. k. nie określa co jest przedmiotem ochrony prawnej, pozostawiając to zagadnienie teorii i wykładni. W gruncie rzeczy jest to zagadnienie nietylko teoretyczne i nie może być pozostawione swobodnej interpretacji. Tymbardziej postawienie tego zagadnienia przy formułowaniu stanu faktycznego przestępstw przeciwko ustrojowi jest rzeczą konieczną i celową. Wypełnienie przepisów dotyczących tych przestępstw określoną treścią — oznaczałoby powiązanie naszych norm karnych z zagadnieniem ochrony naszego ludowo-demokratycznego ustroju państwowego. Skonkretyzowanie tego ustroju w przepisach o zbrodniach stanu stałoby się generalną wskazówką dla naszego sądownictwa przy interpretacji tych przepisów, stałoby się busolą wykładni.

2. Przez ustrój państwowy nasze prawo obecne rozumie nietylko ustrój i zakres działania najwyższych organów władzy państwowej, ale i całą strukturę społeczno-gospodarczą, wytworzoną przez realizację radykalnych reform społecznych, przez reformę rolną, przez unarodowienie przemysłu, przez zdemokratyzowanie aparatu władzy państwowej, przez gospodarkę planową.

Ustawa konstytucyjna z dnia 19 lutego 1947 r. w art. 1 podkreśla, że zasady ustawodawstwa o radach narodowych, reformy społeczne i ustrojowe, potwierdzone przez Naród w głosowaniu ludowym w dniu 30 czerwca 1946 r. — to są podstawy ustroju Polski.

Jest więc zamachem skierowanym przeciwko ustrojowi Państwa każdy czyn, który podważa fundamenty tego ustroju, który podważa planową gospodarkę, opartą na dynamice rozwojowej i sile sektora społecznego w przemyśle oraz na kierunku rozwojowym wsi polskiej, wytkniętym przez reformę rolną. Zagadnienie stanów faktycznych przestępstw przeciwko ustrojowi przesuwa się z kwestyj abtrakcyjnych, ogólnych do spraw konkretnych, związanych z bazą społeczno-gospodarczą Państwa Demokratycznego.

Przy stosowaniu w praktyce przepisów stojących na straży ustroju, takie podejście posiada poważne znaczenie dla odpowiedniej kwalifikacji czynu przestępnego.

Takie podejście do zagadnień istoty przestępstwa zamachu na zasady ustroju, widoczne jest w ujęciu przestępstw przeciwko interesom gospodarczym i społecznym w m.k.k., gdzie nadano im charakter przestępstw skierowanych w gruncie rzeczy przeciwko podstawom ustrojowym Polski.

V.

W tej samej płaszczyźnie rozważyć wypadnie zagadnienie dotyczące repertuaru i treści norm karnych, obejmujących przestępstwa przeciwko interesom gospodarczym Państwa i przestępstwa urzędnicze — jeżeli chodzi o postulowaną reformę lub kodyfikację.

Wydaje się rzeczą oczywistą, iż dotychczasowe stany faktyczne, określone w rozdziałach XXXIX i XLI k.k. nie ogarniają całego zakresu przepisów karnych, któreby odpowiadały obecnym stosunkom społeczno-gospodarczym.

Trzeba zaznaczyć, iż i w dziedzinie norm karnych dotyczących przestępstw występujących na gruncie spraw majątkowych lub interesów gospodarczych, zawartych głównie w m.k.k. — przejawiają się nietylko nowe stany faktyczne, nieznane dotychczasowemu ustawodawstwu, ale i nowe pojęcia odpowiedzialności za czyny skierowane przeciwko dobrom gospodarczym. Warto niektóre z tych nowych koncepcyj, tkwiących w powojennym ustawodawstwie karnym w tej dziedzinie podkreślić.

1. K.K. mówi — w rozdziale XXXIX—o przestępstwach przeciwko mieniu, biorąc za punkt wyjścia przedmiot przestępstwa — mienie. Natomiast m. k. k. jako moment charakterystyczny obiera nie przedmiot przestępstwa, a przedmiot ochrony prawnej, którym są interesy gospodarcze Państwa. Jeżeli w rozdziale XXXIX k. k. przedmiotem ochrony prawnej są stosunki własnościowe i obrót gospodarczy, pomyślanej jako ochrona konkretnych praw własnościowych jednostki (osoby fizycznej czy prawnej, prawa prywatnego czy publicznego — potraktowanych na równej płaszczyźnie) to rozdział III m. k. k. mówi o interesach gospodarczych Państwa, przy czym chodzi tu nie tylko o ochronę interesów majątkowych Państwa, jako osoby prawnej, jako dysponenta lub właściciela dóbr, ale o ochronę gospodarki państwowej, planu gospodarczego, rozwoju gospodarczego, o ochronę interesów społecznych, które w naszych warunkach ustrojowych identyfikują się z interesami państwowymi.

2. M. k. k. wprowadza w art. 42 odpowiedzialność karną przełożonego lub pracodawcy za złośliwe lub uporczywe uchylanie się od ustawowego lub społecznego obowiązku dbałości o dobro pracowników, narażające ich na szkodę. Wprowadzenie do norm karnych

[17]) Makarewicz: Kodeks karny, Lwów, 1932 r., str. 47.

pojęcia obowiązku społecznego, którego naruszenie pociąga za sobą odpowiedzialnosc karną jest nowym momentem w naszym ustawodawstwie karnym. Przepis art. 42, który wymienia obok siebie naruszenie obowiązku u s t a w o w e g o i s p o ł e c z n e g o wytycza nowy kierunek norm karnych, które podciągają pod pojęcie czynu przestępnego — takie działanie, które nie narusza wprawdzie żadnego przepisu ustawy, ale stanowi pogwałcenie obowiązku społecznego troszczenia się o dobro pracownika. Jasne jest, że określenie pojęcia obowiązku społecznego jest kwestią faktu i winno być ustalone nie in abstracto, ale na gruncie tych obowiązków społecznych, które nakłada obecny ludowo-demokratyczny ustrój państwowy na obywateli.

Przepis ten ma charakter zasadniczy. Dotyczy on bowiem stosunku do człowieka pracy w Polsce, który musi być uregulowany nie tylko na podstawie obowiązujących przepisów prawa, ale na gruncie tych obowiązków, które dyktują nam rola i położenie świata pracy w naszych obecnych warunkach ustrojowych. Otwiera to drogę do prawdziwie społecznej wykładni prawa.

3. W ustalaniu odpowiedzialności karnej wprowadza art. 10[1] dekretu o Komisji Specjalnej pojęcie s z k o d n i c t w a g o s p o d a r c z e g o, jako s a m o i s t n y czyn, pociągającą za sobą odpowiedzialnosc karną. Nie tu miejsce na analizę prawniczą zagadnień związanych z treścią tego przepisu art 10[1]. Tu należy łoby jednak zwrocic uwagę na swoiste ujęcie stanu faktycznego przestępstwa gospodarczego pod kątem widzenia w y n i k u, jaki on sprowadza. Każdy czyn — oczywiście bezprawny — niezależnie od jego tresci, — który przynosi szkodę gospodarczą dla Państwa lub społeczeństwa — wywołuje represję karną.

Podobne ujęcie czynu przestępnego spotykamy w art. 61 P.K.S., który ustanawia odpowiedzialność karną za samo uszczuplenie dochodu skarbowego, nie określając tego stanu faktycznego, który wywołuje uszczuplenie dochodu skarbowego.

Warto wspomnieć, iż kodeks karny szwajcarski zawiera również w art. 278 analogiczną zasadę, wprowadzając odpowiedzialność karną urzędnika za szkodę, którą spowodował dla interesów publicznych celem osiągnięcia korzyści majątkowych dla siebie lub dla innej osoby.

Cechą wspólną tych konstrukcyj prawniczych jest to, iż czyn przestępny zawarty jest jakby w samym szkodliwym skutku, jaki on wywiera. Sąd w takich wypadkach ustala tylko ujemny wynik, wynik przestępny, nie badając łańcucha działań, które do tego wyniku doprowadziły. Mamy tu nowe pojęcie przestępstwa o syntetycznym charakterze, s z k o d n i c t w o g o s p o d a r c z e, które w katalogu przestępstw gospodarczych zajmie podstawowe miejsce.

## VI.

Wydaje się, iż można byłoby już tu w ogólnym rzucie naszkicować niektóre zmiany, jakie obecne warunki ustrojowe postulują na odcinku przepisów prawnych dotyczących przestępstw t. zw. gospodarczych i urzędniczych.

Dr Marian Muszkat w artykule o współczesnej przestępczości w Polsce[18]) stara się udowodnić, iż obecna wzmożona przestępczość jest dziedzictwem minionego okresu przedwrześniowego oraz czasów wojny i okupacji. Wypowiada przy tym myśli, iż w miarę likwidacji spuścizny dawnych stosunków społeczno - ekonomicznych i anomaliów czasu powojennego — zbrodniczość będzie u nas maleć, jeżeli już w ogóle nie znikać.

W tym niewątpliwie słusznym rozumowaniu, dotyczącym przede wszystkim przestępczości występującej na tle ekonomicznym — pominięto jednak niektóre dość ważne czynniki, o których była mowa na wstępie. Chodzi mianowicie o to, iż nowe formy ustrojowe, których zasadniczym wyrazem jest współistnienie obok siebie potężnego, rozległego sektora społecznego obok zdradzającego często niezdrowe tendencje ekspansywne sektora prywatnego—w mieście oraz współistnienie gospodarstw chłopskich wyrosłych z reformy rolnej, wymagających szczególnej ochrony i opieki w swym rozwoju obok większych gospodarstw, bardziej nasyconych środkami produkcji rolniczej na wsi — nie stwarzają jeszcze gruntu pod całkowity zanik przestępczości o charakterze ekonomicznym. Natomiast te nowe warunki wpływają niewątpliwie na zmianę kierunku tam przestępczej. Jeżeli — jak przytacza Marian Muszkat — w ogólnej liczbie popełnionych w okresie przedwrześniowym przestępstw — 3/4 całej przestępczości stanowiła kradzież, a najbardziej liczną z poszczególnych rodzajów kradzieży była drobna kradzież — to w naszych nowych warunkach gospodarczych należy się liczyć z tym, iż wśród ogólnej liczby przestępstw przeważać będą przestępstwa o charakterze szkodnictwa gospodarczego, skierowanego przeciwko unarodowionemu sektorowi gospodarczemu. A to nietylko przeciwko majątkowi społecznemu, ale i przeciwko interesom państwowym i społecznym, przeciwko normalnemu rozwojowi gospodarki narodowej opartemu na znacjonalizowanym przemyśle i reformie rolnej, na realizacji narodowego planu gospodarczego odbudowy.

Należy się liczyć z tym iż miejsce kradzieży drobnej, kieszonkowej w rejestrze przestępczości zajmie pod względem liczebności kradzież mienia publicznego, spekulacja, wykorzystanie trudności wytworzonych przez sytuację powojenną, sprzeniewierzenie, defraudacja, korupcja, fikcyjna spółdzielczość i tp. przestępstwa, których cechą wspólną jest naruszenie niety-

[18]) „Państwo i Prawo" Nr. 9—10, str. 62.

kalności mienia uspołecznionego i szkodzenie interesom gospodarczym ogólnonarodowym.

Stosownie do tego kierunku fali przestępczej musi być skonstruowany system prawa karnego materialnego, musi być odnowiony i uzupełniony repertuar stanów faktycznych.

Wprawdzie art 1, ust. 1, pkt. 3 lit. a i b dekretu o postępowaniu doraźnym dotyczy właśnie kradzieży i przywłaszczenia mienia społecznego, przewidując tu sankcję karną najostrzejszą. Ale samo włączenie tych przestępstw do postępowania doraźnego nie rozwiązuje zagadnienia, a to choćby z następujących powodów:

1. Dekret o postępowaniu doraźnym ujmuje sprawę pod kątem widzenia procesu, chociaż wprowadzając obostrzoną sankcję karną, ustanawia tym samym zasady prawa materialnego. Wystarczy wspomnieć art. 13 dekretu o post. doraźnym, który głosi, że w razie szczególnie zawiłych okoliczności sprawy, sąd może przekazać sprawę na drogę postępowania zwyczajnego. Wten sposób mogą wymknąć się spod sankcyj, związanych z postępowaniem doraźnym sprawy najgrubsze, skomplikowane sprawy o defraudacje na wielką skalę.

2. Postępowanie doraźne stosuje się do kradzieży i przywłaszczenia (art. 257 i 262 k. k.) wówczas gdy szkodnictwo gospodarcze obejmuje o wiele szerszy wachlarz przestępstw najróżniejszego typu, jak roztrwonienie mienia państwowego, szkodliwa gospodarka, niedbałość gospodarcza, zawieranie niekorzystnych tranzakcyj, uszkodzenie mienia państwowego, oszustwo, którego rezultatem jest uszczuplenie mienia państwowego.

Wśród wyliczonych przestępstw — wiele spotykamy w tej czy innej postaci w przepisach k. k. zaś wiele z nich wymaga stworzenia nowych dyspozycyj karnych. Wystarczy zwrócić uwagę na taką okoliczność, że niektóre sądy nie mogły z powodu braku przepisów zastosować odpowiedniej sankcji karnej w stosunku do osób, które dopuściły się zniszczenia cukrowni, fabryki włókienniczej, kopalni i tp. Zarówno art. 3 m. k. k. jak i art. 217 k. k. mówią o uszkodzeniu urządzeń użyteczności publicznej, do których wspomniane obiekty trudno zaliczyć, a sankcja karna art. 263 k. k. (kara więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2) jest tu oczywiście niewspółmierna.

Zresztą nawet w odniesieniu do tych przestępstw, które znalazły swój wyraz w przepisach k. k. — wyodrębnienie, pod względem ochrony prawnej mienia państwowego i interesów społecznych posiada swój głęboki sens. Chodzi tu bowiem nie o inną osobę pokrzywdzonego, ale i o zgoła inny przedmiot ochrony prawnej, o zgoła inne dobro prawne, o ochronę ogólnonarodowego interesu, wyrażającego się w nietykalności dóbr społecznych i gospodarki narodowej. Pod tym względem uważać należy przestępstwa skierowane przeciwko interesom społecznym lub gospodarczym Państwa za całkiem odrębny stan faktyczny, aniżeli analogiczne przestępstwa, skierowane przeciwko mieniu prywatnemu. Wymaga tego zarówno większe niebezpieczeństwo, które grozi ze strony przestępnych jednostek interesowi społecznemu, jak również decydujące znaczenie, jakie sektor uspołeczniony zajmuje w naszej ekonomice i w naszych stosunkach socjalnych.

## VII.

W naszych nowych stosunkach społeczno-gospodarczych wymagają tak samo całkiem nowego potraktowania przepisy o przestępstwach u r z ę d n i c z y c h. Przemawiają za tym choćby następujące argumenty:

1. Art. 46 m. k. k. znacznie rozszerzył krąg osób, ulegających odpowiedzialności karnej przewidzianej dla urzędników. Ale ważniejsze aniżeli u s t a w o w e rozszerzenie kręgu urzędników jest f a k t y c z n e rozszerzenie kręgu urzędników przez radykalną przebudowę naszej gospodarki narodowej, przez nacjonalizację wielkiego i średniego przemysłu.

Te okoliczności same przez się stwarzają taki stan rzeczy, iż wobec ogromnego rozszerzenia się kręgu osób ulegających odpowiedzialności karnej dla urzędników i przy tym takich osób, które dotychczas w służbie państwowej lub społecznej nie były — należy stworzyć tamę przeciwko możliwym nadużyciom i zakusom na dobro państwowe.

2. Punkt ciężkości elementu urzędniczego (elementu urzędniczego w rozumieniu art. 46 m. k. k.) przesunął się ze służby administracyjnej na funkcje gospodarcze. Wynika to z samego faktu przejęcia przez państwo kluczowych gałęzi produkcji. (Powstanie wielu zarządów i zjednoczeń przemysłowych itp.).

Stosownie do tego ulega, rzecz prosta, zmianie, charakter przepisów karnych o przestępstwach urzędniczych. I tu punkt ciężkości winien być przeniesiony ze stanów faktycznych, które odnoszą się do zagadnień służbowych do stanów faktycznych, które obracają się w sferze czynności gospodarczych.

Granica między czynem, podlegającym ściganiu w drodze dyscyplinarnej a działaniem ulegającym ściganiu sądowemu nie może już przebiegać—jak to dotychczas ustalono w motywach Komisji Kodyfikacyjnej[19]) — po linii u m y ś l n o ś c i lub nieumyślności działania ale wyłącznie po linii uszczerbku gospodarczego, które przestępstwo urzędnicze spowodowało.

3. W naszym ustroju demokracji ludowej, którego jednym z podstawowych elementów jest oblicze ludowe aparatu urzędniczego — pracownikom służby państwowej stawiane są szczególne żądania: strzeżenie interesów mas ludowych, troska o sprawę prostego obywatela, zbliżenie aparatu do ludności.

Jeżeli biurokratyczny stosunek do ludzi lub

[19]) Kodeks karny, komentarz Glasera-Mogilnickiego, Kraków, 1934, str. 1006.

dyskredytacja władzy mogły być dotychczas traktowane jako czyny albo obojętne z punktu widzenia prawa, albo jako czyny, kwalifikujące się do postępowania dyscyplinarnego — to w naszych stosunkach społecznych tego rodzaju postępowanie ze strony ludzi, których naczelnym obowiązkiem jest troska o interesy i o sprawy codzienne ludu — będzie musiało być uważane za przestępstwo i ulegać ściganiu sądowemu.

Powyższe, pobieżne zresztą, uwagi wskazują, iż zarówno syntetyczny przepis art. 286 k. k. jak również stany faktyczne, przewidziane w art. 287, 288, 289, 290 k. k. nie ogarniają tych sytuacyj, które dziś wymagałby ingerencji normy karnej. Zarówno katalog tych przestępstw jak ich konstrukcja wymagałyby poważnej korektury dla przystosowania ich do dzisiejszych stosunków socjalno - ekonomicznych. Narzuca się poprostu postulat, by obok lub zamiast syntetycznego art. 286 k. k. umieścić przepis którego główna cecha karalna będzie szkodnictwo gospodarcze lub społeczne, stanowiące istotną cechę przestępstwa urzędniczego.

VIII.

Na zakończenie — parę niezbędnych uwag.

P o p i e r w s z e. Powyższe rozważania nie pretendują, rzecz prosta, do pełnego sprecyzowania postulatów de lege ferenda w dziedzinie reformy prawa karnego materialnego. Zmierzają one jedynie do postawienia tego zagadnienia, które na gruncie rozwijającej się sytuacji, na gruncie procesu stabilizacyjnego naszego życia politycznego i gospodarczego, coraz bardziej dojrzewa. Naszkicowane uwagi — to przyczynek do dyskusji na ten temat.

P o d r u g i e. Na podstawie przytoczonych wywodów odpowiedź na postawione w tytule pytanie sama się narzuca. Odpowiedź brzmi w ten sposób, iż błąd tkwi w sformułowaniu tego pytania. W dzisiejszej sytuacji nie jest bowiem do pomyślenia kodyfikacja prawa karnego materialnego bez gruntownego jego zreformowania. Z drugiej strony praca nad reformą w tej dziedzinie jest ściśle związana z koniecznością skodyfikowania przepisów pozakodeksowych z k. k. Konieczność reformy płynie bowiem z potrzeby synchronizowania przepisów karnych z naszą obecną rzeczywistością, z procesem stabilizacji stosunków w Polsce na nowej bazie socjalno - ekonomicznej. Z tej samej potrzeby wypływa konieczność zespolenia wszystkich norm karnych z jedną harmonijną całość. W całość odpowiadającą potrzebom zarówno Państwa, na straży interesu którego stoją sankcje karne jak i obywatela, dla którego kodeks karny winien uchodzić nietylko jako tradycyjnie pojęta magna charta obywatela, ale jako obwarowanie interesu ogólnonarodowego ,zespolonego interesu społeczeństwa i jednostki.

Zagadnienie kodyfikacji prawa karnego materialnego wchodzi już, jak wiadomo, w stadium realizacji. Tym bardziej staje się rzeczą konieczną i pilną — zaakcentowanie konieczności powiązania zagadnień kodyfikacji z dziełem reformy na wspólnej płaszczyźnie obecnej rzeczywistości polskiej.

*STEFAN SIEDLECKI*
Sędzia S. O.

# GŁOS SĄDOWNIKA W SPRAWIE USTROJU ADWOKATURY

Naczelnym zadaniem adwokatury ma być współpraca z wymiarem sprawiedliwości dla dobra Państwa. Podniosłe to hasło przy obecnym jej ustroju nie ma i nie może mieć szerszego zastosowania w praktyce — dla tej prostej i powszechnie znanej przyczyny, że przy ścisłym stosowaniu takiej zasady najzdolniejszy adwokat w najlepszym razie byłby skazany na skromną wegetację, albowiem klienci nawet ze słusznymi sprawami unikaliby z ostrożności procesowej takiego fanatyka sprawiedliwości. Jeżeli zaś przyjąć, że w każdej ze spraw cywilnych jedna strona ma słuszność, to tego nie można powiedzieć o sprawach karnych, w których nie zawsze występuje strona pokrzywdzona, i w związku z nieznacznym odsetkiem spraw kwalifikujących się na uniewinnienie a priori pozostaje stwierdzić znaczną przewagę spraw niesłusznych. Oczywiście powyższa okoliczność tym bardziej wpłynęłaby niekorzystnie na zasięg praktyki amatora prawdy materialnej. Toteż w obecnych stosunkach udział w sprawie adwokata (po stronie nie mającej słuszności) — częstokroć sprawę przewleka i gmatwa.

Na pytanie, w jaki sposób możnaby skierować działalność adwokatury w pożądanym dla wymiaru sprawiedliwości kierunku, istnieje, zdaje się, tylko jedna odpowiedź: uniezależnienie jej od klienteli — drogą upaństwowienia. Rzecz oczywista, że w takim przypadku organizacja adwokatury mogłaby przyjąć różne formy, czy to zbliżone do ustroju Prokuratorii Generalnej z oddziałami i w siedzibach Sądów Okręgowych, czy też — inne. Dla przykładu przytaczam szkic takiego projektu.

Odpowiednio do 4-ch grup uposażenia sędziowskiego możnaby ustanowić 4 grupy adwokatów: IV-a obejmowałaby początkujących, III-a mających już za sobą kilkoletnią praktykę, II-a wybitniejszych praktyków i wreszcie I-a — najlepszych. Uposażenie każdej grupy odpowiadałoby odnośnej sędziowskiej. Nominacje na początkujących adwokatów oraz przesunięcia z niższej grupy do wyższej byłyby uskuteczniane jak u sędziów. Do każdej grupy byłaby przywiązana opłata klientowska stopniowo wzrastająca od grupy IV-ej do I-ej. Przydział spraw adwokatom poszczególnym miałby miejsce przez

przewodniczących odnośnych grup — analogicznie do przydziału spraw sędziom. Uzyskane z opłat klientowskich wpływy po pokryciu uposażeń adwokackich mogłyby być obracane na potrzeby wymiaru sprawiedliwości. Chyba zbędną jest wzmianka, że przy powyższym ustroju bezpośrednie wynagrodzenia adwokatów przez klientelę byłyby wykluczone. W razie uzyskania przez klienta prawa ubogich odnośny organ, zależnie od ważności sprawy, wyznaczałby adwokata z odpowiedniej grupy.

Przy omawianym ustroju adwokatury II-a instancja merytoryczna po wprowadzeniu do niej przymusu adwokackiego straciłaby swój szkodliwy dla szybkości procesu charakter, a w stosunkach karnych zakaz reformationis in peius (art. 500 p. a) k. p. k.) przestałby być kulą u nogi wszelkiej polityki kryminalnej, ponieważ przewlekanie procesu nie leżałoby w interesie adwokata, a olbrzymia większość apelacji obecnie jest ze strony obrony.

Znikłby też bezpowrotnie typ adwokata „korytarzowego" zdobywającego klientelę z uwłaczeniem godności stanowej. Natomiast najlepsze częstokroć siły prawnicze w pogoni za złotym runem nie uciekałyby z magistratury do palestry. Dodatkowe zaś zajęcia adwokatów (np. w charakterze radców prawnych różnych instytucji) nie kolidujące z ich zawodem byłyby dopuszczalne.

*JULIUSZ STRUMIŃSKI*

Członek Biura Wykonawcz. Komisji Specjalnej

# O NOWELIZACJĘ ART. 286 § 3 K. K.

Głębokie przemiany w życiu ustrojowym Polski niewątpliwie musiały znaleźć i znalazły swój wyraz także w ustawodawstwie karnym. Cały szereg aktów prawnych stworzył obok Kodeksu Karnego zespół norm zmieniających lub uzupełniających tenże kodeks. W szczególności uległy zmianie normy prawne, określające odpowiedzialność urzędników państwowych. Zmiany te dotyczą zarówno podmiotu przestępstwa, t. zn. kręgu osób odpowiadających karnie jako urzędnicy państwowi jak też i wszystkich innych elementów przestępstwa. Czasy przełomu i przebudowy społecznej wymągaja w wielu wypadkach zaostrzenia sankcji karnej.

Jednym z podstawowych warunków sprawnego funkcjonowania ustroju Państwa jest sumienny i obowiązkowy aparat urzędniczy. Tym się tłumaczy to nieomal powszechne zjawisko, że ustawodawcy przewidują odrębną, zaostrzoną odpowiedzialność karną urzędników państwowych za t zw. przestępstwa urzędnicze, a nadto podwyższają wymiar kary za przestępstwa pospolite popełnione przez urzędnika podczas lub w związku z urzędowaniem.

W obowiązującym obecnie ustawodawstwie polskim normy prawne zawarte są w rozdz. XLI k. k. i art. 46 m. k. k., traktujące o odpowiedzialności urzędnika. Przepis art. 46 m. k. k. znacznie rozszerzający krąg osób uważanych za urzędników, znajduje całkowite uzasadnienie w zmianie ustroju społeczno - gospodarczego Polski. Przede wszystkim ogromnie wzrósł zasięg działalności gospodarczej Państwa. W niemniejszym stopniu wzrosło znaczenie spółdzielczości.

Podstawowym syntetycznym artykułem określającym odpowiedzialność karną urzędników jest art. 286 K. K. Zarówno § 1, jak i § 2 tego artykułu, przewidują wysoką sankcję karną. Warunkiem jednak zaistnienia stanu faktycznego jest w obu wypadkach wina umyślna. Do istoty czynu art. 286 § 1 należy po stronie podmiotowej zamiar wyrządzenia szkody choćby ewentualnej (orzeczenie S. N. z 31.5.1933 r. zb. Nr 157/33, komentarz do K. K. Makarewicza str. 650).

Przepis § 3 tegoż artykułu mówi o nieumyślnym popełnieniu tych samych czynów. Artykuł ten obejmuje oba wypadki winy nieumyślnej zarówno lekkomyślność (luxuria) jak też niedbalstwo (negligentia). W tym stanie rzeczy praktykowi sądowemu rzuca się w oczy pewna niewspółmierność w ocenie przestępstwa z art. 286, § 1, 2, 3.

O ile przestępstwo z art. 286 § 1 zagrożone jest karą więzienia do lat pięciu, zaś przestępstwo z § 2 karą do lat 10. to przestępstwo z § 3 jest zagrożone stosunkowo łagodną sankcją do sześciu miesięcy aresztu. O ile sankcja ta mogła wystarczyć w okresie przedwojennym, gdy pojęcia urzędnika państwowego były bardzo ograniczone i gdy stany faktyczne, które dałyby się podciągnąć pod wspomniany przepis, były stosunkowo mniej liczne, a szkody płynące dla Państwa mniej doniosłe, o tyle obecnie w bardzo wielu wypadkach staje się ona zupełnie niewystarczająca.

Dyspozycja § 3 obejmuje olbrzymi wachlarz czynów. W szczególności wszelkie przekroczenie władzy lub zaniechanie (niedbalstwo) kierowników gospodarczych, o ile zawiera znamiona przestępstwa, a nie zostało popełnione umyślnie, podpadałoby pod sankcję omawianego artykułu.

Ciężar gatunkowy tych czynów może być bardzo różny, szkody zaś, które ponosi interes publiczny, nieraz ogromne.

Istniejący przepis nie daje możliwości zróżniczkowania kary, abstrahując od tego, iż w wielu wypadkach orzeczona kara jest niewspółmiernie niska w stosunku do popełnionego przestępstwa. Chciałbym poprzeć swe twierdzenie kilkoma przykładami, zaczerpniętymi z praktyki: 1) Dyrektor poważnego zjednoczenia gospodarczego dopuszcza do zawarcia przez podległych mu urzędników umowy z osobami prywatnymi o dostarczenie podstawowego surowca dla produkcji fabryk tego zjednoczenia, akceptuje warunki bez sprawdzenia, czy są korzystne dla zjednoczenia, nie ogłasza przetargu. Na skutek tego urzędnicy zjednoczenia, powodowani chęcią zysku, zawierają umowę wybitnie niekorzystną dla zjednoczenia. Następnie dyrektor w ciągu dłuższego czasu nie poleca przeprowadzić żadnej kontroli wykonania umowy. W wyniku niedbalstwa dyrektora, zjednoczenie ponosi wielomilionowe straty. Same łapówki, pobrane przez urzędników sięgają sumy kilku milionów. Przeprowadzone dochodzenie nie stwierdziło winy umyślnej dyrektora, wobec czego czyn jego mógłby zostać zakwalifikowany tylko z art. 286 § 3.

2) Lekkomyślność innego kierownika gospodarczego doprowadziła do tego, iż w podległym mu przedsiębiorstwie przez naruszenie elementarnych norm technologicznych uległa zepsuciu ogromna ilość cennego towaru. Dochodzenie stwierdziło lekkomyślność, nie dało jednak dowodów winy umyślnej. Rozmiary szkody i w tym wypadku są b. znaczne. Wypadek ten z braku innych norm mógł być zakwalifikowany jedynie z art 286 § 3. Przykładów takich mogli byśmy naliczyć mnóstwo.

Słuszność naszego twierdzenia jeszcze bardziej uwydatnia się, gdy zestawimy przepis § 3 art. 286 K. K. z art. 41 § 2 m. k. k.

O ile przestępstwo z art. 41 zostało popełnione przez urzędnika państwowego, to dyspozycja tego art. mieści się całkowicie w dyspozycji art. 286.

Tym niemniej ze względu na wybitną szkodliwość omawianego czynu ustawodawca wydziela to przestępstwo, stosując o wiele surowszą sankcję. W wypadku nieumyślnego działania sprawcy, o którym mówi art. 41

§ 2 przewidziana jest kara więzienia do lat 5 lub aresztu. Tym bardziej więc uzasadnionym wydaje się podwyższenie sankcji karnej dla przestępstw tak poważnych, jak te, o których była mowa wyżej.

Represja karna na obecnym etapie rozwoju Państwa musi być skierowana i to skuteczniej niż przedtem przeciwko osobom niewywiązującym się z nałożonych na nie obowiązków.

Uważamy więc, że sankcja art. 286 § 3 nie odpowiada obecnym warunkom i powinna być podwyższona do lat 3 więzienia, czy też aresztu.

Znaczna część urzędników państwowych mimo ciężkich warunków materialnych sumiennie i uczciwie spełnia swe obowiązki. Tylko poszczególne niesumienne jednostki zostaną dotknięte podwyższoną sankcją karną art. 286 § 3. Jeśli zaś chodzi o interes Państwa, to sądzimy, że proponowana zmiana jest niezbędna jako środek w walce o usprawnienie aparatu państwowego.

*ZOFIA GAWROŃSKA - WASILKOWSKA*

Wicedyrektor Depart. Szkol. Zawod. Prawn.

# NOWA ORGANIZACJA UNIWERSYTECKICH STUDIÓW PRAWNICZYCH

W dniu 30.10.1946 r. ukazało się rozporządzenie Ministra Oświaty w sprawie organizacji studiów prawnych w szkołach akademickich[1]). Ponieważ zagadnieniu reformy studiów prawniczych poświęcono w ubiegłym roku dużo uwagi na łamach czasopism[2]), należy obecnie rozpatrzyć bliżej cyt. rozporządzenie Ministra Oświaty, by sobie uświadomić, czy i o ile postulaty wysuwane przez sfery prawnicze w odniesieniu do reformy studiów, zostały spełnione. Jakkolwiek poszczególni autorowie różnili się się często w ujmowaniu pewnych zagadnień, co wydaje się zresztą zrozumiałe wobec poważnych problemów, wymagających dyskusji, to jednak da się wytyczyć kilka wspólnych linii zasadniczych, po których miała iść reforma studiów. Wytyczne te znalazły także swój wyraz w uchwałach konferencji profesorów i innych znawców prawa, jaka odbyła się w dniach 16 i 17 maja w Warszawie[3]). Możnaby je streścić następująco:

Reforma studiów miała iść w kierunku **ich uspołecznienia, podniesienia poziomu i zbliżenia do potrzeb życia praktycznego**. Zastanowić się naprzód trzeba, w jakiej mierze rozporządzenie Ministra Oświaty realizuje omowiane wytyczne.

## I.

Postulat wprowadzenia w programie studiów poważnie potraktowanych **nauk o charakterze społecznym** (jako pierwszy etap na drodze do przekształcenia wydziałów prawnych na wydziały nauk społecznych) wypływał jako naturalna konsekwencja pojęcia, że prawo nie jest nauką samą w sobie, lecz stanowi wyraz istniejącego ustroju społeczno-gospodarczego. Prawnik nie może ograniczyć swej wiedzy do nauk ściśle prawniczych, gdyż grozi mu wówczas niebezpieczne dla życia państwowego oderwanie się od podstaw społecznych prawa, przemiana tego prawa w bezduszny formalizm i dogmatyzm. W dotychczasowym programie wydziałów prawnych jedyną nauką, która wiązała prawo ze zjawiskami życia społecznego, była ekonomia, jednakże potraktowana pobieżnie i niejako ubocznie nie dawała studentowi zrozumienia podstaw i znaczenia ustroju gospodarczego w związku z rozwojem norm prawnych.

Co w tym zakresie przynosi nam nowa organizacja studiów prawnych? Jako nowy przedmiot do programu studiów została wprowadzona **socjologia.** Jest to niewątpliwie najważniejsza dziedzina nauki, która otworzyłaby prawnikowi dalekie horyzonty, dałaby możność obserwowania na tle rozwoju społeczeństw — od najpierwotniejszych do najwyżej ukształtowanych — z jednej strony zależności normy prawnej od ustroju społecznego, z drugiej zaś odbicia tej normy w stosunkach społecznych. Zwrócić jednak trzeba uwagę, że wykład socjologii nie został wprowadzony jako obowiązkowy, a tylko jako jeden z przedmiotów przemiennych z historią filozofii i statystyką. Sądzić należy, że takie postawienie sprawy nie wynikło z niezrozumienia doniosłości nauki socjologii dla prawnika. Zdecydowały tu raczej względy obiektywne, a mianowicie brak odpowiedniej ilości znawców tej dziedziny nauki dla obsadzenia obowiązkowych katedr socjologii na wszystkich uniwersytetach. Wielka to szkoda, że tak istotna dziedzina wiedzy była w Polsce zaniedbana i trzeba wyrazić nadzieję, że Ministerstwo Oświaty dołoży maksymalnych starań, by zaniedbanie to w czasie możliwie krótkim naprawić. Mogłoby to nastąpić choćby przez ufundowanie odpowiedniego stypendium, celem dopomożenia kandydatom na przyszłych socjologów do kształcenia się w kraju i zagranicą, tak aby w ciągu kilku lat katedry socjologii były obsadzone i aby wszyscy studenci mogli i musieli korzystać z tych wykładów.

Drugim nowym przedmiotem, wprowadzonym do programu rozporządzeniem Ministra Oświaty, są **„współczesne doktryny społeczne"**. Należy dobitnie podkreślić wagę tego przedmiotu w programie studiów uniwersyteckich. Wiadomo, jak wielką rolę w historii ostatnich kilkudziesięciu

[1]) zob. D. P. P. Nr. 11—12 z 1946 r. str. 68,

[2]) por. mój art. „Reforma uniwersyteckich studiów prawniczych" D. P. P. Nr. 3—4 z 1946 r. oraz Mieczysław Siewierski o „Reformę programu akademickich studiów prawnych i ekonomicznych", „Państwo i Prawo", zeszyt 3 i 4 z 1946 r.

[3]) zob. D. P. P. Nr. 9—10 z 1946 r. str. 45,

lat odegrały doktryny społeczne, przede wszystkim takie jak liberalizm, faszyzm i socjalizm. Tymczasem inteligent polski stał zdala od tych zagadnień, gdyż żadne studia nie dawały mu zrozumienia naukowych podstaw ideologii, wstrząsających światem. Młody człowiek, pragnący poznać i zrozumieć te sprzeczne ideologie, skazany był i jest w dalszym ciągu na urywkowe, przygodne wiadomości z czasopism lub książek. Poznanie naukowe współczesnych doktryn przyczyni się do dokonania przez młodzież właściwego i nieprzypadkowego wyboru światopoglądu. Nie trzeba podkreślać, jak dalece w szczególności dyscyplina ta jest potrzebna prawnikowi-społecznikowi. Świadome i celowe wyeliminowanie z dotychczasowego programu studiów nauk społeczno-politycznych wpływało bezwątpienia na jednostronne i mechaniczne wykształcenie prawnika-technika.

2.

**Podniesienie poziomu naukowego** studiów prawniczych mieści się już częściowo i niejako automatycznie w przedstawionej wyżej społecznej podbudowie studiów. Mechaniczne dodanie jednak do programu kilku choćby doniosłych nauk nie może być uważane żadną miarą za wystarczające. Na to, by program był jednolitą, harmonijną całością, musi on być wyrazem pewnej myśli przewodniej, przeprowadzonej konsekwentnie od początku do końca studiów. Jak winien ten program w zarysach wyglądać? Skoro punktem wyjścia reformy jest stwierdzenie, że prawo stanowi wyraz stosunków społeczno-gospodarczych, logika rzeczy nakazuje, aby prawnik poznał naprzód zmienne podstawy tych stosunków, na ich tle wyrobił sobie właściwe pojęcie, czym jest norma prawna, po czym dopiero przeszedł do dogmatyki prawniczej. Nie można przyjąć, by nowy program Ministerstwa Oświaty ten porządek i harmonię w całości utrzymał. Jest zrozumiałe wobec znanego konserwatyzmu sfer profesorskich, że opierały się one bardzo silnie całkowitemu przekształceniu istniejącego programu, a były bardziej ustępliwe, gdy chodziło tylko o dodanie do programu pewnych nauk przy utrzymaniu zasadniczo dotychczasowego trzonu. To też w omawianym programie widać wyraźnie rezultaty ustępstw, widać, że program jest wypadkową między ścierającymi się tendencjami gruntownej reformy studiów a utrzymaniem w miarę możności dotychczasowego stanu rzeczy. Wbrew bowiem pozorom trzon programu pozostał bez zmian, a jest nim mianowicie na początku studiów dogmatyka i historia prawa, podbudowa natomiast społeczno-gospodarcza następuje w dalszym toku studiów. Wprawdzie wprowadzenie na pierwszym roku wykładów **logiki** jest krokiem naprzód w kierunku podniesienia poziomu studiów, logiczne myślenie bowiem jest drugą przesłanką — obok konieczności znajomości podłoża socjalnego norm prawnych — do tego, by wykształcić typ prawnika o wysokim poziomie i o szerokich horyzontach, jednakże równoczesne zachowanie na I-ym roku studiów wykładu **prawa rzymskiego** jest poważną skazą w harmonii programu. Takie rozplanowanie stoi bezwątpienia w sprzeczności z podstawową myślą przewodnią reformy, która nakazuje dogmatykę prawa przenieść na drugą połowę studiów. Wykład prawa rzymskiego miał zawsze i będzie miał nadal charakter wybitnie dogmatyczny. Jego historia w zarysie mieści się w wykładzie powszechnej historii prawa, odrębny zaś wykład prawa rzymskiego z natury rzeczy przeznaczony jest w lwiej części na dogmatykę. Ubocznie wynika z takiego rozplanowania dalsza szkoda, tj. że nie można wykorzystać należycie początku studiów na inne przedmioty, które powinny się tam znaleźć, a mianowicie na socjologię i współczesne doktryny społeczne.

Mogłoby się wydawać, że przywiązywanie tak wielkiej wagi do takiego czy innego miejsca studiów prawa rzymskiego nie jest uzasadnione, jednakże trzeba pamiętać, że właśnie prawo rzymskie wyciskało swoje szczególne piętno na psychice prawnika i wpływało decydująco na formułowanie pojęcia, czym jest prawo wogóle. Prawo rzymskie ze swoim formalizmem i niesłychanym skomplikowaniem norm sprawiało, że mniej zdolny student uczył się go wyłącznie pamięciowo i urabiał sobie już z góry pogląd, że prawo to wiedza szczególna, niejako magiczna, całkowicie oderwana od rzeczywistych problemów życia. Bardziej uzdolnieni znajdowali przyjemną rozrywkę umysłową w śledzeniu, w jaki sposób genialni prawnicy rzymscy radzili sobie z interpretacją i naginaniem do danego przypadku niezmiennych formułek prawnych, dziwiąc się zarazem tej niesłychanej ilości bezużytecznych wysiłków, którym tak łatwo można było zapobiec przez prostą zmianę formułki. I ci jednak studenci nie odnajdywali żadnego związku między prawem a potrzebami społecznego życia, skąd już bliska była droga do sformułowania wniosku, że prawo jest wiedzą „sumą w sobie", podlegającą na rozwiązywaniu sui generis „łamigłówek" umysłowych.

Studium prawa rzymskiego mogłoby dać pożytek dopiero po dokładnym zapoznaniu się z ustrojem państwowym i społecznym ówczesnego okresu historycznego, z socjologią społeczeństwa, opartego na systemie niewolnictwa. Takie badanie jednak, jakkolwiek bardzo interesujące dla nielicznych, specjalizujących się w tej dziedzinie, było i jest niewykonalne w ogólnym programie, gdyż wówczas trzebaby na samo studium prawa rzymskiego poświęcić przynajmniej rok nauki.

W tych przeto warunkach utrzymanie studium prawa rzymskiego na pierwszym roku jest nie tylko zgrzytem w harmonijnym układzie programu, lecz wręcz szkodą dla studiują-

cych[4]). Jest natomiast niewątpliwe, że znajomość dogmatyki prawa rzymskiego jest użyteczna przy studiowaniu instytucji prawa cywilnego. Ta pierwsza w dziejach doskonała konstrukcja prawa, która poprzez wieki wywierała wpływ na późniejsze kodyfikacje, nie może pozostać obca współczesnemu prawnikowi. Można mu ją podać w różny sposób, bądź jako dogmatyczny wykład (w skróconym jednak zakresie w porównaniu do stanu dzisiejszego) w dalszym przebiegu studiów, bądź jako wstępny wykład przy analogicznych działach prawa cywilnego. I tu jednak nie należy zapominać, że nowoczesne prawo cywilne nie jest już pochodzenia rzymskiego.

Cenną bezspornie pozycją, wpływającą na podniesienie poziomu naukowego studiów, jest wprowadzenie porównawczych wykładów **prawa i ustroju radzieckiego wzgl. prawa i ustroju anglosaskiego.** Te zespoły praw cechuje pewna odrębność, której poznanie będzie wielką korzyścią dla kształtowania się poglądów prawnych młodego prawnika.

3.

**Zbliżenie studiów prawniczych do potrzeb życia zawodowego** było to dalsze hasło reformatorów studiów. Rozporządzenie Ministra Oświaty uczyniło na tej drodze dwa poważne posunięcia: są nimi wprowadzenie obowiązkowych ćwiczeń praktycznych w dość pokaźnym rozmiarze 120 godzin rocznie oraz obowiązkowe praktyki wakacyjne. Tam gdzie chodzi o dogmatykę obowiązującego prawa, a więc w pierwszym rzędzie o wszystkie działy prawa sądowego, ćwiczenia należycie prowadzone mogą dać studentowi szkołę interpretacji prawa pod kątem widzenia istniejących stanów faktycznych, a więc wprowadzenie go w ten rodzaj pracy, który w większości przypadków stanie się jego stałym zajęciem. Rzecz jasna, że w idealnym programie, ćwiczeń tych powinno być jak najwięcej i że one powinny stać się punktem ciężkości nauczania. Jeżeli cytowane rozporządzenie nie zadawala pod tym względem całkowicie potrzeb praktyki, to trzeba powiedzieć dla usprawiedliwienia Ministerstwa Oświaty, że brak dostatecznego wyposażenia uniwersytetów stanowi tu bardzo poważną trudność. Ćwiczenia bowiem, aby spełniały swą rolę, winny być prowadzone w niewielkich grupach, a przeto kwestia dostatecznego personelu naukowego i sal wykładowych ma znaczenie rozstrzygające.

Wprowadzenie obowiązkowych praktyk w okresie studiów jest szczególnie dla Ministerstwa Sprawiedliwości bardzo ważne. Jeżeli bowiem prawnik już w okresie studiów przejdzie pewne przeszkolenie praktyczne, pozwoli to Ministerstwu Sprawiedliwości na lepsze zorganizowanie i wykorzystanie późniejszego okresu aplikacji sądowej. Sprawę zorganizowania praktyk wakacyjnych odsyła omawiane rozporządzenie do oddzielnego zarządzenia. Nie ulega wątpliwości, że w sprawie tej Ministerstwo Oświaty nie może działać samodzielnie, lecz w ścisłym porozumieniu z tymi resortami państwowymi, w których praktyka ma się odbywać, a więc przede wszystkim w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości. To znów z kolei nakłada na Ministerstwo Sprawiedliwości obowiązek opracowania szczegółowego programu, w jaki sposób wykorzystać okres praktyki, by był on najbardziej wydajny dla studenta i zgodny z interesem wymiaru sprawiedliwości.

4.

Rozporządzenie Ministra Oświaty nie tworzy szczegółowego programu dla całego okresu studiów. Jest nader charakterystyczne, że program ten został ostatecznie ustalony wyłącznie dla pierwszych dwóch lat studiów, natomiast dla dalszych dwóch przewiduje się tylko globalnie ilość wykładów i ćwiczeń z poszczególnych przedmiotów, pozostawiając późniejsze rozplanowanie ich do decyzji Ministra Oświaty na wniosek lub po wysłuchaniu Rad wydziałowych. Podobnie ostrożne stanowisko zajęło cytow. rozporządzenie, jeśli chodzi o zagadnienie **specjalizacji.** Czytelnicy przypominają sobie zapewne z dyskusji na łamach D.P.P. oraz „Państwa i Prawa"[5]), że problem specjalizacji nasuwał dość poważne różnice zdań, jeśli chodziło o zakres specjalizacji oraz metody jej realizacji. Jak wynika z § 3 cyt. rozporządzenia, wprowadza ono trzy kieruki specjalizacji: cywilistyczny, kryminologiczny i administracyjny. Zdawałoby się przeto, że wyłącza ono inne kierunki, jak np. ekonomiczno-skarbowy i spółdzielczy, które były proponowane i uznane za konieczne przez różnych autorów. Zaraz jednak w § 4 cyt. rozp. znajdziemy odmienne wyjaśnienie omawianej sprawy, bowiem przepis ten postanawia, że Minister Oświaty może utworzyć nowy kierunek specjalizacji, na wniosek lub po wysłuchaniu Rady Wydziałowej. Tego rodzaju elastyczność wydaje się w danym wypadku całkowicie celowa i rozsadna. Po pierwsze bowiem tworzenie kierun-

[4]) Obrońcy dotychczasowego systemu studium prawa rzymskiego chętnie powołują się na to, że w Niemczech hitlerowskich zerwano zupełnie z tradycjami prawa rzymskiego (por. Dr. Stanisław Ehrlich w art. „Reforma studiów prawniczych", „Kuźnica" str. 5 z 1947 r.). Argument ten brzmi rzecz jasna przykro, lecz jeśli ma służyć do zamknięcia dyskusji na temat zmiany studium w tym zakresie, trzeba go nazwać raczej drastycznym niż przekonywującym. Należy tu znaleźć Argument ten brzmi, rzecz jasna, przykro, lecz jeśli ma wo rzymskie miało na rozwój późniejszych instytucji prawnych, tak samo jak nikt nie neguje znaczenia historii prawa w ogóle. Lecz czym innym jest historia, a czym innym dogmatyka. Jeżeli podzielamy przekonanie, że normy prawne, jak i wszelkie inne, są odbiciem obiektywnej rzeczywistości społeczeństwa, czyli jego ekonomiki, to jakiż może być związek ideologiczny między normami prawa rzymskiego, odpowiadającymi ustrojowi niewolnictwa, a np. normami prawnymi w Polsce, powstałymi w okresie gospodarki uspołecznionej?

[5]) Por. D. P. P. Nr. 9—10 z 1946 r. str. 44, „Państwo i Prawo", Nr. 2 i 3 z 1946 r., str. 68 i nast.

ków specjalizacji winno być uzależnione od potrzeb życia, a zarazem możliwości faktycznego obsadzenia wykładów specjalnych, po drugie zaś elastyczność ta pozwala na tworzenie różnych kierunków na różnych uniwersytetach, by drogą doświadczenia ustalić ich rzeczywistą potrzebę i ocenić ich wartość. Również i poszczególne wykłady na kierunkach specjalnych nie zostały wyczerpująco podane, pozostawiono tę sprawę przyszłości.

5.

W zakresie zmian wśród pewnych przedmiotów w programie 3 i 4 roku studiów należy zwrócić uwagę na zniesienie katedry prawa kanonicznego i wprowadzenie wykładu **państwowego prawa wyznaniowego.** Postulat zniesienia wykładu prawa kanonicznego był już oddawna wysuwany oficjalnie przez Ministerstwo Sprawiedliwości a popierany przez szereg autorów. W dobie laicyzacji prawa małżeńskiego, aktów stanu cywilnego i całego życia państwowego wykład prawa kanonicznego na studium ogólnie obowiązującym staje się anachronizmem. Możnaby go natomiast utrzymać w razie utworzenia kierunku specjalnego historyczno-prawnego dla studiujących w tej specjalności. Wykład natomiast państwowego prawa wyznaniowego, obejmujący stosunki między Kościołem i Państwem oraz administrację wyznań, jest bezsprzecznie bardzo użyteczny. Zachodzi tu jednak obawa, by siłą tradycji wykład ten nie nawrócił do wykładu prawa kanonicznego.

Sprawa **egzaminów** różniła dość często zwolenników reformy w ich poglądach. Chodziło o zagadnienie, czy egzaminy mają być przeprowadzone grupowo czy też dla każdego przedmiotu oddzielnie. Zaletą egzaminu grupowego jest bez wątpienia to, że wymaga on od studenta lotniejszej inteligencji i lepszego pamięciowego opanowania materiału. Z drugiej strony egzamin szczegółowy daje możność słuchaczowi bardziej gruntownego i wszechstronnego przygotowania się do egzaminu. Rozporządzenie Ministerstwa Oświaty zajęło i w tym względzie stanowisko ostrożne, utrzymując w zasadzie egzaminy grupowe, lecz dając możność składania z szeregu przedmiotów egzaminów szczegółowych, zwłaszcza wówczas, gdy wykład danego przedmiotu skończył się przed końcem roku akadem. (tak np. z logiki, wstępu do nauk prawnych, współczesnych doktryn społecznych). Myślą przewodnią takiego postawienia sprawy było zapewne to, że wskutek wprowadzenia do programu nowych przedmiotów, egzamin grupowy obejmowałby zbyt wielką ich ilość. Z drugiej zaś strony chodziło także o pewne eksperymentalne stwierdzenie w przyszłości, jakie wyniki da tego rodzaju metoda i czy w praktyce metoda egzaminów grupowych okaże wyższość nad egzaminem przedmiotowym.

7.

Po omówieniu najistotniejszych przepisów rozporządzenia o nowej organizacji studiów prawniczych należy się zastanowić, jak wypadnie jego ogólna ocena. Za główne zdobycze reformy studiów należy uznać wprowadzenie nowych przedmiotów jak: współczesne doktryny społeczne, logika i (aczkolwiek tylko fakultatywnie obowiązująca) socjologia, ustrój i prawo radzieckie, wzgl. ustrój i prawo anglosaskie, oraz zmianę wykładu prawa kanonicznego na państwowe prawo wyznaniowe. Ważnym jest także wprowadzenie kierunków specjalnych oraz próba upraktycznienia studiów poprzez obowiązkowe ćwiczenia i praktyki wakacyjne. W tym przeto znaczeniu należy uznać, że rozporządzenie jest **zasadniczym krokiem na drodze reformy.** Nie podobna jednak pominąć milczeniem, że reforma nie jest dziełem skończonym, że ma ona charakter raczej fragmentaryczny. Z całej osnowy rozporządzenia widać, że reformatorów cechowała pewna nieśmiałość, wskutek czego cały szereg zagadnień pozostało nierozstrzygniętych. Program III-go i IV-go roku studiów jest zaledwie naszkicowany i wymagać będzie bardzo szczegółowego i starannego opracowania. To samo dotyczy wykładów i ćwiczeń na kierunkach specjanych. W zakresie zmiany metod nauczania zrobiono nie wiele, wykład pozostał trzonem studiów a ćwiczenia obowiązkowe przewidziane są jeszcze ciągle w niedostatecznym rozmiarze. To oględne stanowisko tłumaczy się w pewnej mierze trudnościami, jakich Ministerstwo Oświaty obawia się przy realizacji nowego programu, trudnościami wynikającymi z braku odpowiednich ludzi, zarówno profesorów, jak i pomocniczych sił naukowych. Co jednak stanowi główną wadę rozporządzenia, to **niejasne postawienie sprawy podbudowy studiów,** czy podbudową tą winny być w pierwszym rzędzie nauki społeczne, czy też dogmatyka i historia prawa. Rozporządzenie chciało jak gdyby zadowolić zarówno tych, co stanowczo domagali się koniecznej podbudowy ogólnej z zepchnięciem na plan dalszy szczegółowych studiów prawnych, jak i tych, którzy bronili mocno istniejących pozycji. Rezultat nie pod każdym względem jest udatny. Wolno mieć nadzieję, że w toku dalszych opracowań rozporządzenia (a jak wynika z innych przepisów, szczegółowe opracowania są koniecznością), sprawy te będą mogły ulec jeszcze rewizji.

Rozporządzenie weszło w życie z początkiem roku akad. 1946/47, jednakże Rady Wydziałowe skorzystały z upoważnienia, zawartego w § 15 ust. 2 i uchwaliły przesunięcie całkowitej realizacji nowego programu o jeden rok. Stwarza to możliwość, aby przed początkiem najbliższego roku akademickiego zostały opracowane dodatkowe zarządzenia, jakich ewt. rozporządzenie wymaga, tak by cenna reforma, stanowiąca wielką zdobycz świata prawniczego, mogła być w pełni zrealizowana.

*STANISŁAW RYBCZYŃSKI*
Wiceprezes S. O.

# KIEROWNICTWO ADMINISTRACJI NIEMIECKIEJ JAKO ORGANIZACJA PRZESTĘPCZA W GENERALNYM GUBERNATORSTWIE

Najwyższy Trybunał Narodowy, rozpatrując sprawę Fischera i towarzyszy, stanął przed nader doniosłym zagadnieniem ustalenia charakteru prawnego administracji niemieckiej i jej kierownictwa na obszarze t. zw. generalnego gubernatorstwa, a w szczególności miał rozstrzygnąć, czy administracja ta względnie jej kierownictwo, stanowiły organizację lub grupę przestępczą w rozumieniu art. 4 § 2 Dekretu z dnia 31.8.1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstwa i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz. U.R. P. z 1946 r. Nr. 69 poz. 377).

Na podstawie bogatego materiału w postaci opracowań i opinii biegłych, dowodów rzeczowych w formie wyciągów z dziennika Hansa Franka, zbiorów dziennika rozporządzeń generalnego gubernatorstwa, „Dziennika Urzędowego szefa okręgu warszawskiego w gen. gub." „Dziennika Urzędowego m. Warszawy", licznych innych dokumentów oraz zeznań świadków, doszedł do przekonania, że okupacyjna administracja niemiecka na obszarze Polski, a w szczególności na tej jej części którą okupant nazwał gen. gubernatorstwem, w tej postaci, w jakiej ją zorganizowano, nie była oparta na niczym, co mogłoby mieć choćby tylko pozory prawa.

Hitler i rząd Rzeszy Niemieckiej stanęli na stanowisku, że Polska jako państwo nie istnieje, skoro została przez nich pokonana i opanowana i że wobec tego — nie oczekując końca wojny— można na jej zagarniętych siłą zbrojną obszarach mieć pełną swobodę działania, bez krępowania się jakimkolwiek prawem, czy zobowiązaniem międzynarodowym, a w szczególności konwencją haską z r. 1907. Była to zatem administracja bezprawna już w swoim założeniu, a stała się następnie przestępczą z racji celów, które jej przyświecały i działalności, którą rozwinęła.

Cele te odsłonił z całym cynizmem Hitler w swojej rozmowie z Frankiem z dnia 10 września 1940 r., w której według wersji podanej przez Franka, powiedział: „Ten kraj przyboczny Rzeszy Niemieckiej ma do wykonania specjalne zadanie — skończyć z Polakami za każdą cenę i dlatego nie mam potrzeby przeprowadzenia polityki zniemczenia. Obszar ten jest powołany do tego, aby był rezerwuarem robotników w pełnym tego słowa znaczeniu. Mamy tu jedynie gigantyczny obóz pracy, gdzie wszystko co oznacza władzę i samodzielność jest w rękach Niemców..." Tezę tę popularnie wyłożył Frank swoim podwładnym z okazji różnych zabrań, konferencji i odpraw.

Na posiedzeniu kierowników wydziałów głównych w dniu 12 września 1940 r. generalny gubernator Frank powiedział: „W ogóle nie zależy nam na rozkwicie tego kraju... Polacy nigdy nie mogą osiągnąć równorzędnej z Niemcami stopy życiowej. Musi być różnica między stopą życia narodu panów a podbitymi".

W protokóle posiedzenia w sprawach policji z dnia 30 maja 1940 r., znajduje się następujące oświadczenie Franka: „Rozwinięcie tego rdzenia rasowego, jego pielęgnacja i popieranie da nam na daleki dystans (tę) możliwość, by przestrzeń GG przywrócić niemieckości. O tym wszystkim mówiłem z Führerem i jesteśmy zgodni co do tego, że teren ten w tej formie należy sukcesywnie przywrócić Niemcom. W jakich to nastąpi okresach czasu, czy za 50, czy też 100 lat, to nas obecnie nie interesuje. Decydującym, a nawet ważniejszym powodem, dla którego zebraliśmy się dzisiaj, jest to, że powinniśmy wykorzystać każdy nadający się moment, ażeby służyć temu celowi, i w tym sensie prowadzić akcję. Z tego powodu mogę powiedzieć, wybaczcie mi, że będę szczery, iż taką politykę w stosunku do Polski mogę prowadzić tylko wspólnie z wami. Bo przecież jeżeliby nie było w tym kraju starej, bojowej, narodowo-socjalistycznej gwardii SS i policji, to z kim bylibyśmy w stanie realizować tego rodzaju politykę".

Na posiedzeniu w dniu 9 września 1941 r. Frank krótko i węzłowato powiedział: „Z Żydami, mogę wam powiedzieć otwarcie, musi być zrobiony koniec", a w dniu 2 sierpnia 1943 r. stwierdził z zadowoleniem: „Mieliśmy tu trzy i pół miliona Żydów, a pozostało z nich parę roboczych kompanij...".

Na posiedzeniu w dniu 5 sierpnia 1942 r. Frank chełpił się, iż wysłał już do Rzeszy w ciągu półtora roku 800.000 ludzi, a na posiedzeniu w dniu 18 sierpnia 1942 r. stwierdził, iż do końca 1942 r. wyśle do Rzeszy jeszcze 140.000 ludzi, oraz 600.000 ton zboża.

Na podstawie tych i podobnych wypowiedzi czynników decydujących można przyjąć, że działalności kierownictwa administracji niemieckiej w GG przyświecały następujące cele:

1) utwierdzenie władztwa niemieckiego na tym obszarze,

2) biologiczne wyniszczenie całej ludności żydowskiej, a częściowo polskiej,

3) bezwzględna eksploatacja ludności tych obszarów, oraz ich zasobów, dla celów gospodarki niemieckiej, w okresie wojny i wreszcie,

4) zniszczenie dobytku kulturalnego narodu polskiego i zerwanie łączności z tradycją historyczną narodu.

Cele te miały być jednak realizowane stopniowo. Przystąpiono więc od pierwszej chwili do zdezorganizowania życia polskiego i zacierania dowodów kultury polskiej przez:

1) całkowite niemal zastąpienie administracji polskiej urzędami niemieckimi,

2) rozwiązanie stowarzyszeń, związków i zakaz zrzeszania się,

3) zamknięcie średnich szkół ogólno-kształcących i wyższych szkół, teatrów, muzeów, bibliotek i instytutów naukowych,

4) wykreślenie z programu szkół powszechnych i zawodowych wszystkiego co miało związek z polskością.

5) grabież i wywóz do Niemiec polskiego mienia i urządzeń polskich zakładów i instytutów naukowych, mienia kulturalnego.

6) wywóz do Niemiec.

7) zakaz publikowania książek i wydawnictw poza wydawnictwem propagandy niemieckiej.

Następnie, jeżeli chodzi o sprawy gospodarcze i sprawy pracy zmierzano do jak najbardziej bezwzględnego użycia ludności polskiej i żydowskiej, oraz zasobów kraju ,dla celów gospodarki niemieckiej przez:

1) wprowadzenie przymusu pracy, odpowiadającego historycznym formom niewolnictwa,

2) wprowadzenie drogą zarządzeń i terroru wywozu polskich sił roboczych do Niemiec,

3) ustalenie maksymalnych stawek płacy, poniżej minimum egzystencji,

4) przejście na własność lub pod zarząd niemiecki prawie wszystkich większych i lepiej urządzonych polskich zakładów pracy i wszystkich przedsiębiorstw żydowskich,

5) wywożenie urządzeń fabrycznych do Niemiec,

6) wygłodzenie ludności przez niedostateczny przydział żywności,

7) wprowadzenie zakazu wolnego handlu żywnością.

Upośledzenie ludności polskiej i żydowskiej w stosunku do niemieckiej przeprowadzono przez:

1) wyodrębnienie dzielnic mieszkaniowych,

2) zakaz korzystania z pewnych urządzeń publicznych (parków, kąpielisk) i wprowadzenie odrębnych miejsc w tramwajach, wagonach kolejowych i tp.

3) niewspółmiernie wyższe normy płac dla Niemców niż dla Polaków za wykonywanie tych samych czynności,

4) stworzenie oddzielnych sklepów i restauracyj dla Niemców, gdzie mogli zaopatrywać się poddostatkiem po niskich cenach w artykuły, przymusowo ściągane od producentów polskich,

5) celową i konsekwentną demoralizację społeczeństwa polskiego, a w szczególności deprawację młodzieży.

Wreszcie rząd generalnego gubernatorstwa i podległe mu organy administracji niemieckiej na tym terenie, w drodze bezprzykładnego terroru policyjnego i przy użyciu najstraszliwszych metod zmierzały do zupełnego wyniszczenia Żydów, oraz wszystkich środowisk i sfer, które społeczeństwu polskiemu nadawały cechy odrębności narodowej i podtrzymywały świadomość i aktywność narodową Polaków.

Ta, niezgodna z elementarnymi zasadami moralności i prawa, utartymi zwyczajami i regułami współżycia ludzkiego, działalność przejawiała się w całej masie wydanych rozporządzeń, zarządzeń, obwieszczeń, w ich brutalnym i bezwzględnym wykonaniu, oraz kontroli nad wykonaniem. Dość przytoczyć za biegłym profesorem Kopciem, iż uśmiercono na terenie Polski w czasie okupacji 4.750 000 ludzi, a los 1.700.000 jest nieznany. Z tej liczby trzy czwarte wypada na teren GG. Z mieszkańców samej Warszawy wymordowano około 791.700, a w pozostałej części dystryktu 253.440 ludzi. Są to cyfry potworne w swej grozie. Szkód i strat materialnych, idących w miliardy złotych, nie sposób jeszcze obliczyć, nie mówiąc już o niewymiernych i niepowetowanych stratach w dziedzinie dóbr kulturalnych i duchowych.

Szkody pośrednie w postaci zahamowania na dłuższy czas rozwoju gospodarczego kraju, obniżenia poziomu kulturalnego, utraty zdrowia i zdolności zarobkowej obywateli. nie dadza się również ująć i ocenić. aczkolwiek dla każdego z Polaków są one widoczne i przez długi czas będą odczuwane.

Zrozumiałe jest, że takich masowych zbrodni, zniszczeń i strat, nie mogły spowodować nawet liczne jednostki, gdyby nie były przejęte jednym duchem, scementowane jedną wolą i gdyby nie zmierzały do jednego celu. Takich czynów mógł dooknać tylko zespół ludzki odpowiednio do zamierzonych celów dobrany, zorganizowany i wyszkolony w oparciu o odpowiedni aparat techniczny, siłę egzekutywy i środki pieniężne. Był to zespół w ścisłym słowa tego znaczeniu zbrodniczy, w skali niespotykanej dotąd w dziejach ludzkości. Na pytanie, kto do niego ma być zaliczony, należy przede wszystkim stwierdzić ogólnie, że do tej kategorii powinni być włączeni urzędnicy niemieccy, którzy dzięki zakresowi swej władzy mieli wpływ na kształtowanie życia bądź w całej t. zw. generalnej gubernii, bądź na większych po-

łaciach kraju, musieli oni bowiem mieć świadomość zakreślonych przez okupanta zbrodniczych celów. Świadomość tę można i należy przypisać kierownictwu administracji GG. Do tego kierownictwa Najwyższy Trybunał Narodowy zalicza w każdym razie członków rządu t. zw. generalnego gubernatorstwa, gubernatorów i ich zastępców, naczelników wydziałów i biur w urzędach gubernatorów i wreszcie starostów, a więc tych wszystkich, których w języku potocznym nazywa się czynnikiem politycznym. Stopień uświadomienia co do ostatecznych celów zbrodniczych mógł być na różnych stopniach hierarchii kierowniczej różny lecz niemniej pewny. Generalny gubernator i rząd GG. każdą inicjatywę, czy to własną, czy idącą z Berlina, opracowywał i zlecał niższemu kierownictwu do wykonania. W tym celu odbywały się często konferencje w Krakowie, z udziałem całego tzw. rządu a często też gubernatorów, którzy mieli głos doradczy, oraz prawo inicjatywy ustawodawczej. Z kolei gubernatorowie odbywali, przynajmniej raz na miesiąc, odprawy ze starostami, uświadamiając ich do zadań, stojących przed nimi. Kierownicy wydziałów głównych rządu i biur pozostawali w stałym służbowym kontakcie z kierownikami odpowiednich wydziałów i biur w urzędach szefów dystryktów zlecając im wykonanie zarządzeń rządu GG., pobudzając ich inicjatywę, przyjmując sprawozdania z pracy tych urzędów, oraz korygując i uzgadniając ich linię postępowania z generalną linią polityczną i z wytycznymi rządu na danym odcinku. Na fakt, że tę linię generalną i wytyczne rządu, niższe organy kierownicze zrozumiały i starały się wypełnić oraz z całą bezwzględnością urzeczywistnić, wskazują straszliwe, obiektywne skutki ich działalności na terenach t. zw. generalnego gubernatorstwa, uwypuklone opiniami biegłych i zeznaniami plejady świadków. W tym miejscu należy zaznaczyć, że pogląd N. T N. co do kręgu osób, które należy potraktować jako organizację przestępczą, nie pokrywa się w całości z tezą reprezentowaną przez prokuratora Sawickiego*) a brzmiącą: „Wszyscy urzędnicy na szczeblu kierowniczym w administracji cywilnej generalnego gubernatorstwa, którzy byli dobrowolnymi członkami partii narodowo - socjalistycznej, odpowiadają za częściowe wprowadzenie w życie programu spisku przestępczego, do którego partia ta w stosunku do ludności tego obszaru od samego początku swego istnienia zmierzała".

Z tezy tej wynikałoby, że tylko dobrowolny członek N. S D. A. P., który równocześnie pracował w administracji okupacyjnej na politycznym stanowisku mógłby odpowiadać jako członek organizacji przestępczej, określonej mianem kierowniczego zespołu administracyjnego G.G. Zdaniem Najwyższego Trybunału Narodowego, może być również pociągnięty do odpowiedzialności karnej każdy Niemiec, który dobrowolnie wszedł w skład kierownictwa administracji G. G. i był świadomy celów kierownictwa, chociażby nie był członkiem N.S.D.A.P.

W tym ostatnim wypadku musi być tylko udowodniona na ogólnych zasadach dobrowolność wstąpienia i świadomość celów kierownictwa administracji niemieckiej w gen. gubernatorstwie, podczas gdy dobrowolne członkostwo N.S.D.A.P. samo przez się stwarza domniemanie świadomości tych celów, w szczególności na wyższych szczeblach hierarchii partyjnej, oraz czyni prawnie obojętną kwestię czy podsądny objął jedno z kierowniczych stanowisk dobrowolnie czy też z rozkazu.

Jeżeli chodzi o udział poszczególnych kierowników tej administracji w tym zespole, zasięg ich działania, w związku z tym i stopień winy, to w poszczególnych wypadkach oprzeć się trzeba na przepisach o organizacji administracji niemieckiej w G.G. Takim podstawowym rozporządzeniem był „Dekret Führera i Kanclerza Rzeszy o administracji okupowanych obszarów Poski" z dnia 12 października 1939 roku, ogłoszony w „Reichsgesetzblatt" część I strona 2077, który oddawał władzę nad okupowanymi obszarami Polski, o ile nie zostały włączone do Rzeszy, generalnemu gubernatorowi, o pełni władzy administracyjnej i podlegającemu bezpośrednio Führerowi Na tej podstawie Hans Frank, mianowany przez Hitlera generalnym gubernatorem wydaje „Pierwsze rozporządzenie o odbudowie administracji okupowanych polskich obszarów z dnia 26 października 1939 r.", ogłoszone w „Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die besetzten polnischen Gebiete Nr 1". Rozporządzenie powyższe przeprowadza podział administracyjno-terytorialny terenów GG na 4 dystrykty: krakowski, lubelski, radomski i warszawski. Na czele dystryktu stoi szef, który kieruje całą administracją okręgu. Jemu podlegają bezpośrednio szef urzędu, oraz „SS und Polizeiführer" dystryktu, podobnie jak generalnemu gubernatorowi szef urzędu generalnego gubernatora oraz „Höherer SS und Polizeiführer". W ten sposób szef dystryktu stał na czele zarówno administracji cywilnej jak i władzy policyjnej, jednocząc w swym ręku pełnię władzy na obszarze dystryktu.

Jeszcze wyraźniej tę jedność władzy precyzuje i zwiększa „Drugie rozporządzenie o odbudowie administracji GG. z dnia 1 grudnia 1940 r." (Verordnungsblatt für das Generalgouvernement nr 68); poddaje bowiem władzy szefa dystryktu jeszcze inne urzędy, które mu ani faktycznie ani formalnie dotychczas nie podlegały oraz podkreśla specjalnie nadzór nad „Kreis i „Stadthauptmannami". Nie ogłoszone w „Verordnungsblatt", lecz rozesłane jako okólnik nr 1/27 zarządzenie administracyjne nr 2 do

*) por. DPP Nr. 3 (og. zb. 17), str. 34—36.

rozporządzenia o jednolitości administracji z dnia 1 grudnia 1940 r., stwierdza, że wszystkie urzędy, istniejące dotychczas samodzielnie, poza ramami administracji ogólnej, mają zostać włączone, przyłączone, lub podporządkowane władzom administracji cywilnej.

Wreszcie „Trzecie rozporządzenie o odbudowie administracji „GG" z dnia 16 marca 1941 r., ogłoszone w „Verordnungsblatt" nr 21 str. 99, wraz z nieogłoszonym w „Verordnungsblatt" zarządzeniem administracyjnym nr 3, do rozporządzenia o jednolitości administracji z dnia 1 grudnia 1940 r., podanym w okólniku nr 3021 z dnia 7 kwietnia 1941 r., ustalają organizacje rządu „GG" i jego władz naczelnych, oraz władz dystryktu.

W myśl tych przepisów, generalnemu gubernatorowi podlegają bezpośrednio, sekretarz stanu rządu i „Höherer SS u. Polizeiführer". Rząd GG. jako władza administracyjna, dzieli się na dwanaście wydziałów głównych (sprawy wewnętrzne, finansowe, sprawiedliwość, gospodarka, wyżywienie i rolnictwo, lasy, praca, propaganda, wiedza i nauka, budownictwo, koleje, poczta). Podobnie szefowi dystryktu podlegają z jednej strony szef urzędu dystryktu, a z drugiej „SS u. Polizeiführer". Tylko, że szef dystryktu ma w swoim urzędzie pierwsze dziesięć wydziałów, a w miejsce wydziałów kolei i poczty utrzymuje w swym urzędzie stałych łączników z koleją i pocztą, zarządzanymi centralnie.

Sekretariat stanu rządu GG dzielił się na osiem biur (kancelaria generalnego gubernatora, kancelaria rządu, urząd dla ustawodawstwa, urząd kształtowania cen, urząd reform terytorialnych, urząd personalny, urząd administracyjny, dyrekcja, archiwum).

Szef urzędu dystryktu dysponował w swoim sekretariacie tylko pięciu działami (biuro prezydialne, urząd nadzoru nad cenami, urząd porządku terytorialnego, urząd personalny i urząd archiwalny). Wreszcie Frank wydaje 25 września 1941 r. ostatnie „Czwarte rozporządzenie o odbudowie administracji w GG", ogłoszone w „Verordnungsblatt" nr 90 str. 561 o zmianie tytułu szefa dystryktu na gubernatora dystryktu.

Tak przedstawiała się sieć organizacyjna administracji niemieckiej na ziemiach GG, dająca zarówno generalnemu gubernatorowi, jak i poszczególnym gubernatorom pełnię władzy na podległych im obszarach. Trzeba przy tym nadmienić, że każdy gubernator piastował ponadto najwyższą godność partyjną z ramienia NSDAP na terenie dystryktu i dlatego też na te stanowiska powoływano wyłącznie wyższych dygnitarzy partyjnych, posiadających odpowiedni staż. Dawało to im dodatkową przewagę, w stosunku do innych przedstawicieli władz, w szczególności policji.

Jeżeli chodzi o starostów, to na terenie powierzonych im powiatów, czy miast wydzielonych, posiadali oni własny i zlecony zakres działania, dosyć obszerny, który pozwalał im regulować życie ludności, stosownie do wskazówek i zarządzeń z góry nadchodzących, oraz według własnego uznania. Do ich kompetencji należałoby między innymi: sprawy ruchu ludności, sanitarne, budowlane, wyzywienia ludności i rozdziału wyznaczonych kontyngentów, wykonanie obowiązku pracy przymusowej przez ludność i wreszcie bezpieczeństwo ogólne na terenie powiatu lub wydzielonego miasta. Starostowi mogli i mieli prawo w tym celu korzystać z policji niemieckiej (porządkowej lub żandarmerii), z policji granatowej i pomocniczej.

Nie można zaprzeczyć, że istniały tarcia między organami administracji cywilnej, a policją, która nie chciała się tej administracji podporządkować. Nie miały one jednak zasadniczego znaczenia. Chodziło tu raczej o rozgrywki prestiżowe, animozje osobiste i różnice co do tempa i metod gnębienia i niszczenia ludności, oraz podziału źródeł korzyści. Zatargi między wyższym dowódcą SS i policji, a generalnym gubernatorem zostały załatwione po porozumieniu Franka z Himmlerem, przez powołanie odrębnego sekretariatu stanu dla spraw bezpieczeństwa, dekretem führera z dnia 7 maja 1942 r. (ogłoszonym w „Verordnungsblatt" nr 41 str. 263), przy czym nowo ustanowiony sekretarz stanu, miał podlegać bezpośrednio generalnemu gubernatorowi, a na wykonanie wskazań, otrzymanych bezpośrednio od „Reichsführera SS" i szefa policji Himmlera musiał uprzednio uzyskać zgodę generalnego gubernatora. Podobnie jego własne zasadnicze zarządzenia musiały by przed ich ogłoszeniem, czy wykonaniem podpisane przez sekretarza stanu rządu GG, zgodnie z dekretem „führera" o przekazaniu agend służbowych sekretarzowi stanu dla spraw bezpieczeństwa z dn. 3 czerwca 1942 r. („Verordnungsblatt" nr 50, str. 321). Jeżeli chodzi o dystryktowych dowódców SS i policji, to w myśl § 4 wymienionego dekretu mieli oni podlegać wprost i bezpośrednio gubernatorowi. Zasadniczo i ogólnie te kwestie uregulowało „Zarządzenie administracyjne o policyjnych władzach dystryktowych, powiatowych i miejscowych w GG z dnia 8 lipca 1943 r." („Verordnungsblatt" nr 52), gdzie expressis verbis powiedziano, że władzą policyjną dystryktu jest gubernator i jemu bezpośrednio jest podporządkowany dowódca SS i policji. Temu ostatniemu podlegają wykonawcze władze policyjne na terenie dystryktu, a mianowicie „Kommandeur der Ordnungspolizei" i „Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD".

Podobnie przedstawia się sprawa w powiatach i miastach wydzielonych. Władzą policyjną na tych terenach byli starostowie powiatowi i miejscy. Wynikiem takiego układu stosunków, jest odpowiedzialność gubernatorów i starostów za działalność policji na ich terenach, i to nie tylko formalna, lecz i faktyczna.

Jeżeli prawo niemieckie dawało gubernato-

rom i starostom władzę nad policją (w myśl utrwalonej zasady jednolitości administracji — Einheit der Verwaltung) — to popełnione przez tę policję nadużycia i zbrodnie nie mogą być z całokształtu działaności administracji wyodrębnione, lecz przeciwnie uzupełniają obraz jej przestępczego charakteru. Wniosek powyższy opiera się ponadto na stwierdzonej jako objaw powszechny, stałej współpracy administracji niemieckiej w generalnym gubernatorstwie z policją niemiecką w celu realizacji wytkniętych im celów.

N.T.N. opierając się na wyżej przytoczonych założeniach i przesłankach uznał kierownictwo administracji niemieckiej w t. zw. generalnym gubernatorstwie od stopnia starosty wzwyż za organizację przestępczą w rozumieniu art. 4 § 2 wzmiankowanego już wyżej dekretu z dnia 31.8.1944 r., mającą za cel swej działalności zbrodnię, o której wyżej była mowa i zdążającą do osiągnięcia tego celu przez popełnienie zbrodni przeciwko ludzkości oraz zbrodni wojennych.

# Odpowiedzi Prawne

## OPRACOWANE PRZEZ DEPARTAMENT USTAWODAWCZY MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI

### I. PRAWO KARNE

**PYTANIE:**

**Czy art. 11 § 1 ustawy o amnestii z dnia 22 lutego 1947 r. (Dz. U. R. P. Nr 20, poz. 78) ma zastosowanie również do spraw o przestępstwa skarbowe, w których władzą właściwą do orzekania jest sąd?**

**ODPOWIEDŹ:**

Art. 11 § 1 ustawy o amnestii nadający prawo sądowi do zaniechania wszczęcia lub umorzenia postępowania na wniosek lub za zgodą prokuratora w przypadku, gdy według okoliczności sprawy należałoby wymierzyć karę w takim rozmiarze, że podlegałoby darowaniu na zasadzie amnestii, powołuje art 5 i 6 ustawy o amnestii, nie wymienia jednak art. 7 ustawy, który przewiduje darowanie kary na mocy amnestii w sprawach o **przestępstwa skarbowe.** Natomiast art. 7 powołany jest w art. 12 § 1 ustawy, który daje analogiczne prawo władzom skarbowym właściwym do orzekania.

Niemniej jednak byłoby niewłaściwym wyciągnąć stąd wniosek, że tryb postępowania, przewidziany w art. 11 § 1 i art. 12 § 1 ustawy nie może być zastosowany do przestępstw skarbowych, które podlegają właściwości sądowej. Takie rozumowanie byłoby sprzeczne zarówno z intencją ustawodawcy jak i z logicznym rozwiązaniem tego zagadnienia. Jeżeli bowiem ustawa dopuszcza ze zrozumiałego względu na unikanie zbędnego toku procesowego, uproszczone postępowanie przy umarzaniu spraw, podlegających amnestii, jeżeli idzie o przestępstwa cięższe, o których mowa w art. 5 i 6 ustawy — to byłoby zupełnie pozbawione konsekwencji niedopuszczenie tego postępowania w sprawach o przestępstwa skarbowe.

Byłoby również niesłusznym twierdzenie, że w stosunku do kategorii przestępstw skarbowych ustawa wprowadza odmienny tryb postępowania skoro w art. 11 § 1 ustawa dopuszcza zaniechanie wszczęcia postępowania lub umorzenia postępowania również i w sprawach o przestępstwa skarbowe, jeżeli właściwą do orzekania jest władza skarbowa. Byłoby absolutnie nieuzasadnioną i kłócącą się z podstawami P. K. S. jak również z ogólnymi zasadami postępowania pozbawienie sądów tego prawa, które analogicznie przysługuje władzom skarbowym.

Przez rozumowanie a maiori ad minus należy dojść do wniosku, że na postawione pytanie należy dać odpowiedź twierdzącą.

Wprawdzie w prawie amnestyjnym obowiązuje wykładnia ścieśniająca, ale dotyczy to samych zasad prawa korzystania z amnestii, stanowiącego wyjątkowy przywilej obywatelski. Natomiast poruszone zagadnienie jest kwestią proceduralną, która winna być rozwiązana zgodnie z zasadami wykładni logicznej, konsekwentnie wypływającej z ujęcia całokształtu przepisów ustawy.

Wątpliwości mogą tu wyniknąć tylko co do tego, czy potrzebna jest dla umorzenia postępowania lub zaniechania wszczęcia postępowania prócz zgody prokuratora — także zgoda władz skarbowych ze względu na brzmienie art. 327, 329 P. K. S., które nadają władzy skarbowej uprawnienia prokuratora w sprawach skarbowych w postępowaniu przed sądem. Wydaje się jednak słusznym pogląd, że jeżeli władza skarbowa nie korzystała ze swoich uprawnień w poszczególnym przypadku, zgoda prokuratora jest całkowicie wystarczająca. Władza skarbowa m o ż e, ale nie m u s i korzystać z uprawnień prokuratora.

Trzeba nadto zaznaczyć że analogiczna sytuacja istniała w dekrecie o amnestii z dnia 2 sierpnia 1945 r., którego art. 8 § 1 i art. 9 § 1 zawierają te same zasady, obecnie powtórzone w art. 11 § 1 i art. 12 § 1 ustawy z dnia 22 lutego 1947 r.

Obecnie jednak sprawa nabrała większego znaczenia praktycznego w sprawach o uprawianie potajemnego gorzelnictwa, popełnione przed 9 maja 1946 r. (art. 10 § 1 pkt. 5 ustawy) wówczas, gdy te przestępstwa dekret poprzedni zupełnie wyłączał spod amnestii. Tym się tłomaczy fakt, że dopiero teraz sprawa ta wypłynęła w praktyce sądowej.

Jednak na podstawie powyższych rozważań należy uważać za słuszną tezę, że —

**do przestępstw skarbowych sąd może zastosować art 11 § 1 ustawy o amnestii.**

### PYTANIE

**Czy ustawa o amnestii z dnia 22 lutego 1947 r. stosuje się również do osób, nie będących obywatelami polskimi?**

### ODPOWIEDŹ

Ustawa o amnestii nie zawiera żadnych ograniczeń w stosunku do cudzoziemców. Wprawdzie art. 1 głosi m. in., że celem amnestii jest „umożliwienie wszystkim o b y w a t e l o m wzięcia udziału w odbudowie Demokratycznej Polski Ludowej" mając tu niewątpliwie na myśli o b y w a t e l i p o l s k i c h. Ale trudno na podstawie tego sformułowania stwierdzić, że ustawa chciała przez to wyłączyć spod dobrodziejstw amnestii cudzoziemców.

Należy, po pierwsze, zważyć, że motywacja „celem umożliwienia wszystkim obywatelom udziału w odbudowie" ma raczej na celu podkreślenie polityczno-społecznego sensu ustawy amnestyjnej, a nie zmierza do stworzenia ograniczających norm prawnych. Naodwrót chodzi tu raczej o podkreślenie p o w s z e c h n o ś c i u s t a w y a m n e s t y j n e j, aniżeli o ścieśnianie zakresu jej działania. Należy, powtóre, mieć na względzie, że art. 1 zawiera, poza uzasadnieniem dotyczącym umożliwienia wzięcia udziału w odbudowie kraju—również i n n e uzasadnienia — upamiętnienie historycznych dni otwarcia Sejmu Ustawodawczego i wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. Jeżeli szeroka, nie znająca precedensu w ustawodawstwie, amnestia określona w art. 2 ustawy (udział w bandach lub spiskach, posiadanie broni itd.) ma swoje uzasadnienie w dążeniu do konsolidacji wszystkich obywateli dla dzieła odbudowy—to amnestia, dotycząca innych przestępstw ma swoje główne uzasadnienie w upamiętnieniu wspomnianych dat historycznych.

Z tego rozumowania wynika, że ustawa nie czyni różnic między obywatelami polskimi a cudzoziemcami odnośnie korzystania z dobrodziejstw amnestii,, że jedynie gdy chodzi o amnestię w stosunku do uczestników band lub spisków można byłoby ewentualnie wydedukować z motywacji zawartej w art. 1, iż odnośnie cudzoziemców mogą być stosowane ograniczenia przy stosowaniu amnestii.

Ustawa amnestyjna, nie określając zakresu działania co do osoby, a stwarzając ograniczenia podmiotowe jedynie w art. 10 § 2, tym samym opiera się w tej materii na ogólnych zasadach odpowiedzialności karnej zawartych w art. 3, 4, 6, 7—10 k. k.

Kwestia poruszona w pytaniu — w praktyce pojawiła się w sprawie ewentualności zastosowania amnestii względem osób, podlegających przepisom dekretu z dnia 13 września 1946 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej (Dz. U. R. P. Nr 55, poz. 310).

Warto zazanaczyć, że art. 7 § 2 pkt. 2 dekretu o amnestii z dnia 2 sierpnia 1945 r. wyłączył spod działania amnestii o s o b y, które dopuściły się czynów, określonych w ustawie z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów. Te osoby nie korzystały z amnestii nawet co do popełnionych przez nich przestępstw nie związanych ze stanami faktycznymi określonymi w powołanej ustawie z dnia 6 maja 1945 r. Art. 7 § 2 dekretu o amnestii z dnia 2 sierpnia 1946 r. stworzył bowiem ograniczenie p o d m i o t o w e.

Obecna ustawa amnestyjna z dnia 22 lutego 1947 r. zna w tej materii tylko ograniczenie p r z e d m i o t o w e w art. 10 § 1 pkt. 8. W międzyczasie bowiem wydano dekret z dnia 28 czerwca 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237) oraz dekret z dnia 13 września 1946 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej. Te dekrety regulują zarówno zagadnienie odpowiedzialności karnej jak i kwestię pozbawienia obywatelstwa i wysiedlenia Niemców z granic Polski. Na gruncie tego nowego stanu prawnego staje się zrozumiałym, iż ustawa o amnestii z dnia 22 lutego 1947 r. nie uznała za konieczne stworzenia tu wyłączeń p o d m i o t o w y c h.

Na podstawie powyższych rozważań należałoby dojść do wniosku że na postawione pytanie trzeba w zasadzie dać odpowiedź t w i e r d z ą c ą. Jeżeli zaś chodzi o cudzoziemców, którzy dopuścili się czynów określonych w art. 2 ustawy mamy w art. 1 — podstawę logiczną dla ich wyłączenia. Zresztą w praktyce zagadnienie to jest bez większego znaczenia, gdyż dział cudzoziemca w bandzie najczęściej — z natury rzeczy — wiąże się ze szpiegostwem, które amnestii zupełnie nie podlega.

### PYTANIA:

**1. Czy na podstawie art. 4 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 69, poz. 377) można pociągnąć do odpowiedzialności karnej członków S. A. (oddziałów szturmowych) za udział w tej organizacji.**

**2. Czy wyroki skazujące za udział w S. A. zapadłe przed wydaniem noweli z dnia 10 grudnia 1946 r. do tego dekretu, podlegają wykonaniu.**

**ODPOWIEDŹ:**

1. Dekret z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, w brzmieniu nadanym nowelą z dnia 10 grudnia 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 366), w art. 4 § 1 ustanawia wysokie kary, aż do kary śmierci włącznie, za udział w organizacji zbrodniczej. Paragraf 2 tego artykułu zawiera definicję takiej organizacji w rozumieniu dekretu sierpniowego. Zasadnicza praca oskarżyciela i sądu przy rozpoznawaniu spraw o popełnienie zbrodni z art. 4 dekretu quaestionis polegać więc musi, z istoty rzeczy na ustaleniu, że organizacja, o udział w której toczy się sprawa, jest przestępczą. Czy sąd dojdzie w konkretnym przypadku do tej konkluzji, zależeć będzie od swobodnego uznania sądu. Zagadnienie bowiem charakteru organizacji jest kwestią faktu, a nie prawa.

Aby jednak ułatwić sądom pracę w sprawach, które przypuszczalnie masowo są wnoszone do sądów oraz celem przystosowania prawa polskiego do przepisów prawa międzynarodowego przez Polskę przyjętego, dekret sierpniowy uznał za przestępcze 4 organizacje, które uznał za zbrodnicze znany wyrok Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze a mianowicie: NSDAP — na stanowiskach kierowniczych, SS, Gestapo i SD. W ten sposób, w razie oskarżenia członka jednej z organizacji wyżej wymienionych o udział w niej, sąd zwolniony jest od obowiązku badania charakteru tej organizacji. Organizacja S.A. nie została wymieniona w § 3 art. 4, gdyż Wyrok Norymberski nie uznał zbrodniczego jej charakteru jako całości.

Podkreślić jednak należy, iż wyliczenie przestępczych organizacji, dokonane w § 3 art. 4, dekretu sierpniowego, jest tylko przykładowe, c wynika wyraźnie z użycia w tym przepisie słowa „zwłaszcza". Nie umieszczenie więc w § 3 oddziałów szturmowych nie stoi na przeszkodzie uznania w konkretnym przypadku, że na danym terenie odpowiednia jednostka lub komórka S.A. (np. jako załoga obozu koncentracyjnego) stanowi zbrodniczą organizację. W tym jednak przypadku już sąd sam będzie musiał na podstawie konkretnego materiału w danej sprawie poczynić odpowiednie ustalenia, świadczące o przestępczym charakterze organizacji i dopiero, uznawszy ten jej charakter, orzeknie o winie oskarżonego jako członka organizacji.

**Na pierwsze pytanie należy więc odpowiedzieć, iż pociągnięcie do odpowiedzialności karnej za udział w S. A. jest — w warunkach omówionych wyżej — możliwe.**

2. W odpowiedzi na pierwsze pytanie mieszczą się przesłanki, które mają istotne znaczenie także dla drugiego pytania. Również obecnie bowiem udział w organizacji S. A może być uznany za czyn przestępny. Nowela z 10 grudnia 1946 r. nie wprowadziła w tym względzie zasadniczej zmiany; zmieniła się tylko kwalifikacja prawna czynu. Dlatego więc, jeżeli chodzi o wykonalność wyroków, zapadłych przed tą nowelą, art. 2 § 2 k. k. nie ma zastosowania. Przepis ten stosować można wtedy, gdy z powodu zmiany ustawodawstwa czyn objęty wyrokiem przestał już być przestępstwem, co tu nie ma miejsca.

**W tym stanie rzeczy na drugie pytanie należy odpowiedzieć twierdząco.**

**PYTANIE**

**Czy można stosować ustawę o amnestii z dnia 22 lutego 1947 rł do osób, które dopuszczają się wykroczeń, przewidzianych w ustawie z dnia 14 kwietnia 1937 r. o szkodnictwie leśnym i polnym (Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 224), popełniając je stale i czerpiąc z tego częściowo środki utrzymania?**

**ODPOWIEDŹ**

Pojęcie zawodowości nie zostało określone w ustawach karnych. Kodeks karny ani w art. 60, §2, 61 §3, 84 § 1 ani w 270 § 2 nie określa jego pojęcia. Treść więc jego i zakres winna ustalić w konkretnym przypadku właściwa władza karząca. Z motywów Komisji Kodyfikacyjnej wynika, że „kodeks nie określa pojęcia zawodowości albo nawyknienia, wychodząc z założenia, że pojęcia te powinny być pozostawione ocenie sędziowskiej w poszczególnym wypadku".

Przestępcą zawodowym jest ten, kto z popełniania przestępstw zrobił sobie zawód, kto z przestępnej działalności uczynił sobie źródło utrzymania. Może to być źródło utrzymania główne lub uboczne, stałe lub przez pewien okres czasu. Konieczne jest jednak, by sprawca czerpał z popełniania przestępstw środki utrzymania.

Nadmienić wypada, że przestępca zawodowy nie musi być koniecznie recydywistą. Tak wprawdzie bywa najczęściej, ale nawet takiego przestępcę, który po raz pierwszy stanął przed sądem może sąd uznać za przestępcę zawodowego, jeżeli np. ustali, że sprawca już dłuższy czas zawodowo uprawiał przestępczą działalność, lub że sądzony czyn jest przejawem woli sprawcy czerpania zysków z działalności przestępczej, która miała być uprawiana zawodowo.

O traktowaniu przestępców zawodowych w sposób swoisty, zwłaszcza w ostrzejszy sposób niż innych przestępców mówi art. 60 k. k. Niewątpliwie art. 10 § 2 pkt. 4 ustawy o amnestii ma na myśli osoby do których stosuje się przepis art. 60 k. k.

Art. 60 k. k. jednak nie został wymieniony w art. 2 Prawa o wykroczeniach, zawierającym wyliczenie tych przepisów części ogólnej kodeksu karnego, które mają zastosowanie do wykroczeń. Należy przeto dojść do wniosku, że prawo o wykroczeniach nie zna pojęcia „zawodowości" w sensie art. 60 k. k. i nie daje możności stosowania represji takich jakie są przewidziane dla przestępców zawodowych.

Prawo karno-administracyjne ma swój własny przepis, przewidujący podwyższenie kary grzywny w razie jednoczesnego skazania za wykroczenia popełnione kilku czynami, podpadającymi pod ten sam przepis, nie zna jednak pojęcia zawodowości (art. 14 i 16 rozp. o postępowaniu karno - administracyjnym).

Również ustawa szczególna — mianowicie ustawa z dnia 14 kwietnia 1937 r. o szkodnictwie leśnym i polnym (Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 224) nie wprowadza ani pojęcia zawodowości ani nie zawiera przepisu, przewidującego szczególną represję w razie skazania za wykroczenia popełniane zawodowo.

Z art. 1 tej ustawy wynika, że stosuje się do wykroczeń, przewidzianych w tej ustawie przepisy części ogólnej prawa o wykroczeniach, jeżeli dalsze przepisy nie stanowią inaczej. Art. 2 tej ustawy wprowadza znaną w stosunku do części ogólnej prawa o wykroczeniach co do odpowiedzialności za podżeganie, pomocnictwo i usiłowanie, natomiast nie wspomina nic ani o recydywie, ani o zawodowości. Nie można więc i w tym przypadku stosować art 60 k. k.

Z tych względów należy dojść do wniosku, iż ustawa amnestyjna w art. 10 pkt. 4 ma na myśli przestępców zawodowych w rozumieniu art. 60 k. k. Ci bowiem tylko przestępcy jako szczególnie groźni dla porządku prawnego są w normalnych czasach karani surowiej, słuszne więc jest i zrozumiałe, że i amnestia ich nie obejmuje.

Natomiast uznać należy, że można stosować amnestię do osób, dopuszczających się stale wykroczeń, polegających na wyrębie i zaborze drewna.

## II. PRAWO CYWILNE

### PYTANIE:

**Czy jest ważny związek małżeński zawarty przez obywateli polskich zgodnie z prawem radzieckim w okresie czasu od dnia 1 września 1939 do dnia 29 stycznia 1946 r. na obszarach, które z mocy umowy z dnia 16 sierpnia 1945 r. o polsko-radzieckiej granicy państwowej (Dz. U.R.P. z 1946 nr 2 poz. 5) znalazły się w granicach ZSRR.**

### ODPOWIEDŹ:

1. Przy odpowiedzi na wyżej sformułowane pytanie należy zastrzec się, że chodzi tu o ocenę ważności wymienionego związku małżeńskiego, według prawa obowiązującego w Polsce w zakresie stosunków wewnętrznych i międzynarodowych.

Punkt widzenia, który można określić jako polski, może, jakkolwiek teoretycznie nie musi, pokrywać się z punktem widzenia radzieckim. Rzeczą jasną jest bowiem, że każdy porządek prawny ujmuje problemy, dotyczące stosunków małżeńskich swych obywateli bądź cudzoziemców, według własnych kryteriów i własnych przesłanek legis latae.

2. Wątpliwość, która się nasuwa na tle prawa polskiego wynika z tego, że dekret z dnia 3 lutego 1947 r. o uznaniu ważności niektórych małżeństw i rozwodów obywateli polskich (Dz. U. R. P. nr. 14, poz. 51), stanowiący modyfikację zasad ogólnych polskiego prawa kolizyjnego*), dla małżeństw i rozwodów „wojennych", pomija milczeniem kwestię ważności małżeństw, zawartych na obszarach byłych województw wschodnich.

Wspomniany dekret normuje jedynie materię ważności rozwodów udzielonych na tym terenie zgodnie z prawem radzieckim, przy czym brzmienie odpowiedniego tekstu jest następujące:

„Art. 1. Uznaje się rozwody, udzielone na podstawie przepisów prawa radzieckiego przez władze radzieckie obywatelom polskim w okresie czasu od dnia 1 września 1939 r. do dnia 29 stycznia 1946 r. na obszarach, które z mocy umowy z dnia 16 sierpnia 1945 r. o polsko-radzieckiej granicy państwowej (Dz. U. R. P. z 1946 r. nr. 2, poz.5) znalazły się w granicach ZSRR.

Art. 2. Orzeczeniom rozwodowym, o których mowa w artykule poprzedzającym, nadaje klauzulę wykonalności sąd okręgowy miejsca zamieszkania jednej ze stron w Polsce".

Przesłanki, z których wynika t e z a art. 1 dekretu z dnia 3 lutego 1947 r. (jako artykułu dotyczącego prawa materialnego), daje się sprowadzić do: 1) uznania właściwości prawa radzieckiego na terenie quaestionis, 2) uznania właściwości władz radzieckich, — w materii stosunków prawnych dotyczących rozwodu obywateli polskich.

**3. Obie zasady przesądzają w sposób bezsporny również i pozytywną odpowiedź co do problemu, czy ważny jest związek małżeński zawarty na wspomnianych terenach zgodnie z prawem radzieckim.** Wątpliwość, wynikająca z milczenia dekretu, jest zatem tylko **pozorna.**

Ustawodawca polski n i e m i a ł p o t r z e b y zajmować się, po za sformułowaniem art. 1 dekretu, dodatkowo sprawą ważności małżeństw w okresie od 1 września 1939 r. do 29 stycznia 1946 r., ponieważ stwierdzenie tej ważności jest zawarte i m p l i c i t e w uznaniu ważności rozwodów.

*) art. 13 i 14 prawa prywatnego międzydzielnicowego (Dz. U. R. P. z 1926 r. nr. 101, poz. 580), oraz art. 12, 13 i 17 prawa prywatnego międzynarodowego (Dz. U. R. P. z 1926 r. nr. 101, poz. 581).

Wniosek ten wyprowadzamy z posłużenia się **argumentem a maiori ad minus:** skoro uznano ważność rozwodu, tym bardziej uznano ważność związku małżeńskiego, zawartego zgodnie z prawem radzieckim.

Inaczej zresztą przepis art 1 byłby niezrozumiały, dopuszczałby bowiem w pewnych przypadkach twierdzenie, że udzielono ważnego rozwodu odnośnie nieważnego małżeństwa (gdy np. strony, które zawarły związek małżeński we Lwowie w 1940 r., przeprowadziły tamże postępowanie rozwodowe w 1945 r.).

4. Gdyby miała istnieć w rozumieniu dekretu z dnia 3 lutego 1947 r., trudność interpretacyjna w przedmiocie ustalenia tezy, sformułowanej w pkt. 3, ustawodawca polski wprowadziłby bez wątpienia normę, uznającą expresiis verbis ważność związków małżeńskich, zawartych w okresie od 1 września 1939 r do 29 stycznia 1946 r. na obszarze b. wschodnich województw.

Zadaniem bowiem dekretu, jako aktu ustawodawczego, było powiązanie problemem konwalidacji, z punktu widzenia prawa polskiego małżeństw i rozwodów „wojennych", nie znajdujących podstawy legalnej w normach dotychczasowych.

Nie istnieje zaś przyczyna, dla której wyjęte z pod tej konwalidacji miałyby być małżeństwa, zawarte na obszarze b. województw wschodnich.

5. W konstrukcji dekretu z dnia 3 lutego 1947 r. rozwody udzielone w warunkach art. 1 przez władze radzieckie, potraktowano jako rozwody udzielone za granicą. Wynika to z wymogu nadania im klauzuli wykonalności przed sąd okręgowy, jak w art. 529 § 5 k.p.c. (art. 2 dekretu).**)

Nasuwa się analogiczny wniosek również co do zawartych małżeństw. W konsekwencji należy uznać, że akt zawarcia związku małżeńskiego obywateli polskich, w okolicznościach jak wyżej, może być wpisany do polskich ksiąg stanu cywilnego według przepisów art. 28 ust. (1) prawa o aktach stanu cywilnego (Dz. U.R.P. z 1945 r. nr. 48, poz. 272).

Norma tego artykułu ma znaczenie powszechnie obowiązujące, przeto też wzmianka o dopuszczalności wpisu np. w art. 4 dekretu z dnia 3 lutego 1947 r. odnośnie małżeństw „wojennych" obywateli polskich, zawartych na obszarze Rzeszy Niemieckiej, ma jedynie charakter instrukcyjny. Brak jej odnośnie małżeństw zawartych na obszarze b. województw wschodnich, w niczym nie narusza wniosku wyżej wyrażonego co do możności wpisu odpowiednich aktów do ksiąg polskich.

6. Uznanie przez dekret z dnia 3 lutego 1947 r. ważności związków małżeńskich, zawartych w czasie wojny 1939-1945 r. na obszarach b. województw wschodnich, nie przesądza oczywiście kwestii, jaki dowód jest wystarczający dla stwierdzenia, że taki związek istnieje lub istniał.

Tej kwestii jednak, jako wykraczającej po za ramy zakreślone pytaniem, niniejsza opinia nie porusza.

**) Motywem jest niewątpliwie fakt, że chodzi tu o orzeczenie władz obcych, niepolskich.

# Ruch prawniczy zagranicą

*Prof. HENRYK ŚWIĄTKOWSKI*
Minister Sprawiedliwości

## Republika Ludowa Bułgarii na drodze do nowej konstytucji

Stara konstytucja bułgarska z r. 1879 (uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe w Tyrnowo, t. zw. Tyrnowska) jest zupełnie przestarzała i nie odpowiada duchowi panującej obecnie w Bułgarii demokracji ludowej.

Konstytucja Tyrnowska stworzona została według wzorów konstytucji zachodnio-europejskiej, w szczególności konstytucji belgijskiej. Ustrój państwowy według tej konstytucji określony został jako monarchia konstytucyjna z księciem, a od 1908 r. z królem na czele.

Od 19 maja 1934 r. w Bułgarii konstytucja faktycznie była zawieszona. Zapanował tu system faszystowskiej dyktatury rządzącej dekretami królewskimi. Parlament został rozwiązany, prawa polityczne obywateli zawieszone, partie polityczne rozwiązane, zaś organizacje rewolucyjne robotników poddane najostrzejszym represjom i wpędzone w podziemia.

Z chwilą, gdy na podstawie głosowania ludowego (8.IX.1946 r.) Bułgaria stała się republiką ludową, gdy następnie w wyniku wyborów Front Ojczyźniany zapanował również na terenie parlamentarnym, ogłoszony został projekt nowej Konstytucji Republiki Ludowej Bułgarii, opracowany przez Komitet Narodowy Frontu Ojczyźnianego przy udziale wszystkich partii F. O. oraz najwybitniejszych bułgarskich prawników i działaczy społecznych.

Według tego projektu Bułgaria jest republiką ludową (art. 1). Pełnia władzy pochodzi od ludu i należy do ludu (art 2). Prawo wyborcze czynne posiadają obywatele po ukończeniu lat 18 (art. 3).

Reprezentanci narodu we wszystkich organach przedstawicielskich odpowiedzialni są przed wyborcami i mogą być przed upływem kadencji przez wyborców odwołani. (art. 4).

Własność może należeć do państwa, gminy, organizacji spółdzielczych oraz prywatnych

osób fizycznych i prawnych. Zawartość wnętrza ziemi i bogactwa naturalne stanowią własność państwa. Własność państwa stanowią również kolejowe i powietrzne środki transportowe, transport morski i rzeczny, pocztowe, telegraficzne i telefoniczne środki łączności oraz radio (art. 6). Handel wewnętrzny i zewnętrzny kierowany jest przez państwo, które może zastrzec sobie wyłączne prawo handlu wszystkim co ma istotne znaczenie dla gospodarstwa narodowego i potrzeb ludu (art. 7). Uznaje się własność prywatną i inicjatywę prywatną w życiu gospodarczym. Własnoś prywatna nabyta pracą i oszczędnością, korzysta ze szczególnego poparcia. Nikt nie może korzystać z prawa własności na szkodę interesów społecznych lub bezpieczeństwa, wolności, egzystencji lub własności innych osób. Prywatne organizacje monopolistyczne (kartele, trusty itp.) są zakazane. Własność prywatna może być odebrana, lecz tylko w interesie społeczeństwa i państwa i za słusznym odszkodowaniem (art. 8).

Grunty prywatne należą do tego, kto je obrabia. Prawo określa maksimum prywatnego władania ziemią (art. 9).

Państwo kieruje życiem gospodarczym drogą wykonania planu gospodarczego, w którym dla celów dobrobytu powszechnego harmonizuje państwowy, spółdzielczy i prywatny sektor gospodarczy. Państwo popiera wszelką inicjatywę w życiu gospodarczym (art. 10). Pracę uznaje się za podstawowy czynnik społeczno-gospodarczy (art. 11).

Władza suwerenna i ustawodawcza należy do Zgromadzenia Narodowego, wybieranego na lat 4 z tym, że na 25.000 wyborców przypada jeden poseł.

Prezydenta Republiki wybiera Narodowa Rada Wyborcza, złożona z deputatów, wybieranych po jednym przez każdą powiatową radę narodową i po pięciu przez okręgowe rady narodowe. Prezydent republiki wybierany jest na okres 4 lat.

Zgromadzenie Narodowe m in. wybiera Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Pierwszego Prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Prokuratora Republiki.

Prezydent Republiki m. in. reprezentuje Republikę nazewnątrz, ogłasza wybory do parlamentu i otwiera Zgromadzenie Narodowe, mianuje na wniosek Premiera ministrów, sprawuje nadzór nad działanością ministrów, przyjmuje ich sprawozdania, a w przypadku różnicy zdań, kieruje do ostatecznego rozstrzygnięcia: rozporządzenia poszczególnych ministrów do Rady Ministrów, a uchwały Rady Ministrów — do Zgromadzenia Narodowego.

Rząd składa się z premiera i wicepremierów, ministrów oraz przewodniczącego Najwyższej Rady Gospodarczej.

Premiera rządu wybiera Zgromadzenie Narodowe w tajnym głosowaniu.

Wszyscy obywatele Republiki Ludowej Bułgarii są równi wobec prawa. Nie ma przywilejów związanych z przynależnością narodową, religią lub stanem materialnym. Wszelka propaganda rasowej, narodowej i wyznaniowej nienawiści jest karana przez prawo (art. 60).

Kobieta korzysta z praw narówni z mężczyzną we wszystkich dziedzinach życia państwowego, prywatno-prawnego, gospodarczego i społeczno-politycznego. Opieka nad matką i dzieckiem stanowi szczególną troskę państwa (art. 61).

Rodzina korzysta ze szczególnej ochrony państwa. Za legalne uznaje się jedynie małżeństwo, zawarte przed ustanowionymi organami państwowymi (art. 62).

Państwo poręcza obywatelom wolność sumienia i wyznania. Wyznania oddzielone są od państwa (art. 63).

Obywatele mają prawo do nauki. Nauczanie opiera się na zasadach demokratycznych i postępowych. Nauczanie powszechne jest obowiązkowe i bezpłatne. Szkoły są państwowe. Prowadzenie szkół prywatnych wymaga sankcji ustawy. Szkoły prywatne znajdują się pod nadzorem państwa. Prawo do nauki wykonuje się przez nauczanie w szkołach, instytucjach naukowo-wychowawczych, uniwersytetach i t. p., a nadto systemem stypendiów i najszerszej pomocy dla uczących się.

Obywatele posiadają prawo do pracy (art. 67), prawo do odpoczynku (art. 68), prawo do zabezpieczenia na wypadek choroby, braku zdolności do pracy i starości (art. 69), korzystają z nietykalności osobistej, nietykalności mieszkania, tajemnicy korespondencji, wolności związków i stowarzyszeń, wolności słowa i prasy, o ile wolności te nie są skierowane przeciwko porządkowi publicznemu i nie stoją w sprzeczności z konstytucją (art. 67—75).

Każdy obywatel obowiązany jest do pracy w miarę swoich sił i zdolności. Praca jest obowiązkiem i sprawą honoru każdego zdolnego do pracy obywatela. Powinność pracy obywateli określają ustawy (art. 76).

Obrona ojczyzny stanowi największy obowiązek i najwyższy honor każdego obywatela. Służbę wojskową, obowiązkową dla wszystkich obywateli, określają ustawy. Zdrada ojczyzny jest najcięższą zbrodnią wobec narodu (art. 78).

Podatki nakłada się na obywateli stosownie do ich możności płatniczej. Nakładanie podatków, jak również uwalnianie od nich, należy do zakresu ustaw (art. 78).

Obszar republiki rozdzielony jest administracyjnie na okręgi, powiaty i gminy, które są zarządzane przez powołane z wyborów okręgowe, powiatowe i gminne rady narodowe. Rady narodowe współdziałają w wykonaniu ogólnego planu gospodarczego oraz troszczą się o podniesienie dobrobytu gospodarczego i kulturalnego ludności.

Rady narodowe składają każdego roku sprawozdania przed wyborcami: gminne rady bezpośrednie, a inne — pośrednio przed delegatami wybranymi przez rady gminne.

Nadzór nad ścisłym wykonaniem ustaw spełnia prokuratura oraz Najwyższy Trybunał Administracyjny — w trybie przewidzianym przez ustawy.

Prokurator Republiki podlega wyłącznie i bezpośrednio Zgromadzeniu Narodowemu, zaś inni prokuratorzy — Prokuratorowi Republiki.

Sądy są niezawisłe i podlegają ustawom. Wydają orzeczenia w imieniu narodu.

Projekt konstytucji jest obecnie przedmiotem rozważań komisyj parlamentarnych Zgromadzenia Narodowego Republiki Ludowej Bułgarskiej, a nadto jest rozważany w społeczeństwie na zebraniach publicznych.

Po konstytucji jugosłowiańskiej projekt konstytucji bułgarskiej jest drugim z kolei współczesnym wyrazem słowiańskiej myśli konstytucyjnej w ustroju demokracji ludowej.

*EWA MĘDRZYCKA*
Sędzia S. Gr.

# KOBIETY W WYMIARZE SPRAWIEDLIWOŚCI

W polskim wymiarze sprawiedliwości pracuje obecnie 113 kobiet na odpowiedzialnych stanowiskach sędziów i prokuratorów. W tej liczbie mamy 7-miu sędziów okręgowych, 18-tu sędziów grodzkich, 6-ciu wiceprokuratorów, 15-tu podprokuratorów, 67-miu asesorów.

Przypomnieć należy iż w Polsce dowrześniowej sądownictwo było dla kobiety szańcem nie do zdobycia. Zaledwie 11 kobiet sprawowało funkcje sędziowskie (4-ch sędziów grodzkich i 7-miu asesorów) i to niemal wyłącznie w sądownictwie dla nieletnich. Kobiety prokuratora nie było ani jednej. Znaczna ilość dyplomowanych prawniczek zmuszona była zająć się pracą kancelaryjną, gdyż mimo odbytej aplikacji sądowej i złożenia przepisanych egzaminów nie mogły otrzymać nominacji sędziowskiej czy prokuratorskiej.

Sądownictwo w Polsce sanacyjnej nie było zresztą jedynym odcinkiem na którym równouprawnienie kobiet istaniało tylko na papierze. Wystarczy przypomnieć istniejące masowo „redukcje mężatek"; wystarczy przypomnieć, iż postulat „równej płacy za równą pracę" — nie był właściwie nigdy w Polsce dowrześniowej zrealizowany. Zmieniło się to radykalnie po wojnie, z chwilą objęcia władzy przez obóz demokratyczny. Obóz ten od pierwszej chwili począł realizować, zagwarantowaną Konstytucją Marcową zasadę równouprawnienia kobiet. Na interesującym nas w tej chwili odcinku wymiaru sprawiedliwości — rezultaty nie dały na siebie długo czekać. Pierwsze nominacje kobiet na stanowiska sędziów i prokuratorów — miały miejsce jeszcze w Lublinie. Równocześnie jeden z pierwszych dekretów P. K. W. N. „O powoływaniu i ukonstytuowaniu ławy przysięgłych" zniósł słynny, godny średniowiecznego prawodawcy art. 214 prawa o ustroju sądów powszechnych, zabraniający kobiecie sprawowania funkcji sędziego przysięgłego. W sądach specjalnych sądzących zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich zasiadały kobiety-ławniczki. Chiński mur oddzielający kobietę od sądownictwa — został obalony. Dziś na terenie sądów całej Polski widujemy kobiety w togach, ferujące wyroki, popierające oskarżenie. Również w tych sądach, w których przewidziany jest udział czynnika obywatelskiego — zasiadają kobiety w charakterze ławniczek. W skład Najwyższego Trybunału Narodowego, który sądził kata Oświęcimia Hoessa — wchodziła również kobieta-ławniczka posłanka Wanda Podniesińska.

Jest rzeczą jasną, iż sto kobiet w sądownictwie, to cyfra niewielka, raczej symboliczna. Jeśli kobiety traktują to jako osiągnięcie, to tylko dlatego, by podkreślić, że pewne opory zostały przełamane, pewne tkwiące w społeczeństwie przesądy — obalone.

Lecz wyrażając Ministerstwu Sprawiedliwości wdzięczność za to niewątpliwe osiągnięcie — prawniczki polskie bynajmniej nie zamierzają spocząć na laurach. Organizujące się obecnie sądownictwo dla nieletnich otwiera przed prawniczką polską szerokie horyzonty. Wiele również do zdziałania będzie miała kobieta — sędzia na terenie sądów grodzkich, ustanowionych jako władza opiekuńcza. Jeszcze w ub. r. wysuwany był na łamach prasy postulat, by w każdym procesie rozwodowym, zasiadała w charakterze sędziego — kobieta. Życie tylko potwierdziło słuszność tego postulatu, popieranego w dalszym ciągu przez organizacje kobiece.

Podkreślić należy, iż kobiety do pracy na terenie wymiaru sprawiedliwości ustosunkowały się się jak najbardziej pozytywnie. Liczba studentek na wydziałach prawnych była i jest nadal bardzo znaczna. W sądach i prokuraturach pracuje obecnie 168 aplikantek. W Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi kształci się kilkanaście kandydatek do prokuratury.

Kobiety prawniczki kochają swój zawód i bardzo niechętnie od niego odchodzą. Opinia o kobietach pracujących w sądownictwie jest jaknajlepsza.

Witając więc radośnie ową pierwszą „setkę" sądowniczek polskich, wyrażamy niezłomną nadzieję, iż w niedalekim czasie liczba ta, zwiększy się wielokrotnie.

# ŻAŁOBNA KARTA 1939-1945

## Błp. Leon Warenhaupt

Odszedł od nas, adwokatów, cały szereg postaci wybitnych swą wiedzą i charakterem, znakomitych koryfeuszy prawa i reprezentantów walki o sprawiedliwość. Jednym z tych, którzy sztandar walki o wolność człowieka i sprawiedliwość nieśli dumnie i wysoko był błp. przyjaciel mój osobisty i kolega zawodowy Leon Warenhaupt.

Urodzony dnia 5 października 1879 w Bochni, jako syn skromnego rzemieślnika, małomiasteczkowego blacharza, ukończył miejscowe gimnazjum, a następnie uniwersytet w Krakowie. Po odbytej siedmioletniej praktyce adwokackiej wpisany został dnia 2 czerwca 1911 na listę adwokatów i odtąd przez przeszło 28 lat nieprzerwanie wykonywał swą praktykę w Krakowie.

Kształcony na znakomitych wzorach, które w palestrze krakowskiej tworzyli Ludwik Szalay, Włodzimierz Lewicki, Józef Rosenblatt, Adolf Gross, Rudolf Frühling, Włodzimierz Abłamowicz i tarnowski adwokat Goldhammer, znakomicie uzupełniał Leon Warenhaupt ten szereg wybitnych obrońców, którzy jak Woźniakowski, Goldblatt, Bross, Seweryn Gottlieb, Aleksandrowicz, przewodzili w latach przed wrześniem 1939 stanowi adwokatów-obrońców w Krakowie.

Każdy z tych, dziś już niestety nieżyjących adwokatów-obrońców jest synonimem pewnego okresu walki o wolność, o egzystencję, a często i o życie setek ludzi.

Błp. Leon Warenhaupt był piękną postacią łączącą w sobie zalety dobrego adwokata i znakomitego obrońcy z cnotami najlepszego męża i ojca. Był typem adwokata z ludu i dla ludu, bo wieśniacy i robotnicy stanowili 80% klienteli jego kancelarii, służącej mieszkańcom wsi i miasteczek ze wszystkich stron województwa krakowskiego, ale głównie z powiatu bocheńskiego, tarnowskiego, myślenickiego, chrzanowskiego, brzeskiego, no i oczywiście krakowskiego.

Chociaż do żadnej partii politycznej oficjalnie nie należał pamiętał zawsze, że z chłopstwa wyszedł, wśród chłopów spędził swą młodość, stał się emanacją i wyrazicielem chłopskiej duszy, jej trosk i kłopotów, radości i smutków, tej właśnie warstwy społecznej, którą najwięcej ukochał i najlepiej rozumiał, służąc jej całe życie z takim niespożytym wkładem swych sił fizycznych i z takim bezgranicznym poświęceniem, że w duszy mej stworzył na zawsze niezatarty obraz najszlachetniejszego przedstawiciela polskiej adwokatury walczącej o prawo szarego człowieka, poświęcającego mu z całym zaufaniem obronę swej wolności, honoru i egzystencji.

Nie było w ostatnich dziesiątkach lat w Krakowie żadnego procesu przeciw chłopom, w którym nie figurowałby jako jeden z obrońców, a praca jego ofiarna i odwaga cywilna, jaką okazał z ławy obrończej w czasie procesu przeciwko chłopom o zajścia łapanowskie zdobyła mu najpełniejsze uznanie w całym społeczeństwie walczącym przeciwko systemowi przedwrześniowych rządów.

Obok krwawych zajść robotniczych w rozmaitych miastach Polski (w Krakowie w r. 1936), obok rozmaitych buntów chłopskich w radomskim, lubelskim, ciechanowskim, miechowskim i innych powiatach — najwięcej ofiar pociągnął za sobą bunt chłopstwa na polach Łapanowa, w miejscowości położonej o kilkadziesiąt kilometrów od Krakowa.

W czasie tych walk łapanowskich na skutek salw skoncentrowanych oddziałów policyjnych zginęło 6 osób, a kilkadziesiąt osób zostało ciężko i lekko rannych.

Oczywiście że i tym razem udało się rządowi zgnieść karabinami i pałkami ten manifestacyjny odruch ludu polskiego, atoli wypadki łapanowskie pozostały na zawsze w historii walk o wolność i demokrację ludu polskiego jasnym etapem na drodze do emancypacji socjalnej i politycznej klasy chłopskiej.

W konsekwenci tych wydarzeń na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Krakowie zasiadło 20 oskarżonych, których proces toczył się przez 16 dni i zakończył się wyrokiem z dnia 23 października 1933 częściowo zasądzającym, a częściowo uniewinniającym.

W procesie tym występowało szereg krakowskich obrońców, z pośród których rola kierownicza spoczywała w ręku błp. Leona Warenhaupta, urodzonego i wychowanego właśnie wśród chłopstwa z Bochni i Łapanowa.

Praca jego ofiarna i odwaga cywilna, jaką wówczas okazał na ławie obrończej w czasie tego procesu przeciwko chłopom o zajścia łapanowskie, czy to w czasie trwania przewodu sądowego, czy też w końcowym swym przemówieniu zdobyła mu najzupełniejsze uznanie demokratycznej części krakowskiej palestry i tej części społeczeństwa, która w swej większości walczyła z systemem przedwrześniowych rządów sanacyjnych.

Przechodząc niemal codziennie koło budynku przy ul Grodzkiej nr 43 widzę błp. Leona Warenhaupta zapracowanego, konferującego z klientami, wsłuchującego się w ludzkie bóle i cierpienia.

Widzę go codziennie takim jakim był, zalatanego, oddanego sprawom swoich klientów, bezkompromisowego, wypełniającego sumiennie swe obowiązki i w stosunku do swych mandantów i w stosunku do swych kolegów, z którymi utrzymywał najlojalniejsze stosunki.

W roku 1939 zmuszony był wskutek najazdu niemieckiego opuścić Kraków — udając się z wielu mieszkańcami tego miasta na Wschód, by chronić siebie i swą rodzinę od barbarzyńskiej nawałnicy. Pędzony przeznaczeniem przeszedł po raz ostatni przez swą rodzinną Bochnię i dostał się do Tarnowa do rodzinnego miasta swej żony, gdzie przebywał do czerwca 1942 r.

Dnia 12 czerwca tegoż roku podczas tzw. „pierwszej akcji" został zabrany wraz z żoną i córką i wcielony do koszmarnego pochodu ofiar hitlerowskiego terroru, który poganiany przez S.S. zbrodniarzy podążał na dworzec kolejowy do przygotowanych wagonów.

Podtrzymując swą chorą żonę pod ramię i w towarzystwie swej córki opuszczał swe rodzinne strony, których już nigdy nie miał więcej zobaczyć. Transport ten bowiem skierowany został do Bełżca, skąd już nie było powrotu. Zginął w komorze gazowej tak, jak jego żona i córka.

Odszedł od nas jeden z najlepszych kolegów, tak jak odeszło wielu innych.

Nie ma wśród nas Leona Warenhaupta, nie ma Józefa Woźniakowskiego, nie ma Wilhelmina Goldblatta Seweryna Gottlieba, Jana Bardla, Franciszka Skiby, których imiona wyryte zostały złotymi zgłoskami w historii krakowskiej palestry, ale przecież nazwiska te pozostaną na zawsze we wdzięcznej pamięci tysięcy tych, którzy ich wiedzy, ich ofiarnej pracy, lub pomocy zawdzięczają swe życie, wolność i honor.

**Dr Tomasz Aschenbrenner**

# KRONIKA

## ORGANY SĄDOWO - PROKURATORSKIE W PRACY PRZY STOSOWANIU AMNESTII

W dniu 19 marca b. r. w gmachu Sądu Okręgowego w Warszawie odbyła się konferencja, mająca na celu omówienie spraw, związanych z wykonaniem ustawy o amnestii przez organa sądownictwa powszechnego. W konferencji wzięli udział przedstawiciele organizacyj politycznych społecznych, zawodowych i prasy.

Konferencję zagaił prezes Sądu Okręgowego ob. Antoni Pyszkowski, podkreślając znaczenie amnestii jako aktu o doniosłym znaczeniu społeczno-państwowym.

Następnie ustawę o amnestii zreferował prok. Stanisław Dryjski.

Prokuratura postawiła sobie za zadanie prowadzić pracę związaną ze stosowaniem amnestii szybko i sprężyście. Już nazajutrz po ogłoszeniu amnestii — wydelegowano 6-ciu prokuratorów do więzień w Warszawie, Grodzisku, Grójcu i Pułtusku — celem zwolnienia więźniów, którym kary zostały darowane.

Następnie zabrał głos sędzia Choroszewski, który scharakteryzował pracę sądów przy realizacji ustawy amnestyjnej.

Z kolei sędzia Wesołowski przedstawił wyniki realizowania amnestii na odcinku spraw karno-skarbowych i karno-administracyjnych, zaś sędzia Radgowski — na odcinku odwołań od orzeczeń sądów grodzkich.

Sędzia Szelenbaum przedstawił dane cyfrowe, dotyczące stosowania amnestii na terenie Sądu Grodzkiego w Warszawie.

*

W Sądzie Okręgowym w Koszalinie odbyła się konferencja, poświęcona omówieniu amnestii i sposobu wykonania jej przez organy sądownictwa. Konferencję zagaił prok. Kulicki. Następnie dotychczasowe wyniki amnestii na terenie okręgu koszalińskiego przedstawili: Wiceprezes S. O. dr. Kukla, kierownik Sądu Grodzkiego. sędzia Trzeciak oraz sędzia śledczy ob. Kozłowski. Na zakończenie konferencji prok. Kulicki wyraził podziękowanie przedstawicielom Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, władz administracyjnych, PCK, PUR i stronnictwom politycznym za sprawne zorganizowanie patronatu więziennego i pomoc, okazaną amnestionowanym.

W dniu 6 marca b. r. odbyła się w gmachu Sądu Okręgowego w Olsztynie konferencjo w sprawie wykonania ustawy amnestyjnej.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz organizacji politycznych, społecznych, związków zawodowych, sądownictwa wojskowego, powszechnego i prasy. Po wysłuchaniu szeregu referatów — wywiązała się ożywiona dyskusja, mająca na na celu wyjaśnienie wątpliwych zagadnień.

*

W sali Sądu Okręgowego w Kiedcach odbyła się zorganizowana staraniem Prezesa i Prokuratora Sądu Okręgowego — konferencja, mająca na celu omówienie spraw, związanych z wykonaniem ustawy o amnestii przez organa sądownictwa powszechnego. Aktualny ten obecnie temat wywołał ożywiona dyskusję, w której udział brali przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społecznych oraz miejscowego Koła Zrzeszenia Prawników Demokratów.

*

Komisja Popularyzacji Prawa przy sądzie Apelacyjnym we Wrocławiu przy pomocy Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy zorganizowała wielkie zebranie informacyjne w sprawie amnestii. Zebraniu przewodniczył Prezes Apelacji Wrocławskiej ob. A. Olbromski; przemawiali wojewoda wrocławski i poseł na Sejm Ustawodawczy mgr. Stanisław Piaskowski, naświetlając amnestię od strony politycznej — prokurator S. A. dr. Wiktor Gajewski, omawiając amnestię od strony prawnej.

## ORGANIZACJA SĄDÓW DLA NIELETNICH

Pod nadzorem Ministerstwa Oświaty czynnych jest już cały szereg wychowawczych zakładów specjalnych, przeznaczonych dla dzieci moralnie zaniedbanych.

Do zakładów tych mogą władze wymiaru sprawiedliwości kierować tych nieletnich, względem których orzekły umieszczenie w zakładzie wychowawczym. Wobec tego, iż zakłady te już obecnie mogą przyjąć znaczną ilość dzieci — a nadto przewidziane jest powiększenie liczby zakładów — uzyskują sądy możność szerszego stosowania takich środków wychowawczych, jakie uznają za skuteczne i celowe.

Niezależnie od uruchomienia zakładów wychowawczych zamierza Ministerstwo Oświaty uruchomić w najbliższym czasie w miastach, będących siedzibami Kuratoriów Szkolnych — schroniska, w których przebywać będą nieletni, zatrzymani do dyspozycji władz wymiaru sprawiedliwości, aż do czasu wydania orzeczenia przez sąd, względnie do czasu odstawienia nieletniego do zakładu.

W związku z tym Ministerstwo Sprawiedliwości zamierza, w miarę powstawania schronisk oraz rozbudowy sieci zakładów wychowawczych, przekazać rozpoznawanie spraw przeciwko nieletnim — sądom grodzkim w siedzibach Kuratoriów Okręgów Szkolnych, rozszerzając ich właściwość na okręgi sądów grodzkich, sąsiadujących z nimi bezpośrednio, o ile szczególne trudności i względy komunikacyjne nie staną temu na przeszkodzie.

Dotychczas w Polsce tylko Sąd Grodzki w Łodzi posiada taki oddział dla nieletnich. Obecnie Ministerstwo Sprawiedliwości przystępuje do uruchomienia oddziału dla nieletnich w Sądzie Grodzkim we Wrocławiu, któremu przekazane zostaną sprawy karne, dotyczące nieletnich także z okręgów sądów grodzkich w Oleśnicy, Środzie Śląskiej, Trzebnicy i Wołowie.

## AKCJA POPULARYZACJI PRAWA

Na terenie miasta Olsztyna akcja popularyzacji prawa w miesiącu lutym 1947 r. wywołała żywy oddźwięk wśród miejscowego społeczeństwa.

W ramach tej akcji Prezes Sądu Okręgowego w Olsztynie ob Sekita wygłosił następujące referaty: „Nowe metody popularyzacji prawa", „Ustrój państwowy Polski", „Obecne reformy ustroju państwowego Polski", „Ustrój społeczny Polski", „Reformy społeczne w Odrodzonej Polsce", „Amnestia jako wielki akt narodowego pojednania".

Wiceprezes Sądu Okręgowego ob. Wojskiewicz wygłosił następujące prelekcje: „Ustrój gospodarczy Polski" oraz „Reformy gospodarcze w Odrodzonej Polsce".

*

Komisja Popularyzacji Prawa przy S. O. w Grudziądzu zorganizowała szereg aktualnych referatów.

Na kursie administracyjnym dla pracowników Zarządu Miejskiego i Zakładów Użyteczności Publicznej, Sędzia S. O. dr. Bolesław Pikor wygłosił dwa referaty p. t. „Co pracownik administracyjny powinien wiedzieć o powszechnym prawie karnym i postępowaniu karnym", jak również „Mały Kodeks Karny i jego stosowanie". Wiceprezes S. O. Bronisław Zieliński wygłosił referat p. t „Co powinien wiedzieć pracownik administracyjny o nowym prawie cywilnym".

Z okazji odebrania ślubowania od 40-tu ławników w Nowym Mieście Lubawskim — sędzia Pikor wygłosił referat p. t. „Stanowisko ławników na tle demokratycznych ustaw polskch".

---

Koła Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej przy Ministerstwie Sprawiedliwości zorganizowały w rocznicę śmierci Karola Marksa w dniu 14 marca 1947 r. wspólne zebranie, na którym prof. Uniwersytetu Warszawskiego dr. Stefan Rozmaryn wygłosił odczyt p. t. „Zagadnienia prawa w życiu i działalności Karola Marksa". W zebraniu wzięło udział 60-ciu sędziów i prokuratorów — członków i sympaków obu partii robotniczych.

Z okazji 76-ej rocznicy Komuny Paryskiej — odbyło się w dniu 18 marca b. r. w Ministerstwie Sprawiedliwości zebranie, zorganizowane staraniem miejscowych kół PPR i PPS. W zebraniu wzięło udział ponad 200 osób, spośród członków obudwu partii robotniczych. Referat p. t. „Komuna Paryska" wygłosił członek CKW PPS ob. Mulak.

---

W dniu 12 marca b. r. odbył Wiceminister Sprawiedliwości Leon Chajn konferencję z przedstawicielami Amerykańskiego Urzędu Prokuratorskiego w Norymberdze, przybyłymi do Warszawy w związku z procesem Hoessa.

Na konferencji obecni byli: zastępca Naczelnego Prokuratora Trybunału Wojennego w Norymberdze— gen. Taylora — p. Heath, oraz członkowie delegacji— panowie: Kave. Fried i Shiller. Biuro Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Sprawiedliwości reprezentowali prokuratorzy: Sawicki i Bądkowski.

Na konferencji omówiono szereg spraw, związanych ze ściganiem przestępstw wojenych. W szczególności dokładnie omówiona została sprawa dostarczenia przez Polskę dowodów w sprawach przeciwko przemysłowcom oraz generałom niemieckim, winnym zburzenia Warszawy, przygotowywanych obecnie przez Prokuraturę Międzynarodowego Trybunału Wojennego w Norymberdze.

W dniu 15 marca 1947 r. Minister Sprawiedliwości Henryk Świątkowski przyjął na konferencji: Sędziego Sądu Kasacyjnego w Paryżu i delegata Rządu Francuskiego do Trybunału w Norymberdze — p. Falco, prof. Sorbony p. Ancel oraz przedstawicieli Palestry: panów Vinney i Stible, którzy przybyli do Warszawy, jako oficjalni obserwatorzy Rządu Francuskiego na proces Hoessa.

Przedmiotem konferencji było ustalenie zasad współpracy prawniczej pomiędzy Polską a Francją.

---

Celem uczczenia międzynarodowego dnia kobiet odbyła się w dniu 8 marca w Ministerstwie Sprawiedliwości uroczysta akademia, zorganizowana staraniem miejscowego Koła Ligi Kobiet. W akademii tej wziął udział Minister Sprawiedliwości ob. Henryk Świątkowski, który w przemówieniu swym podkreślił znaczenie równouprawnienia kobiet w państwach demokratycznych. Po wygłoszeniu przemówień przez przedstawicieli związku zawodowego i ligi kobiet — odbyło się premiowanie wyróżnionych pracownic Ministerstwa Sprawiedliwości.

## ERRATA

### W ARTYKULE „NOWE PRAWO SPADKOWE" Nr 1 — 2 z 1947 r.

wkradły się następujące omyłki drukarskie:

1) Str. 50. 1 kolumna, 25 wiersz od dołu zamiast „odróżnia się" winno być „rozróżnia się";
2) Str. 52, 2 kolumna, 26 i 25 wiersz od dołu, zamiast „z grupą rodzeństwa" winno być „z grupą rodziców lub grupą rodzeństwa";
3) Str. 54, 1 kolumna, wiersz 26 i 31 od góry zamiast „spadkobiercy" winno być „spadkodawcy";
4) Str. 58, 1 kolumna, wiersz 6 od góry zamiast „zapisodawcę" winno być „zapisobiercę";
5) Str. 59, 1 kolumna, wiersz 11 od góry zamiast „legatem" winno być „legitymą".
6) Str. 50, 2 kolumna, 19 wiersz od góry skreślić wyraz „nie".